

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 169

Wydanie

Ł

Rok 67

Poniedziałek, dnia 26 lipca 1937

Dzisiaj
20
stron
15
groszy

Dobrze się stało, że...

Gen. Sikorski wywołał wilka z lasu...

P. Cat-Mackiewiczowi i Władysławowi Studnickiemu w odpowiedzi

Dobrze się stało, że gen. Władysław Sikorski wywołał wilka z lasu, zaznaczając w toku niedawnych rozważań o możliwościach i kierunkach starcia zbrojnego w Europie, że w Polsce nikt, poza bardzo osamotnionymi jednostkami w świecie pisarsko-politycznym, nie myśli o sojuszu Polski z Niemcami. Wywołało to bowiem dwa wystąpienia, oba w „Słowie Wileńskim”, p. Cat-Mackiewicza i p. Wł. Studnickiego, którzy odpowiedzieli: owszem, my myślimy. Pożyteczne jest zaś nie tylko potwierdzenie w ten sposób, iż rzeczywiście zwolennicy takich poglądów u nas są białymi krukami, ale także przystępne zebranie, przy tej sposobności, uzasadnień, które oni wysuwają, a które nie przedstawiają się, dalibóg, zbyt pokaźnie.

1. — Łagodząca wymianka w wywodach p. Studnickiego, że dawne osadnictwo, jak to określa, niemieckie było wynikiem przyrostu naturalnego, a nie objawem imperjalizmu, pomija istotę rzeczy. Był nią niewątpliwie napór zdobywczy na wschód, który, od Sasów przez Krzyżaków do Prus, daleko z poza Łaby przekroczył i Odrę i nawet dolną Wisłę. Jest to zjawisko nie tylko niewygasłe, ale właśnie w Trzeciej Rzeszy wskrzeszone w wielkim napięciu, jako naczelne dążenie polityczne narodu niemieckiego, poszukującego przestrzeni do życia na wschodzie.

2. — Również twierdzenie p. Studnickiego, jakoby Polska od pokoju toruńskiego w roku 1465 do rozbiorów nie była w zatargu z żadnym państwem niemieckim, jest bardzo błędne. Nawet z Habsburgami i ich wicherzeniami w Polsce były ciągle kłopoty. A dzieje Hohenzollernów, jako następców Zakonu Krzyżackiego, są od 16 do 18 wieku jednym pasmem coraz wyraźniejszego kopania dołków pod Polskę aż do dołu grobowego rozbiorów.

3. — Słusznie mówi p. Mackiewicz, iż od czasu umowy polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 zmieniły się nastroje społeczeństwa niemieckiego, jak świadczy dobre przyjmowanie w Niemczech paru przedstawicieli polskich, śpiewaków, tańców itp. To prawda i w dodatku prawda, która wszystkim u nas, bardzo zgodnie, cieszy, jako zjawisko pomyślne. Wszystkie jednak objawy, na które p. Mackiewicz się powołuje, są z dziedziny sztuki i ruchu umysłowego, a nie polityki.

4. — W dziedzinie polityki, twierdzenie p. Mackiewicza, jakoby Trzecia Rzesza szczególnie uwydatniała swą dbałość o Polskę, jako wielkie państwo i mocarstwo, nasuwa bardzo poważne zastrzeżenie. Całe młode pokolenie niemieckie wychowywane jest — według urzędowych wskazówek — w pojęciach takich, że ziemia daleko poza Wisłą była dawniej niemiecką, oraz, że roszczenia Niemiec do ziem b. zaboru pruskiego istnieją nadal, co wpajane jest w umysły, słownie i obrazowo, na każdym kroku. Polityka Trzeciej Rzeszy w Gdańsku, ujawniony są-

downie w r. ub. spisek nacjonal-socjalistyczny na Śląsku, odkryta w rozprawie chojnickiej w ub. m. robota podziemna na Pomorzu i w Wielkopolsce, mają wymowę niedwuznaczną i bardzo dobitną. A także na gruncie międzynarodowym stałe zabiegi dyplomacji Trzeciej Rzeszy o tzw. wolną rękę na

wschodzie, w szczególności zaś o unieruchomienie Francji i sojuszu polsko-francuskiego na wypadek uderzenia wschodniego Niemiec, nie mają w sobie ani zdźbła stanowiska przychylnego dla Polski.

5. — Myśl o sojuszu Polski z Niemcami, która nie mieści się w ogóle w

Jak za krzyżackich czasów



Złowrogą cień krzyżackiego gnębiciela niezmiennie unosi się nad Polakami po drugiej stronie granicy.

Zamachowiec był wynajętym zbirem!

Najświeższe wiadomości o wyniku śledztwa w sprawie zamachu w Małych Świdrach

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z zamachem na płka Koca śledztwo toczy się nieprzerwanie, jednak wyniki jego nie mogą być podane do wiadomości.

Jak donosi prasa warszawska, wiadomo już tylko niemal na pewno, że bezpośredni sprawca zamachu był po prostu najemnikiem. Za czyje pieniądze jednak dokonać miał zbrodni — nie wiadomo.

Ponieważ jednak sprawca zamachu przybył do Warszawy tego samego wieczora, którego wykonano zamach, nie ulega wątpliwości, że miał on współników, którzy musieli obserwować i przez dłuższy czas płka Koca, czy-

li że zamach na płka Koca był dziełem spisku.

Oczywiście całe śledztwo zwrócone jest obecnie w kierunku wykrycia tych, którzy kierowali zbrodnym zamachem.

Prasa zagraniczna podawała zgoła fantastyczne wieści na temat szczegółów śledztwa. Pisano np. o 300 aresztowanych. Są to dowolne fantazje — aresztowano bowiem dotychczas w związku z zamachem 8 osób podejrzanych. Aresztowanych z aresztu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej przewieziono pod silną eskortą do więzienia.

głównych polskich, stara się p. Mackiewicz wprowadzać w umysły drogą okrężną. A mianowicie twierdzi, że we Francji, w Belgii, w Polsce i w Niemczech myśli się o sojuszu wspólnym przeciw Rosji. Jest to właśnie, jak na pokaz, polityka z wyobraźni, a nie na gruncie rzeczywistości. Nie ma cienia podstawy do twierdzenia, jakoby we Francji lub w Belgii myślano o sojuszu z Niemcami przeciw Rosji, a próba osłaniania tym urojeniem podsuwania sojuszu Polski z Niemcami jest bałamuctwem politycznym.

6. — P. Studnicki mówi, dosłownie, że przymierze polsko-niemieckie jest potrzebne na to, by siła zbrojna Niemiec nie pozostała bezczynna w razie zatargu Polski z Rosją. Ktoś inny powie, że przymierze polsko-rosyjskie jest potrzebne na to, by siła zbrojna Rosji nie pozostała bezczynna w razie zatargu Polskę z Niemcami. Oba poglądy będą błędne, a bieg dziejów uczy nas, że nie możemy liczyć na poparcie ani tu ani tam, oraz, że Niemcy i Rosja umieją się godzić naszym kosztem. Dlatego właśnie potrzebne nam są inne sojusze, a przede wszystkim sojusz z Francją, który nie podobają się p. Mackiewiczowi i p. Studnickiemu.

Zalecanie w Polsce sojuszu z Niemcami jest pewnego rodzaju dziwactwem politycznym, a zasób uzasadnień, wysuwanych na rzecz tej polityki, nikłością swą poucza, że nie ma dobrego uzasadnienia dla złej polityki, której brak też w ogóle zwolenników.

STANISŁAW STROŃSKI

W Chinach spokój

Tien-tsin. (PAT) W tutejszej głównej kwaterze japońskiej oceniają położenie pod każdym względem jako spokojne, ponieważ odmarz 37. dywizji chińskiej trwa w dalszym ciągu. W piątek przybyła tu jedna kompania japońska oraz pociąg z materiałem wojennym.

Tokio. (PAT) Według agencji „Domei”, sytuacja w Chinach północnych ponownie się pogorszyła z powodu pozostawiania nadal wojsk chińskich na obszarach, z których miały się wycofać. Odmaszerował jedynie z Pekinu 218 pułk pod dowództwem płk. Sun-Czang-Po. Wojska chińskie w Pekinie są o jeden pułk liczniejsze, niż w chwili wydarzenia się zajścia w Lukucziao.

Główna kwatera 37 dywizji pozostaje nadal w Siyuan, przy czym nie widać żadnych przygotowań do wymarszu z Pekinu 25. niezależnej brygady gen. Czang-Ling-Yuan i 111. dywizji Lin-Tsu-Czena. Chińska 110 brygada w Papaoszan umacnia swe pozycje. Okopy są również budowane w Czang-hsin-ten. Dwa pułki 32. dywizji pod dowództwem Czao-Ten-Gyn wkroczyły do Pekinu wbrew zawartym układom.

Tokio. (PAT) Ag. „Domei” w depeszy z Pekinu donosi, że 219. pułk 37. dywizji odmawia wycofania się z Lukucziao, zajmując pozycję na lewym brzegu rzeki Yung-ting.

Oporne stanowisko rady politycznej prowincji Czahar i Hopei oraz pozostawanie nadal wojsk chińskich w Pekinie i Lukucziao agencja „Domei” tłumaczy wpływami gen. Hsiung-Pina, zastępcy szefa chińskiego sztabu generalnego, który samolotem przybył z Nankinu do Pekinu.

Tokio. (PAT) Według informacji agencji „Domei”, otrzymanych z Szanghaju, siły rządu nankińskiego w południowej części prowincji Hopei przewyższają 150 tysięcy żołnierzy i 30 samolotów wojskowych

Co piszą inni

Dostaną po łapach

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozesłała do prasy komunikat o następującej treści:

„Wiadomości, które ukazały się w prasie zagranicznej w sprawie zamachu bombowego na ptk. Adama Koca nie odpowiadają ustaleniom władz sądowo-sledczym.”

W związku z tym „Warszawski Dziennik Narodowy” pisze:

„Na marginesie tego stwierdzenia i nieprawdziwości informacji w prasie zagranicznej w sprawie zamachu podnieść należy, że korespondentami pism zagranicznych w Polsce są w olbrzymiej większości Żydzi, zarówno „nasi” jak i zagraniczni. Oni to rozpuszczają po świecie nieprawdopodobne wprost informacje. Kto czyta prasę zagraniczną oraz orientuje się w stosunkach dziennikarskich, łatwo ustali, które to Żydzi robią „propagandę”.

„Znamy, dobrze znamy ich nazwiska! I kiedyś dostaną po łapach.”

Slusnie by im się to należało!

*

W sprawie wtorkowego zgromadzenia, zwołanego w Warszawie do Resursy Obywatelskiej przez organizację „sanacyjną” celem zajęcia stanowiska wobec tzw. targu wawelskiego zamieszcza „Kurier Poznański” następujące uwagi, pochodzące z Warszawy:

(m) „Po dziwnym posiedzeniu sejmowym sesji nadzwyczajnej — zgromadzenie w Resursie było nie mniej zastanawiające.

„Po raz pierwszy radykalne organizacje „sanacyjne” zwołały swoich zwolenników jeszcze w czerwcu, pod pierwszym wrażeniem wypadków krakowskich. Wtedy udano się na dziedziniec zamkowy i zliczono hold Prezydentowi, po czym udano się z holdem pod Belweder. Naza jutrz urządzono manifestacyjny wiec na pl. Piłsudskiego, i w pochodzie pod Belweder brało udział około 4—5000 osób. Rezolucję szły mniej więcej w tym samym duchu, co rezolucje zebrania wtorkowego.

„Ale po co mobilizowano po raz wtóry tych samych ludzi w tej samej sprawie? Czy zaszło może co nowego? Czy pojawiły się jakieś fakty, które by zmieniły sytuację? Czy liczone, że w okresie wyłudnienia wakacyjnego stolicy potrafi się zmobilizować większą liczbę adherentów, niż poprzednio?”

„Przed Sejm przyszło 400—500 osób. Organizatorzy, żeby przykryć widoczne niepowodzenie, uspakajali interpellantów, że tam przyszły tylko „delegacje”, a pochod tymczasem został rozwiązany. — Gdzież tam!

„Delegacje tych „delegacji” przyjęli marszałkowie Sejmu i Senatu...”

„Byłoby błędem mniemać, że tzw. targ wawelski został już w pełni wy-czerpany. Wcale nie. Tak jak był, tak jest ciągle przedmiotem wewnętrznej rozgrywki rozmaitych czynników w obozie „sanacyjnym”. Będzie miał też prawdopodobnie oddźwięki na zjeździe legionistów w Krakowie w dniu 8 sierpnia.”

Jak wiadomo, po posiedzeniu Sejmu, gdzie przemawiał wicemarszałek Schae-tzel, obradował także parlamentarny Klub Dyskusyjny pod przewodnictwem sen. Kwaśniewskiego. Uchwalił on rezolucję następującą:

„Państwo musi być na przyszłość ustawowo zabezpieczone przed podobnymi faktami: samowoli jednostek, jak to miało miejsce z ks. biskupem krakowskim. W związku z tym wyłania się komisja, która ma opracować takie normy prawne, które by zapewniły państwu należyty wpływ na katedrę wawelską jako państwo narodu polskiego.”

Z powodu posiedzenia Sejmu i zebrania Klubu Dyskusyjnego pisze krakowski „Głos Narodu”:

„Pp. Schaezel i Kwaśniewski... Kim jest p. Schaezel, wiemy. Co się zaś tyczy b. wojewody krakowskiego, p. sen. Kwaśniewskiego, to godzi się przypomnieć, że p. Kwaśniewski należy do wyznania prawosławnego. Jeśli ci dwaj panowie krzątają się koło katolickiej katedry, to — wiadomo, co to znaczy!”

Gdy się przez pryzmat takich faktów patrzy w głąb naszej „rzeczywistej rzeczywistości”, rozumie się wiele rzeczy, które pozornie pozbawione są logiki.

Próby założenia „Ozonu” w Poznaniu

Poznań, 24. 7 — „Kurier Poznański” zamieszcza następującą informację o próbach założenia „Ozonu” w Poznaniu.

Pełnomocnik warszawskiego kierownictwa „Ozonu” p. Brunon Sikorski zabiega o zorganizowanie na tutejszym gruncie filii „sektora” miejskiego OZN. O ile nam wiadomo, zgłosili akces: niektórzy członkowie dawniejszego BBWR, kilku notariuszów oraz niektórzy kierownicy przedsiębiorstw gospodarczo zależnych. Wśród obywatelstwa niezależnego, a nie holdującego poglądom „sanacyjnym”, akcja „ozonowa” powodzenia nie ma.

Przed komisją arbitrażową

Nominacje członków komisji arbitrażowej nastąpią w przyszłym tygodniu — W charakterze ławników wystąpią przedstawiciele 31 organizacji przemysłowych i 6 zawodowych robotniczych, w tym przedstawiciele „Pracy Polskiej”

Łódź, 25. 7. — Wczoraj odbyły się pierwsze narady włóknarzy. — Przedstawiciele zarządów 5 związków zawodowych odbyli wspólne posiedzenie, przy czym — jak zapowiadaliśmy — do proklamowania strajku nie doszło.

Raz jeszcze okazało się, że szumne groźby lewicowców są nierealne wobec zdecydowanej postawy ogółu robotników, którzy zdecydowali się na strajk dopiero wówczas, gdy komisja arbitrażowa nie dała tego, co się słuszy robotnikom należy.

Wobec tego na naradach postanowiono wstrzymać wszelką akcję, gdyż i tak nie ma widoków dojścia do porozumienia z przemysłem przed zebraniem się komisji arbitrażowej.

Zgodnie z zarządzeniem ministerstwa opieki społecznej główny inspek-

tor pracy dyr. Klett delegowany został do rozstrzygnięcia sporu, przez co automatycznie jako przewodniczący komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia zatargu zbiorowego w przemyśle włókienniczym wchodzi w skład tej komisji.

Nominacje członków z ramienia ministerstwa sprawiedliwości (według wszelkiego prawdopodobieństwa jeden z sędziów łódzkich) oraz ministerstwa przemysłu i handlu, nastąpią w nadchodzącym tygodniu.

Poza tym w charakterze ławników zasiadą w komisji przedstawiciele 31 organizacji przemysłowych i 6 zawodowych robotniczych: tych pięciu, które brały udział w dotychczasowych rokowaniach oraz „Pracy Polskiej”. Każda z organizacji ma prawo delegować do 5 przedstawicieli.

Komuniści trzonem rządu francuskiego

Znamienne oświadczenia komunisty Duclosa

Paryż (Tel. wł.) Podczas ostatnich obrad kongresu partii komunistycznej w miejscowości Montreuil przewodniczący klubu parlamentarnego, poseł Duclos podkreślił, że partia komunistyczna gotowa jest wstąpić do rządu.

W dalszym ciągu przemówienia poseł Duclos ostro skrytykował politykę zagraniczną w sprawie Hiszpanii i wystąpił przeciwko akcji finansowej ministra Bonnetta. Mimo to — według za-

powiedzi Duclosa — grupa komunistyczna w dalszym ciągu udzielać będzie poparcia obecnemu rządowi, aby podtrzymać i rozwinąć na dalszą przyszłość akcję i rolę „frontu ludowego”. To stanowisko partii komunistycznej wywołuje poważne zakłopotanie w szeregach socjalistów i zainteresowanie w kołach politycznych francuskich.

Niezwyczajny skok

Kraków. (Tel. wł.) Wskutek sprzeczki narzeczeńskiej wyskoczyła z trzeciego piętra w Krakowie 23-letnia Franciszka Świerczykówna.

Skok był osobliwy, bowiem wpadła w ramiona stojącego na ulicy narzeczonego. Oboje odnieśli obrażenia.

Olbrzymi pomnik

Waszyngton (PAT). Komisja wojskowa Izby Reprezentantów przyjęła projekt ustawy, przewidującej budowę w strefie Kanału Panamskiego kolosalnego pomnika ku czci gen. Goethalsa, inżyniera, który miał powierzoną budowę kanału.

Pomnik kosztować ma 160 tys. dolarów i stanowić będzie olbrzymią latarnię morską, widzianą z obu oceanów, zarówno dla statków, jak i dla samolotów.

Setki hektarów ziemi wyrwano morzu

Haga (Tel. wł.) Ubiegłej zimy przystąpiono do robót, zakrojonych na wielką skalę, a mających na celu odebranie morzu znacznych obszarów pomiędzy wyspami Schokland i Urk. Wielkim nakładem pracy wzniesiono nową tamę, chroniącą uzyskane tere-

ny przed zalewem. Przy pracach znalazło zatrudnienie 1800 ludzi. Uzyskano przy tym setki hektarów żyznej ziemi.

Zwłoki Marconiego w Bolonii

Bolonia (Tel. wł.) Miasto Bolonia zgłosiło zwłokom Marconiego uroczyste przyjęcie.

Po przybyciu pociągu na dworzec gubernator Rzymu, książę Gicollona, który towarzyszył zwłokom w imieniu rządu, przekazał trumnę po-deście Bolonii. Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. wielkiego wynalazcy odprawił arcybiskup boloński, kardynał Nasalli Rocca.

Komandor w Łubiance

Warszawa. (Tel. wł.) Z Moskwy nadeszła wiadomość o aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu na Łubiance dawnego działacza komunistycznego ze Śląska, pochodzącego ze Świętochłowic i b. posła na Sejm śląski Komandora.

Komandor w obawie przed aresztowaniem zbiegł do Berlina po rozwiązaniu Sejmu śląskiego, a po przewrocie hitlerowskim do Rosji. Drugi jego towarzysz, również b. poseł komunistyczny w Sejmie śląskim, Wieczorek, odsiaduje teraz karę więzienną we Wronkach. (w).

Uroczystości pułku katowickiego

Katowice. (PAT) Rozpoczęły się w Katowicach uroczystości miejscowego pułku piechoty. O godz. 9 rano odprawiona została w kościele garnizonowym w Katowicach msza żałobna w obecności przedstawicieli władz cywilnych i władz wojskowych. W kościele ustawiono katafalk, obok którego wartę honorową pełnili żołnierze w pełnym rynsztunku. Przed nabożeństwem podniosło kazanie wygłosił ks. mjr Bombas, który odprawił również mszę św. Po nabożeństwie przedstawiciele wojskowości złożyli wieniec na płycie Nieznanego Powstańca Wicczorem na boisku „Pogoni” odbył się uroczysty apel poległych żołnierzy pułku.

Dzisiaj w dalszym ciągu uroczystości odprawiona będzie msza polowa na boisku „Pogoni”, po czym nastąpi wręczenie odznak pułkowych i przekazanie pułkowi działu z zaprzęgiem, ufundowanego przez huty „Baildon” i „Pokój”. Na zakończenie uroczystości odbędzie się defilada i wspólny obiad żołnierski.

Napad rabunkowy na schodach

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę w godzinach południowych w biurze komisowym Grawermanna (w centrum miasta przy ul. Wareckiej) urzędniczka majątności Bielawa, p. Irena Grabowska, odbierała pieniądze dla majątności. Gdy schodziła na dół, na wysokości drugiego piętra napadli ją dwaj mężczyźni, z których jeden uderzył ją łomem żelaznym w głowę, tak, że Grabowska upadła, po czym nieznanymi wyrwali jej z rąk torebkę. W torebce były trzy czekki P. K. O. na sumę 30800 złotych. Gdy p. Grabowska oprzytomniała, podniosła alarm. Uprzedzono telefonicznie PKO., do którego jednakże napastnicy nie weszli i nie próbowali zrealizować czeków. Aresztowano posługaczkę Grawermanna w przypuszczeniu, że pozostawała w kontakcie z rabusiami.

Zajścia wśród Żydów w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.) W składzie chrześcijańskim przy ul. Polowej 7 kupiła produkty spożywcze Żydówka Brocha Gita. Gdy Gita wychodziła ze sklepu, napadła na nią druga Żydówka, Leja Giefa i obrzuciła ją wyzwiskami za to, że ta załatwia sprawunki w polskim sklepie.

W ciągu kilku minut zebrał się tłum Żydów, który rozsypał kupione przez Gitę towary oraz zelił ją za to, że kupuje u Polaków Żydówka schroniła się do jakiegoś prywatnego mieszkania, ale tłum usiłował ją stamtąd wyciągnąć. W ostatniej chwili Brocha Gita została uratowana przez policjanta.

Rozpędzając tłum, policja aresztowała 9 podżegaczy.

W Bagdadzie odbyła się wielka demonstracja Arabów przeciw podziałowi Palestyny. W świątyni Haidarkhana odprawiono nabożeństwo, po czym tłumy Arabów ruszyły w pochodzie z transparentami przez miasto, wykrzując głośno przeciw Żydom.





Jak już donosiliśmy w nocy dnia 20 bm. zmarł w Wieluniu śp. Wincenty hr. Wodzyński, znany i zasłużony działacz na niwie społecznej i narodowej. Na zdjęciu śp. hr. Wincenty Wodzyński w mundurze sokolim.

Na marginesie

Była taka sobie demokracja...

Łódź, 25 lipca

Bardzo nam przykro, ale nie wiemy, co to właściwie jest ta demokracja. Stalin w ZSRR, twierdzi, wprowadził ustroj demokracyczny. Zupelnie to samo twierdzi sie o ustroju Stanow Zjednoczonych, gdzie Murzynom nie wolno wchodzic do „bialych” ale mocno zażydzonych (w samym Nowym Jorku dwa i pół miliona karbowanych) restauracji, gdzie czarni musza jezdzic osobnymi tramwajami, a na kolejach maja specjalnie wydzielone wagony. Demokracyczna jest i ta czesc Hiszpanii, gdzie jeszcze nie rzadzi general Franco. Ale tam wedle najdoskonalszych wzorow demokracji anarchistow za to, ze sa anarchistami demokracyczni „gepiści” rozstrzeliliwaja z karabinow maszynowych. A znowu w demokracycznej Francji ilekroć narodowcy Doriot’a robia zebranie, to im demokraci Bluma w mysł poszanowania cudzych przekonani robia grandę, a później „bezzstronny” demokracyczny rząd dla swiętego spokoju, aby nie denerwować demokratow, zakazuje nawet oddawać hold Joannie d’Arc...

Cholera wie, co w gruncie rzeczy znaczy ta cala demokracja!

Jedno nie ulega watpliwosci. Demokracja tam wszedzie istnieje, gdzie zydostwu nikt nie przeszkadza wzorem Eitin - Konow wyzyskiwac robotnikow, gdzie zydostwa nie zmusza sie do zaniechania lichwy, nie zabrania sie wywozic dziewcząt do Argentyny i nie namawia sie jaknajszybszego wyjazdu w kierunku Ziemi Obiecanej. A ze nie robi sie tych wstretow owej sympatycznej rasie tylko tam, gdzie jej niema, wiec demokracja panuje jedynie w dwóch okolicach globu ziemskiego na Biegunie Polnocnym tudziez na Biegunie Poludniowym, jesli nie liczyc szczytu gory Ewerest. Poza tym wszedzie demokracja jest zagrozona; nawet w Francji (ten Doriot!), nawet w Anglii (ten Mosley!)...

Takie oto mysli snuja sie pod wrazeniem arcyciekawego pisemka pt.: „Glos Demokracji”, wydawanego sumptem imc pana Karola Sulimy (zawsze w tej Polsce Sulimezyki rej wozdily, a pod redakcja honorowa (nielada honor) pana pulkownika doktora Wiekowskiego, hylego prezesa Ligi Obrony Praw Czlowieka i Obrzezanego, rozwiązanej za dzialalnosc nazbyt antypaistwową.

Na pierwszej stronie hula sobie na temat demokracji p. Hulka - Laskowski i pieknym stylem zachwala ten cokolwiek zlezalny „rams”, a dalej to juz furt o Zydach. Ze to nie ladnie byc antysemitą, ze zydostwom to chamy, co stwierdza polska harandka, towarzysza, madame Krahelskaja, ze antysemityzm to trucizna oszserstwa i niewinnosci, ze wreszcie czlowiek jest dobry!

To ostatnie twierdzenie szczegolnie nam przypadlo do smaku. Skoro czlowiek jest dobry, wiec niema co napa-

dac na nacjonalistow, bo i oni tez sa w zasadzie dobrzy, a zatym wszystko jest w porzadku. Mamy tylko jedno male zastrzezenie. Szanowny autor tego pieknego artykulu twierdzi, ze przeciwnika, stojacego po przeciwnej stronie barykady i stosujacego metody gwaltu, nalezy traktowac lagodnie. Bo propaganda dobroci przede wszystkim musi trafic do tego „kogo pozyskac pragniemy”. Otóz male zastrzezenie. Wszelkie zasady nalezy stosowac przede wszystkim do siebie samego, trafic one musza najpierw nie do przeciwnika, lecz do wlasnego „ja”, a dopiero później można wmawiac je in-

Co się dzieje w Czarnolesie

Pamiętki po Kochanowskim niszczeją!



Wejście do dworku, gdzie widnieje herb książąt Kochanowskich z Czarnolasu

Obok pobliskiego letniska Garbatki leży czarująca miejscowość Czarnolas, miejsce urodzenia i zamieszkania największego poety XVI wieku Jana Kochanowskiego. Obecnie Czarnolas jest własnością państwa Jelowickich, którzy z wielkim pietyzmem czuwają nad wzorowym utrzymaniem pamiętek po wielkim poecie.

Dom mieszkalny, który zajmują obecnie właściciele Czarnolasu, jest tym samym domem, w którym tworzył i mieszkał Jan Kochanowski. Nad wejściem widnieje herb rodowy Kochanowskich. Obok domu znajduje się kaplica, odnowiona przez p. Jelowickiego, w której mieszczą się pięk-



Białodrzew liczący ponad 600 lat w parku Jana Kochanowskiego; za nim żywoplot okalający park



Pamiętkowa kaplica w Czarnolesiu

ne obrazy, fotel, na którym siedział Jan Kochanowski oraz różne cenne pamiątki.

Dom otoczony jest przepięknym strzyżonym parkiem o obszarze 10-morgowym z doskonale zachowanymi drzewami, które liczą ponad 600 lat. Sławnej lipy, pod którą poeta tworzył, nie ma już obecnie. Na jej miejscu jest umieszczony pomnik z odpowiednim napisem, obok zaś leży olbrzymi kamień, na którym poeta siedywał.

Bołączką Czarnolasu jest to, że niektórzy wieśniacy, nie doceniając historycznej i kulturalnej wartości pamiątkowej siedziby po wielkim poecie, niszczą urządzenia parkowe.

Miejscowe duchowieństwo oraz nauczycielstwo powinno zająć się tą sprawą i odpowiednio wpłynąć na wieśniaków.

Jasna Góra polskim Lourdes

Regularne pielgrzymki chorych po zdrowie

Jasna Góra polskim Lourdes? — zapyta ze zdziwieniem niejeden czytelnik. Tak, Jasna Góra nie darmo od wieków słynąca cudami pocyna w ostatnich czasach stawać się ośrodkiem regularnych pielgrzymek chorych, którzy u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej widzą ostatni ratunek dla swego zdrowia, spełnienie się prosby z żarliwie odmawianej litanii — uzdrowienie chorych...

Porównanie Jasnej Góry do Lourdes coraz częściej słyszy się w samym klasztorze, w prasie, a kilka lat temu całkiem wyraźnie taką rolę Jasnej Góry przypisać chciała znana powieściopisarka, gorliwa propagatorka Lourdes, autorka książki o cudach w Lourdes, p. M. Szpyrkówna, która wygłosiła na ten temat odczyt w Częstochowie.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda Jasna Góra w charakterze polskiego Lourdes.

PIELGRZYMKI CHORYCH

Od sześciu lat przybywają z Warszawy specjalne pielgrzymki ciężko, beznadziejnie chorych na Jasną Górę. Zazwyczaj pielgrzymki te odbywają się w czerwcu lub w lipcu, a więc w porze najdogodniejszej dla zdrowia chorych.

W tym roku, jak i w latach poprzednich, dzięki inicjatywie Sekcji Pielgrzymki Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie, przy ul. Ordynackiej dnia 5 czerwca przybyła do Częstochowy VI kolejna pielgrzymka z chorymi.

Zazwyczaj przyjeżdża około 100 ciężko chorych na noszach, na wózkach i fotelach, specjalnym pociągiem sanitarnym, ze swymi rodzinami i specjalnie wykwalifikowanym personelem sanitarnym, oczywiście na czele z lekarzami.

Pielgrzymka chorych gości zwykle

dwa dni w Częstochowie w Zakładzie ss. Magdalenek, gdzie też na dziedzińcu zakładowym chorzy zostają witani przez oo. Paulinów i wysłuchują nabożeństwa na swą intencję.

Następnego dnia odbywają się specjalne uroczystości poświęcone chorym. Chorzy zostają procesjonalnie przeprowadzeni do kaplicy z cudownym obrazem i tam wysłuchują mszy św. i przystępują do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie w Kaplicy przeprowadza się chorych do krużganków jasnogórskich, gdzie odbywa się ceremonia nakładania rąk przez oo. Paulinów na głowy poszczególnych chorych. Głównym jednak aktem uroczystości chorych na krużgankach jest udzielenie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem każdemu choremu z osobna.

ŹRÓDŁO ŚW. BARBARY

Po południu chorzy udają się jeszcze do cudownego źródła, znajdującego się niedaleko klasztoru w kościele św. Barbary. Źródło to według legendy miało wytrysnąć w 1430 r., kiedy po napadzie Husytów na Jasną Górę rabusie chcieli wywieźć cudowny obraz, ale nie udało im się to, bo wozu, na którym znajdował się Obraz, konie nie mogły uciągnąć. Wówczas rozgniewani rabiniterzy zrzucili z gniewem Obraz na ziemię, profanując go. Ponieważ święty Obraz był rozbity i ubłocony, Paulini chcieli go obmyć, a wody w pobliżu nie było. Stał się cud i nagle woda wytrysła. Odtąd źródło to jest odwiedzane przez licznych pielgrzymów, którzy zabierają w specjalnych fiaskach wodę ze źródła przy kościele św. Barbary, używając jej zwłaszcza do leczenia oczu.

„DNI CHORYCH”

Społeczeństwo częstochowskie z całą ofiarnością katolickich uczuć charytatywnych śpieszy z pomocą swym chorym braciom w Chrystusie, przynosząc ich z wagonów do przejazdów, używając honorowo pojazdów, opiekując się chorymi, podczas ich pobytu w Częstochowie. Specjalnie uczuciami miłosierdzia odznaczają się członkowie miejscowego „Sokoła”, Hallerczyków, Str. Narodowego i P. C. K.

W Częstochowie funkcjonuje specjalne „Koło Przyjaciół Chorych”, które urządza także co roku „dzień chorych” dla mieszkańców m. Częstochowy i okolicy. W tym roku „dzień chorych” odbył się dnia 11 lipca rb., skupiając 100 ciężko chorych, którym dzień ten dostarczył nowych sił i pociech duchowych na długi czas.

Dodajmy, iż następuje już swego rodzaju specjalizacja pielgrzymek chorych. Oto w połowie lipca przybyła na Jasną Górę pielgrzymka kilkudziesięciu niewidomych, zorganizowana przez „Zjednoczenie pracowników niewidomych w Warszawie”.

CUDA NA JASNEJ GÓRZE

Ktokolwiek był w klasztorze jasnogórskim, ten widział zapewne liczne wota, zawieszane w podzięce za doznane łaski i cuda przez wiernych w kaplicy Matki Boskiej, widział też na wspaniałej kraterie gdańskiej, oddzielaającej prezbiterium od reszty kaplicy, kilkanaście kul cudownie uzdrowionych paralityków, którzy pozostawili je na pamiątkę i dowód wielkiej łaski, jakiej tu doznali.

Na stropie bazyliki jasnogórskiej w tzw. wielkim Kościele wśród licznych fresków dobrego malarza szwedzkiego Karola Dankwarta znajduje się kilka

fresków, które na wieczną rzecz pamiętkę mają głosić chwałę cudów jasnogórskich, a więc historię wskrzeszenia przez Matkę Boską umarłych, a więc ratowanie tonących na morzu, uratowanie rozbitka na Morzu Bałtyckim, wypędzanie złych duchów, przywrócenie zdrowia Walusiowi Zeromskiemu w 1564 r., uchronienie od strasznej śmierci w ogniu Zofii Pokrzywińskiej. Freski Dankwarta nie są oziętem fantazji malarskiej, a tylko ujęciem w piękno formy artystycznej znajdujących się w opisach kronik klasztornych faktów historycznych.

HISTORIA CUDÓW JASNOGÓRSKICH

Mamy już przecież zebrane i opracowane przez o. Aleksandra Łazińskiego, paulina z Jasnej Góry, „Cuda i łaski działane za przyczyną Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej” (nakładem Jasnej Góry, rok 1930, str. 317 i 10 ilustracji).

Ograniczamy się tylko do tak charakterystycznej dla naszych czasów statystyki... cudów na Jasnej Górze.

Kroniki jasnogórskie na przestrzeni kilkuset lat notują cudów wskrzeszenia umarłych 33, cudów uratowania od śmierci w kopalniach, na morzu i rzekach — 52, cudów przywrócenia wzroku ślepych, słuchu głuchym, mowy niemym, chromym i kalekom władzy w członkach — 236, cudów uzdrowienia kalek, sparaliżowanych i furiiatów — 268, a więc najwięcej ze wszystkich kategorii cudów. Dodajmy do tego bezlik łask, jakich w ciągu stuleci doznali wierni od Pani Jasnogórskiej — to zrozumiemy czym jest Jasna Góra dla naszego narodu.

CUD W NAUCE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Czymże jest cud w nauce Kościoła Katolickiego? „Cudem nazywamy — mówi cytowany o. Łaziński w swej pracy — wszystko to, co przechodzi granice możliwości ludzkiego działania, każdy fakt, albo czyn, którego przyczynowości cała wiedza i mądrość świata wytłumaczyć w sposób naturalny nie jest w stanie.

Według nauki Kościoła, cud jest to zdarzenie lub czyn nadzwyczajny, nie wywołany siłami natury, lecz pochodzący bezpośrednio od Boga; innymi słowy: jest to zjawisko w obrębie świata zmysłowego, działające w celu objawienia ludziom woli Boga, ujawnienia Jego potęgi, stwierdzenia Jego Najwyższej Opatrzności nad światem.

Cuda bywają dwojakie: pozorne, czyli fałszywe, i prawdziwe.

Dzisiaj, w czasach, gdy największe uczeni, twórcy nowego, wspaniałego świata fizyki, jak Jeans, Edingthton, a w Polsce prof. Czesław Białobrzęski głoszą prymat ducha nad materią, odwieczna nauka Kościoła o cudach raz jeszcze doznaje tryumfu, bo nawet mędrca szkiełko i oko pokornie ją uznaje...

Oby, jak w Lourdes, tak i na Jasnej Górze rodacy nasi w słodkim obliczu Matki Bożej mogli znaleźć opiekę, osłodzenie cierpień, utwierdzenie wiary oraz radość i spokój w najcięższych bólach doczesnych. STEN.



Z pieśnią na ustach wciąż naprzód...

Ovomaltyna dodaje siły i energię, odżywia, nie obciążając żołądka. Ovomaltyna na zimno, to idealny napój odżywczy i orzeźwiający dla turysty. Bardzo łatwy do przyrządzenia na wylocie w praktycznym Ovomixie (szczelnie zamknięty kubek bakelitowy do nabycia wraz z Ovomaltyną).



nr 46 230/1

Przemysł bez widoków

Czemu włóknarze są specjalnie upośledzeni? — Zatarę czy choroba? — Trzeba działać!

Łódź, 25 lipca

Obecny stan gospodarczy Polski musimy traktować, jako zły i przejściowy. Jak najszybciej powinniśmy się zdobyć na zasadniczą przebudowę naszego ustroju, w przeciwnym bowiem razie grozi nam bardzo poważne niebezpieczeństwo. Rosnące bezrobocie przybiera takie rozmiary, że tu już nie może być mowy o naprawie obecnego ustroju, bo to nie jest chwilowe riedomaganie, ale stajemy wobec zagadnienia: czy nadal trwać przy obecnym porządku (a właściwie chaosie) gospodarczym, czy też rozpocząć przebudowę od fundamentów, opierając ją na zupełnie nowych zasadach? W pierwszym wypadku do liczby co najmniej 8 milionów bezrobotnych już węgających co roku będzie przybywało około pół miliona młodzieży, której czas zacząć pracować, a która pracy nieznajduje i nie znajduje, o ile nie zapanuje nowy porządek.

Rachunek bowiem jest bardzo prosty. W roku 1928 stan zatrudnienia w przemyśle, handlu i na robotach publicznych wynosił ogółem 874 tysiące osób. Później w roku 1932 spadł do 558 tysięcy i teraz rocznie zwiększa się mniej więcej o 60 tysięcy (ale na wsi pozostaje i pozostanie bez większych zmian). Natomiast również co rok przybywa, jak to już nadmieniliśmy, około pół miliona nowych pracowników, z góry skazanych na bezrobocie, bo z tej liczby zatrudnienie znajduje bardzo niewiele. Tak czy inaczej nasz stan bezrobocia wzrasta co roku o co najmniej 400 tysięcy...

Trzeba więc przebudować nasze życie gospodarcze i to jak najprędzej, bo inaczej czeka nas, albo katastrofa polityczna, albo w najlepszym razie powolna degeneracja z nędzy. I taka przebudowa wcześniej, czy później rozpocznie się. Nie łatanie obecnego zdegenerowanego ustroju zastrzykami, nie sztuczne podtrzymywanie walącej się budowli, ale przebudowa na zupełnie nowych zasadach. A wówczas od razu stan zatrudnienia we wszystkich gałęziach przemysłu znacznie gwałtownie wzrośnie. Tak będzie wszędzie za wyjątkiem... przemysłu włókienniczego! Bo nie ludźmy się, że przebudowa ta pójdzie po torach ożywienia wymiany międzynarodowej. Przeciwnie, każdy kraj będzie ratował się własnymi środkami, będzie rozwijał przemysł w oparciu o własne surowce. I z tego względu przemysł włókienniczy, produkujący w przeszło 95 pct z surowców wwożonych do Polski, nie będzie mógł zwiększyć stanu zatrudnienia.

Chyba że zdobędziemy się na własne surowce. Ale to nie jest ani takie łatwe, ani tym bardziej szybkie. Lata miną, zanim zdołamy odpowiednio zreorganizować hodowlę owiec i uprawę, tudzież obróbkę lnu. Co się zaś tyczy namiastek, w pierwszym rzędzie sztucznego włókna z celulozy, to i tu produkcja nie będzie mogła być rozwinięta w ciągu roku czy dwóch w tych rozmiarach, aby pokrywać poważniejszą część naszego zapotrzebowania na włókno. I tu upłyną lata.

Dopiero na tym tle dostrzegamy

całą trudność problemu włókienniczego. Jeśli przyjmiemy, że w włókiennictwie w okręgu łódzkim, licząc razem z zatrudnionymi w przemyśle „anonimowym”, pracuje około 150.000 osób, to co najmniej połowę tej liczby należy uważać za półbezrobotnych, pracujących po kilka dni w tygodniu (od pewnego czasu wydawnictwa statystyczne liczby te skrzętnie ukrywają). Jedno jest pewne, że od szeregu lat procent częściowo zatrudnionych (bez specyfikacji po ile dni w tygodniu pracują) w przemyśle włókienniczym była największa, wynosiła bowiem od 27 pct do 52 pct, podczas gdy w ogóle w przemyśle procent częściowo zatrudnionych w ostatnich latach wahał się od 13 pct do 31 pct. Dalej musimy brać pod uwagę i liczbę bezrobotnych. Według oficjalnych danych, obecnie w okręgu łódzkim stan bezrobocia wyraża się liczbą ponad 53 tysiące, a faktycznie bezrobocie jest niepomniernie większe, biorąc pod uwagę tylko włóknarzy.

W tych warunkach bez wielkiej przesady możemy stwierdzić, że jedna trzecia część włóknarzy pracuje normalnie, także część jest półbezrobotna, a pozostała, trzecia część, pracy nie

ma i mieć jej rychło nie będzie, nawet wówczas, gdy inne przemysły zaczną się rozwijać i zwiększać stan zatrudnienia.

Sprawiedliwość narodowa wymaga, aby żadna z gałęzi przemysłu nie była bez własnej winy upośledzona w stosunku do innych. Nie jest winą włóknarzy, że pracy nie mają i mieć jej jeszcze przez kilka lat co najmniej nie będą. To też włóknarze nie tylko muszą być zrównani pod względem wysokości zarobków z innymi gałęziami przemysłu, ale w miarę wzrostu zatrudnienia, w wyniku ożywienia życia gospodarczego i zaniku bezrobocia w innych gałęziach, powinni otrzymywać tyle, aby nie czuli się zbyt pokrzywieni w stosunku do ciężkiego przemysłu, górnictwa czy przemysłu metalowego.

Żądanie 25 pct podwyżki, jak to już wykazaliśmy, jest tylko zrównaniem włóknarzy pod względem skali zarobków z innymi zawodami wielkich ośrodków przemysłowych. Podwyżka ta zapewni tylko połowie włóknarzy minimum zarobków, potrzebnych do utrzymania się na poziomie urzędowych kosztów utrzymania, obliczanych

niezwykle skromnie. Jest to więc żądanie bardzo skromne.

Ale pamiętać musimy, że zatarę włókiennicze mają inny charakter, niż w innych przemysłach. Tam można je traktować jako zjawisko przejściowe, związane z obecnym kryzysem ustrojowym; tu należy brać pod uwagę fakt nadmiernej liczby robotników, niejako odziedziczonych po dawnym stanie włókiennictwa, obliczonego na znacznie większe rynki zbytu. Konsekwencją tego jest stwierdzenie konieczności uregulowania tych spraw tak, aby okręg łódzki nie był ogniskiem stałego podniecenia, gdzie każdego dnia może dojść do zatarę. Zadośćuczynienie żądaniu 25 pct podwyżki od razu postawi zagadnienie bytu włóknarzy na realnej podstawie i przekona masę robotniczą, że i bez rozpaczliwego odruchu strajkowego daje się im tyle, ile tylko dać można.

Ze zaś tyle dać można, udowodniliśmy wczoraj. 25 pct podwyżki płac robotniczych oznacza obcięcie zarobków fabrykantów zaledwie o 2—3 pct, a takie obcięcie dochodów Konowie i Eitingonowie wytrzymają. Gdyby to zaś było ponad ich możliwości, jako zbyt bolesne dla apetytów droga otwarta: Palestyna lub Madagaskar! Gdy nie stanie tych panów, to dzisiejsze ich zyski, rozdzielone pomiędzy robotników, dadzą grubo więcej niż 25 pct obecnym zarobków.

ha.

Gdy Komisja Rozjemcza ma rozstrzygnąć o losie włóknarzy...

Samochody i wille w Krynicy i... kartofle...

I chyba najsprawiedliwsze byłoby, gdyby na stole obrad konferencji znalazły się dane o budżecie robotniczym i tych z drugiej strony...

Konferencje, rozmowy, narady, obrady, ciągle nieustające rozmowy bez żadnego skutku i pozytywnego rezultatu. Sprawa zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym a więc sprawa podwyżki płac robotni-

czych nie ruszyła z miejsca.

Na dzień 2 sierpnia wyznaczono pierwsze posiedzenie Komisji Rozjemczej. Do tego czasu mają jeszcze związki przemysłowców i związki robotnicze możliwość odbycia kilku konferen-

cyj. Oczywiście nie należy się spodziewać nawet, by przemysłowcy cokolwiek ze swego nieustępliwego stanowiska ustąpili. Po co? Jest teraz koniunktura strajkowa, a więc sezon w całej pełni, naturalnie na ramsze. Może coś pozytywnego powie Komisja Rozjemcza. Może. Ale na wyniki posiedzenia tej Komisji trzeba poczekać jeszcze tydzień.

Czym sobie tłumaczyć nieustępliwie stanowisko przemysłowców? Naturalnie ramsze najważniejsza rzecz, chociaż oficjalny powód, oczywiście, ciężka sytuacja w przemyśle włókienniczym, czem szermują stale przemysłowcy. Sytuacja jest pono tak ciężka, że niewtajemniczony przypuszczać może, iż fabrykanci pracują ze stratami i jeśli nie zamykają fabryk to jedynie ze względów na interes ogólnogospodarczy i ze względów patriotycznych. Raczej należało by — myślałby niewtajemniczony — obniżyć stawki robotnicze, by dać możliwość osiągnięcia przemysłowcom jakiego takiego zysku...

Nie jest jednak ani tak ciężko ani tak patriotycznie. Prostu interes, zyski!

Ale z drugiej strony znalazły się potrzeby ludzi pracy, głodujących od



Dom wypoczynkowy „Rodziny Kolejowej” z widokiem na część miasta w Makowie Podhałańskim

lat. Nierówna jest waga tego, czego bronią fabrykanci i tego, czego domagają się robotnicy. Niewspółmiernie większy ciężar gatunkowy leży po stronie żądań robotniczych i po ich stronie leży cała słuszność. Dlaczego więc tak jest, że nie spełnia się tych słusznych i minimalnych żądań? Fabrykanci mają za sobą swój zwykły egoistyczny interes kapitalistyczny, mają za sobą racje i argumenty ekonomiczne, ubrane w piękną szatę interesu ogólnego, ale i mają i to najważniejsze, interes osobisty, z którego nie chcą uszczuplać nic, co stanowi ich dobrobyt, co daje im dosyt, możliwość używania, posiadania i władania.

Rozmowy w sprawie podwyżki płac należało więc przenieść na właściwą płaszczyznę potrzeb życiowych i ich zaspokajania. Robotnik tak właśnie myśli.

My rozumiemy doskonale, że przedsiębiorstwo, aby istnieć i rozwijać się, musi być rentowne, rozumiemy jego znaczenia w gospodarce narodowej. Także zdajemy sobie sprawę z tego, że przedsiębiorca za pracę, za swój kapitał, mieć musi wynagrodzenie. Robotnik nie jest ani taki głupi, ani tak demagogiczny, aby tego nie doceniał. Jak tam się to nazywa w języku naukowym, tego robotnik nie wie, ale sprawa jest dość prosta: robotnik chce żyć po ludzku, najęść się, ubrać się i mieszkać.

Fabrykant ma dwa samochody i wile w Krynicy, na lato wyjeżdża do Włoch, chodzi do teatru, bawi się, robi co chce, nadużywa, ma nadmiar tego co dla robotnika jest nieosiągalne i nie jest nawet jego pragnieniem. To samo ma prezes spółki, dyrektor naczelny i dyrektorzy handlowi, administracyjni, nadradcy, doradcy i jak ich tam nazwać.

Jak by to wyglądało, gdyby tak na stole konferencyjnym znalazły się dane o budżecie robotnika i fabrykanta. Zestawienie wypadłoby strasznie. Prawda, że na kartofle robotnik wydaje więcej, niż fabrykant, ale to właśnie zestawienie mówi o tragicznej sytuacji ludzi pracy, których jedynym bodaj pożywieniem są właśnie kartofle... Robotnik raz na miesiąc bywa w kinie czasem raz na rok w teatrze, nigdy nie wyjeżdża na wywczasy, rzadko czyta gazetę, jeszcze rzadziej książkę. Za dziesięć złotych tygodniowo żyć wraz z liczną rodziną, to jest nielada sztuka, której końcowym efektem jest gruźlica...

O to, żeby żyć, żeby co miesiąc nie uciekać się do strajków, nie drzeć na myśl, co będzie jutro jadł i aby nie być pilką w rękach ludzi i klik i mafii, które bawią się naszym losem, wygrywają swe interesy.

Robotnik chce pewności swego bytu. Dość ma tych corocznych rewii strajkowych w sezonie, kiedy to jest komuś wygodne i to mu się opłaca. Robotnik potrafi się wyrzec wiele, gdy tego zajdzie potrzeba. Pokazał to niejednokrotnie, był tam, gdzie wielu fabrykantów nie było, bronił granic Polski i bronić będzie ich zawsze. Pościęłał zaspokojenia wielu potrzeb, gdy trzeba było życie Polski budować przez poświęcenie. Wtedy nie żądał niczego, ale cierpiał i pracował. Ale

dziś ma już prawo wypowiedzieć, że tak dalej nie wytrzyma, że trzeba mu dać to, co mu się należy, a czego inni mają nadmiar.

Tak myśli i czuje robotnik. Kto chce się o tym przekonać, niech porozmawia z nim. I chyba najsprawiedliwsze byłoby, gdyby na stole obrad Konferencji znalazły się dane o budżecie robotniczym i tych z drugiej strony.

Może tak się stanie na posiedzeniu Komisji Rozjemczej.

na gorącym uczynku

Żydowska prasa łódzka, która w związku z procesem przeciwko redaktorowi socjalistycznemu „Łódzianina” z oskarżenia prywatnego adw. Kazimierza Kowalskiego, rozpisywała się b. obszernie, w skandalicznych sprawozdaniach z procesu, pozwalając sobie na karygodne uszczypliwości, o wyroku, skazującym redaktora oszczerczego pisma, nie zamieściła dotąd żadnej wzmianki.

Współdziałanie Żydów i socjalistów na odcinku szkalowania ludzi Stronnictwa Narodowego jest aż nadto wymowne.

W związku z usiłowanym zamachem bombowym, warszawska „Gazeta Polska”, powiada, że trzeba potępić zbrodnię jako zbrodnię, a nie przeciwników politycznych za to, że nicy zbrodni prowadzą do środowiska, które dany organ zwalcza.

Dawno nie spotkał się w „Gazecie Polskiej” z oświadczeniem, które bylibyśmy mogli tak oburzyć podpisać, jak powyższe. Przyznajemy, że to wzajemne przez niektóre pisma insynuowanie sobie związku z usiłowanym zamachem robi na nas wrażenie oplakane.

Z zadowoleniem czytamy na łamach organu „sanacyjnego”, że mogą się Polacy różnych kierunków politycznych zwalczać, że jednak nie wolno im oskarżać się wzajemnie bez dowodów, tak samo, jak nie wolno im stosować wobec siebie terroru.

Na tezy te godzimy się w całej pełni bez względu na to, o kogo, i o jaką sprawę chodzi: czy o zastrzelenie Prezydenta przez jednostkę fanatyczną w atmosferze potępienia godnego podniecenia czy o zbiorowe strzelanie do Prezydenta z armat; czy o świeży usiłowany zamach na działacza politycznego, czy o zaginięcie generała Zagórskiego, lub zbiorowy pęcnny napad na b. ministra Zdziechowskiego, gwałty dokonane na osobach red. Mostowicza, Adolfa Nowaczyńskiego itp.

JAK PRAWDZIWY JEDWAB

opiera się wszelkim naśladownictwom i pozostanie zawsze najszlachetniejszą tkaniną

TAK ZWIJKI

Flornvitan STANISŁAWA WOŁOZYŃSKIEGO



będą zawsze niedoścignione dzięki wyłączności zastosowania do ich wyrobu delikatnych włókien morwy.

WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁÓKNIEN MORWOWYCH DO WYROBU ZWIJEK PAPIEROSOWYCH ZASTRZ. U. PAT. Nr. 5034

Taki jest wniosek, wypływający ze | ciu politycznym Polaków wszelkie próby słusznej zasady, że potępić należy w | terroryzowania się.

Jak to było we Lwowie

Co mówi naoczny świadek pamiętnych „Dni grozy we Lwowie“

II.

„Muszę opisać ohydne opary oszczerstw — pisze p. J. K. U. w „Głosie Porannym” — kalumniatorstwa, bajek wyssanych z palca” itd. Mowa jest o zachowaniu się Żydów we Lwowie podczas walk z Ukraińcami. Wystarczyła p. J. K. U. krótka notatka z „Przewrotu w Polsce”, broszury napisanej przez posła socjalistycznego, a więc nie „endeckiego”, na którą się powołałem, aby korzystając z okazji znowu uderzyć w zniechędzone „endecków”.

I przystępując do analizy tego oświeślenia drogą logicznego rozumowania, wobec sprzeczności informacji uczestników obrony Lwowa, tak prosi, aby wraz z nim (p. J. K. U.) pomyśleć: „Ucieka ze Lwowa po przegranej regularna armia ukraińska, wkrocza zwycięska, regularna armia polska” i akurat wówczas bohaterscy „kramikarze” żydowscy mieli podjąć się obrony tyłów „ukochanych” mołoców ukraińskich.

Po czym następuje przypomnienie, że Żydzi lwowscy stanowią jedną z najstarszych gmin izraelskich na ziemiach polskich, i że „przecież bunt Chmielnickiego odbywały się pod hasłem walki ze szlachtą polską i Żydami”.

— A więc:
Z wielu cudów — nowy cud
Z szlachtą polską — Icków lud...
Jak to było we Lwowie...

W poprzednim artykule radziłem „specowi” historycznemu z „Głosu Porannego”, aby pisząc o wojnie nauczył się terminologii wojskowej i nie ośmieszał się wyrażeniami w rodzaju front „antyrosyjski” itp.

Aby dyskutować o wojnie, trzeba orientować się w sytuacji, nie igać i nie pisać nonsensów. Sam zapal i dobre chęci nie wystarczą. Każdy kto potrafi myśleć logicznie, wie dobrze,

że walki we Lwowie, nie były ćwiczeniami w ogranej sali, podczas których „regularna armia ukraińska” ucieka po przegranej ze Lwowa, wkrocza zwycięska regularna armia polska, a żydowscy kramikarze bronią ustępujących mołoców, jak pisze p. J. K. U., usiłując sugerować Czytelnikowi, że tu coś „nie klapuje”, nawet w krótkiej notatce socjalistycznego posła.

Przypomnę więc Czytelnikom fakty z obrony Lwowa, nie według żydowskiej „Chwili”, lecz wyjątki z pamiętnika naocznego świadka ówczesnych wypadków, śp. Franciszka Salezego Krysiaka p. n. „Dni grozy we Lwowie”.

HANIEBNA ROLA ŻYDÓW

Na str. 65 tego pamiętnika czytamy: „Żydzi tutejsi (czytaj lwowscy — przyp. red. „Oredownika”) coraz haniebniejszą odgrywają rolę, coraz jawniej odkrywają karty. T. zw. milicja żydowska pełni, jak stwierdzono, służbę wywiadowczą dla wojska ukraińskiego, za co też pewnie w nagrodę otrzymała pozwolenie na zaoprowizowanie ludności żydowskiej. Całe furgony jadą pod osłoną Ukraińców po środki żywności i zwożą je do miasta. Ludność polska cierpi głód. Żydzi mają wszystkiego pod dostatkiem, a zbytnie zapasy sprzedają po bajecznych cenach ludności chrześcijańskiej. Naftę sprzedają po 60 koron za 1 litr! Oni i na tym wielkim nieszczęściu, które spadło na Lwów, robią znakomity „ge-seft”.

„Nie dość na tym, z kół legionowych nadeszły tu wiadomości, że Żydzi w dzielnicach, w których toczy się walka, wskazują Ukraińcom, gdzie kryją się legionści, a na walczących naszych zuchów leją z okien wrzącą wodę, skutkiem czego oddział legionistów na Zamarstynowie musiał się cofnąć. Miarę wszelkiej przyzwoitości

przebrali Żydzi tutejsi, wysyłając telegram iskrowy do — Wilsona i do biura syjonistów w Kopenhadze ze skargą na Polaków, że mimo ogłoszonej przez nich neutralności Polacy po drugiej stronie frontu rekrutują Żydów i zmuszają ich walczyć przeciw Ukraińcom. Jest to oczywisty fałsz i nonsens, ale jest w tym metoda.”

CO MÓWIĄ INNI ŚWIADKOWIE O ZACHOWANIU SIĘ ŻYDÓW?

Oto wyciąg z protokółarnego zeznania jednego ze świadków, przesłuchanego przez władze wojskowe (str. 138):

„Wiadomo mi jest z całą pewnością, że w templach żydowskich, mieszczących się przy ul. Żółkiewskiej (koło św. Jana), oraz przy Cebulnej znajdują się składy broni, pozostające tam dla użytku ludności żydowskiej. Poza tym stwierdzam, że wszyscy Żydzi mężczyźni (chłopcy nawet) uzbrojeni są rzekomo dla celów swej obrony, faktycznie jednak broni tej używają przeciw wojskom polskim oraz bezbronnej ludności narodowości polskiej, zamieszkałej po tamtej stronie frontu. Na poparcie swoich twierdzeń podaję, że osobiście widziałem jak z templu przy kościele św. Jana w dn. 10 bm. o 11,30 w południe wybiegła banda uzbrojonych Żydów, a udawszy się w stronę Wysokiego Zamku, rozpoczęła gwałtowną strzelaninę. Wracając z tamtej strony krzykali Żydzi: „Ist schon gut!” Poza tym widziałem osobiście na Krakowskim Przedmieściu Żyda, strzelającego z rewolweru do cywilnej ludności. Mam także pewne wiadomości, że sklepy katolickie polskie rabowane są przez Żydów.”

O pogromie żydowskim i co z tego zrobiła prasa żydowska — w następnym numerze.

ADAM ULRICH



Warszawa postanowiła wykupić z rąk prywatnych historyczną Olszynie Grochowską i po uporządkowaniu terenu pamiętnych walk podczas powstania listopadowego, wznieść wspólny pomnik-mauzoleum ku czci poległych bohaterów. Na zdjęciu pkrzyż na pobojowisku sławnej Olszyny, gdzie 25 lutego 1831 r. powstańcy stoczyli krwawą bitwę z Moskalami.

Zebrali i porównali T. Z. Hernes

Czy prezes PALu jest także plagiatorem?

Kto od kogo ściągnął bajkę: bracia Grimm od Sieroszewskiego czy Sieroszewski od braci Grimmów?

Nazwisko pana Wacława Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury stało się ostatnimi czasy dość głośne. Pan prezes — być może — z racji swego wysokiego stanowiska a szczególnie z racji wrodzonego impulsu, bojowości i troski o matkę — ojczyznę lubi zabierać głos w sprawach dla kraju ważnych, doniosłych i krytycznych.

Jest to bardzo ładnie z jego strony. Że nie zasklepia się sam w sobie, nie milczy lecz obserwując bacznie stosunki ojczyste, w chwilach ciężkich niesie narodowi zawsze i zawsze bezinteresownie swą światłą radę...

W enuncjacjach swoich prasowych jest zawsze głośny, ważny, bezkompromisowy, śmiały a mocny i stanowczy. Głos jego brzmi w takich wypadkach niby surma bojowa, a treść jest — rozumie się — osobiwa i niesamowicie oryginalna, jak przystało na wodza duchowego pewnej części społeczeństwa.

Oto powody, dla których postanowiłem bliżej zainteresować się życiem i dziełem pana prezesa:

W dorobku literackim może się p. Wacław Sieroszewski poszczycić — trzeba przyznać — niemałą ilością napisanych książek.

Pragnąłem osobiście zapoznać się bliżej z tym dorobkiem choćby dla tego, aby poznać wielkie dzieło pana prezesa, nabrać doń tym większego szacunku, o ile nie uwielbienia i powiększyć tym samym wielkie, być może, grono oddanych mu wielbicieli.

Leży przede mną piękna książka, zatytułowana: „Bajki” — z ilustracjami Zofii Stryjeńskiej, wydana przez Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” w Warszawie. (Roku wydania nie podano.) Autorem jest szanowny prezes PAL-u — Wacław Sieroszewski.

Z chęcią — niby dziecko — pozeram bajeczkę za bajeczką. Na stronie 53 tej książki spotykam bajkę, zatytułowaną: „Inwalidzi”.

Czytam. Zaczyna się ładnie: „Zbliżał się wieczór, deszcz mżył, na czarnej, błotnistej drodze było zupełnie pusto”...

Bajkę czytam po raz pierwszy w życiu, a jednak w miarę czytania stwierdzam, że nie jest nią ona obca. „Znam, znam, zanadto dobrze znam” i wiem już jak się skończy. Przed imaginacją przewijają się kolejno bohaterowie: stary kogut, stary kot, stary pies i stary osioł. Wszyscy niedołężni, zgrzybiali, niezdolni do pracy, stracili „posady” względnie uciekli od swych chlebobawców — ludzi w obawie utraty resztki życia.

Dalibóg, przecie to Grimm!), autentyczny Grimm, którego bajki zna prawie na pamięć każde dziecko z niemieckiej ławy szkolnej.

Zdawało by się, że to tłumaczenie, albo przynajmniej opracowanie. Nic podobnego. Nigdzie, w całej książce pana prezesa ani słowa o tym. Bajki wydane, jako najzupełniej oryginalny oryginał pana Wacława Sieroszewskiego.

Ale nie dowierzam. Prezes Akademii Literatury Polskiej — plagiatorem? Rzymowskim? Rzecz nie do wiary, niepojęta. Biorę do ręki zakupionego Grima. Jest. Naturalnie, oczywiście — „Die Bremer Stadtmusikanten”. „Es hatte ein Mann einen Esel, der...” Te same znajome zwierzęta, co u Sieroszewskiego. Ten sam stary kogut, stary kot, stary pies i zupełnie ten sam stary osioł!

Gadają między sobą tym samym językiem, używają nawet tych samych zwrotów i zdań, ta sama akcja, o tyle tylko różna, że zwierzęta u Sieroszewskiego występują w innej kolejności, w innym porządku aniżeli u Grima. Pan prezes jednak zmodyfikował oryginał, „uzupełnił” go „uwspółcześnił”, wywatował.

A zatem co najmniej kiepska kopia oryginału. Brak miejsca nie pozwala mi na przytoczenie obydwu

bajek w całości. Stwierdzam przeto kategorycznie, że fabuła, motywy, akcja w obydwu — poza drobnymi dodatkami Sieroszewskiego, nawiasem mówiąc mało wartościowymi i nic nie znaczącymi — są zupełnie te same.

Do jakiego stopnia skopiowano z oryginału braci Grimmów niech świadczą następujące urywki:

W bajce pt. „Inwalidzi” str. 69 p. Sieroszewski pisze:

„Więc tak zrobimy: ponieważ podmurowanie jest wysokie i wdrapać się na nie trudno, niech pod ścianą stanie osioł, na osła skoczy pies, na psa kot a na kota kogut. Ten opowie nam wszystko co zobaczy a wtedy, jeżeli to są złodzieje, niech na komendę osioł ryknie ile sił starczy, pies niech szczeka, kot miauczy a kogut gdacze...”

W bajce pt. „Die Bremer Stadtmu-

sikanten” na str. 36 piszą bracia Grimm:

„Da ratschlagten die Tiere, wie sie es anfangen müssen, um die Räuber hinauszujaßen und fanden endlich ein Mittel. Der Esel musste sich mit den Vorderfüßen auf das Fenster stellen, der Hund auf des Esels Rücken springen, die Katze auf den Hund klettern und endlich flog der Hahn hinauf und setzte sich der Katze auf den Kopf. Wie das geschehen war, gingen sie auf ein Zeichen insgesamt an, ihre Musik zu machen: der Esel schrie, der Hund bellte, die Katze miaute und der Hahn krächte.”

(W tłumaczeniu dosłownym: „Zwierzęta naradzały się, co począć, aby złodziei przepędzić i wkońcu znalazły sposób: osioł miał przednie nogi oprzeć na oknie, pies miał skoczyć na grzbiet osła, kot wdrapać się na psa i

wreszcie frunął kogut i siadł na głowę kota. Gdy to zrobili, zaczęli razem na komendę swoją muzykę: osioł ryczał, pies szczekał, kot miauczał, a kogut gdakał.”

A dalej na stronie 71, pisze Sieroszewski:

„Kogut frunął na krawędź pieca. Kot umieszczał się w ciepłym popiele w kominku, pies położył się na progu, osiołek wrócił na podwórze i wziął się do chrupania siana koło szopy. Wkrótce wszyscy smacznie spali.”

A Grimm opisuje to tak na str. 36:

„Der Esel legte sich auf den Mist, der Hund hinter der Tür, die Katze auf den Herd bei der warmen Asche und der Hahn setzte sich auf den Hahnenbalken, und weil sie müde waren von ihrem langen Weg, schliefen sie auch bald ein.”

(W tłumaczeniu dosłownym: „osioł położył się na mierzwię, pies pod drzwi, kot na kominku przy ciepłym popiele, a kogut siadł na żerdzi, a że zmęczeni byli długą podróżą, wnet zasnęli.”)

A dalej. Na stronie 72. pisze p. Sieroszewski:

„...wślizgnął się do sionki, przysłuchał, — cicho! Posunął dalej — wciąż cicho. Otworzył drzwi od świetlicy — stamtąd dolatywało jakby lekkie sapanie, ale nic więcej. Potarł złodziej zapalkę, błysła i zgasła; potarł drugą, to samo. Zrozumiał, że mu zamokły w lesie, w czasie ucieczki przez zaleszczono krzaki. Obejrzał się, widzi: na kominie świecą węgielki. Podszedł i zapalkę doń przyłożył. Ale to nie były węgielki, tylko żrenice kota. Gdy go złodziej w oko szturchnął, przestraszył się kot, parsknął, chciał z komina wyskoczyć i spadł w ciemnościach wprost na twarz pochyloną złodzieja. Jednocześnie obudzony kogut zachopotał straszliwie skrzydłami, zakwawał najgrubszym swym głosem:

„— Kto tu! Kto tu!... Kto tu!... ”

„Przerażony złodziej z trudem zrzucał z siebie kota i skoczył ku drzwiom, ale we drzwiach Bryś-Brysiński capnął go za łydkę. — Jezu Chryste zmiłuj się nade mną!... ”

„Wyleciał jak z procy, zupełnie oszołomiony, nieprzytomny, poganiany przez wrzaski zwierząt w izbie i krzyk Jaśka popędził w stronę przeciwną od bramy i wpadł na osła.

„Ten pamiętał dobrze nauki Jaśka i nie żałował kopyt.”

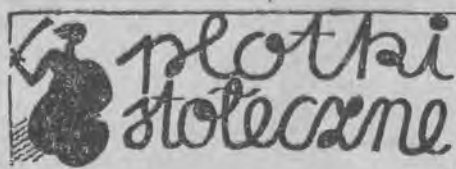
Grimm na str. 37. tak opisuje tę scenę:

„...ging in die Küche, ein Licht anzuzünden und weil er die glühenden feurigen Augen der Katze für lebendige Kohlen ansah, hielt er ein Schwefelhölzchen daran, dass es Feuer fangen sollte. Aber die Katze verstand keinen Spass, sprang im ins Gesicht, spie und kratzte. Da erschrak er gewaltig, lief und wollte zur Hintertüre hinaus, aber der Hund, der da lag, sprang auf und biss ihn ins Bein und als er über den Hof an dem Mist vorbeirannte, gab ihm der Esel noch einen tüchtigen Schlag mit dem Hinterfuss; der Hahn aber, der vom Lärmen aus dem Schlaf geweckt und munter geworden war, rief vom Balken herab: Kikiriki!”

(Tłumaczenie dosłowne: „...wszedł do kuchni, aby zapalić światło, a że żarzące, ogniste oczy kota wzięły za żywe (świejące) węgielki, przyłożył do nich zapalkę, aby wzniecić ogień. Ale kot nie znał żartów — skoczył mu na twarz, parsknął i drapał. Wystraszył się bardzo (zbojnik) uciekał i chciał skoczyć do drzwi, ale pies, który tam leżał, skoczył i ugryzł go w nogę, a kiedy uciekał przez podwórze opodał gnojowiska, osioł poczęstował go jeszcze porządny uderzeniem kopyta, kogut zaś, który z powodu hałasu obudził się ze snu, rześko zapiał z żerci: Kikiriki!”

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Bracia Grimm. Jakub ur. 4 stycznia 1785 w Hanau, umarł 20. 9. 1836 r. Wilhelm 21. 2. 1786 w Hanau, umarł 16. 12. 1859 r.



23 lipca

Na piątkowym posiedzeniu została zgłoszona przez pos. Żybskiego bardzo znamienita interpelacja w sprawie akcji ukraińskiej w powiecie podhajeckim. Przykłady, zacytowane w tej interpelacji, odnoszą się tylko do zdarzeń w jednym powiecie, ale podobne stosunki istnieją także i w innych.

Najciekawszą częścią interpelacji stanowi odezwa organizacji ukraińskich. W innych warunkach byłaby musiała ulec konfiskacie z powodu swego antypaństwowego tonu.

Lecz któż ją podpisał? Na froncie figurują podpisy „Unda” i ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, a więc instytucyj, które zawierały ugody z min. Kościalskim i stoją ciągle na gruncie tzw. „normalizacji”.

Ładna mi to „normalizacja”, kiedy się mówi w odezwie o „rewolucji narodowej”!

*

Odezwa wspomniana mówi o własnym wojsku pod własnymi sztandarami. Coś podobnego już czytaliśmy na łamach prasy ukraińskiej. I to niedawno.

Wszak przed dwoma tygodniami odbył się we Lwowie zjazd „Luhu”, organizacji przysposobienia wojskowego młodzieży ruskiej. Kieruje nią adwokat Daszkiewicz, członek „Unda”. W pochodzie kroczyli w mundurach „Luhu” niektórzy posłowie z „Unda” z sekretarzem Celewiczem na czele.

Owe „Luhu” mają swoją historię. Władze nie chciały pierwotnie dać pozwolenia na powstanie tej organizacji. Założyciele jej odmawiali bowiem podania się naszej komendzie wojskowej, a chcieli ćwiczenia wykonywać pod dowództwem własnych instruktorów. Naturalnie, naturalnie, rozumiemy dobrze, co to znaczy. Ostatecznie jednak zgodzili się. Fakt zgody społeczeństwo ukraińskie traktowało niemal jako... odszczepieństwo lub zdradę narodową! Świetnie zainscenizowany rozdział ról!

*

Mniejsza o komendę i o nauczyciela. Grunt, że pozwolenie na organizację istnieje. Potem przyszły żale w parlamencie, że się dostatecznie „Luhów” nie subwencjonuje, a teraz po ostatnim zjeździe zaczęto się skarżyć w „Dile”, że taka organizacja nie może dawać dostatecznych wyników, bo właściwie Ukraińcy powinni występować w wojsku pod własnymi sztandarami i być wydzielenymi w osobne pułki ukraińskie!

Przypomniało się tym panom coś z doby rewolucji rosyjskiej. Czy chcieli by w ten sposób doprowadzić do takiego stanu armii polską, w jakim znalazła się armia rosyjska?...

*

Pos. Żybski pochodzi z wschodniej Małopolski. Skierował swą inter-

pelację do ministra spraw wewnętrznych. W tymże ministerstwie interpelacja przyjdzie do departamentu politycznego. Na czele departamentu politycznego stoi jako dyrektor również p. Żybski, pochodzący także z Ziemi Czerwieskiej.

Pos. Żybski skarży się w swej interpelacji na brak linii politycznej w stosunku do Ukraińców.

Miejmy nadzieję, że dyr. Żybski otrzymawszy interpelację pos. Żybskiego uwzględni ostatnie żądanie i spowoduje debaty nad ujednolicieniem polityki w stosunku do Ukraińców. Pójdzie to po linii tych czynników, dla których ze względu na stan obronny i wzmocnienie żywiołu polskiego, ustalenie polityki wobec Rusinów jest kardynalnym wymogiem polskiej racji stanu.

WARSZAWIANIN

Upadek z rusztowania

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę w południe na terenie fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein (Bema 65) wskutek załamania się belek na rusztowaniu spadło z wysokości 4 metrów czterech robotników, w których dwaj ciężko się poranili. (w)

Rozwiązanie kartelu

Warszawa. (PAT) Z dniem 24 bm. minister przemysłu i handlu rozwiązał kartel producentów tiulu, występujący p. n. Zjednoczone Fabryki Tiulu w Warszawie. Kartel ten mając w swym ręku scentralizowaną całą sprzedaż skartelizowanych wyrobów, stał się z powodu utrzymywania cen na wysokim poziomie, przedmiotem licznych zażaleń zakładów przetwórczych tiulu, w szczególności fabryk koronek, haftów i firanek, dla których podrożenie tiulu zaciążyło ujemnie na kosztach produkcji, powodując jej ograniczenie.

Przed nowym sezonem teatralnym

Warszawa. (Tel. wł.) ZASP (Zw. Artystów Scen Polskich) podpisał 13 konwencji teatralnych. W roku bieżącym zaangażowano około 600 aktorów, których gaże pozostają na dotychczasowej wysokości — od 200 do 1000 złotych. Najliczniejszy personel teatralny, bo składający się ze 150 osób, liczyć będą teatry warszawskie wchodzące w skład TKKT (Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej). (w)

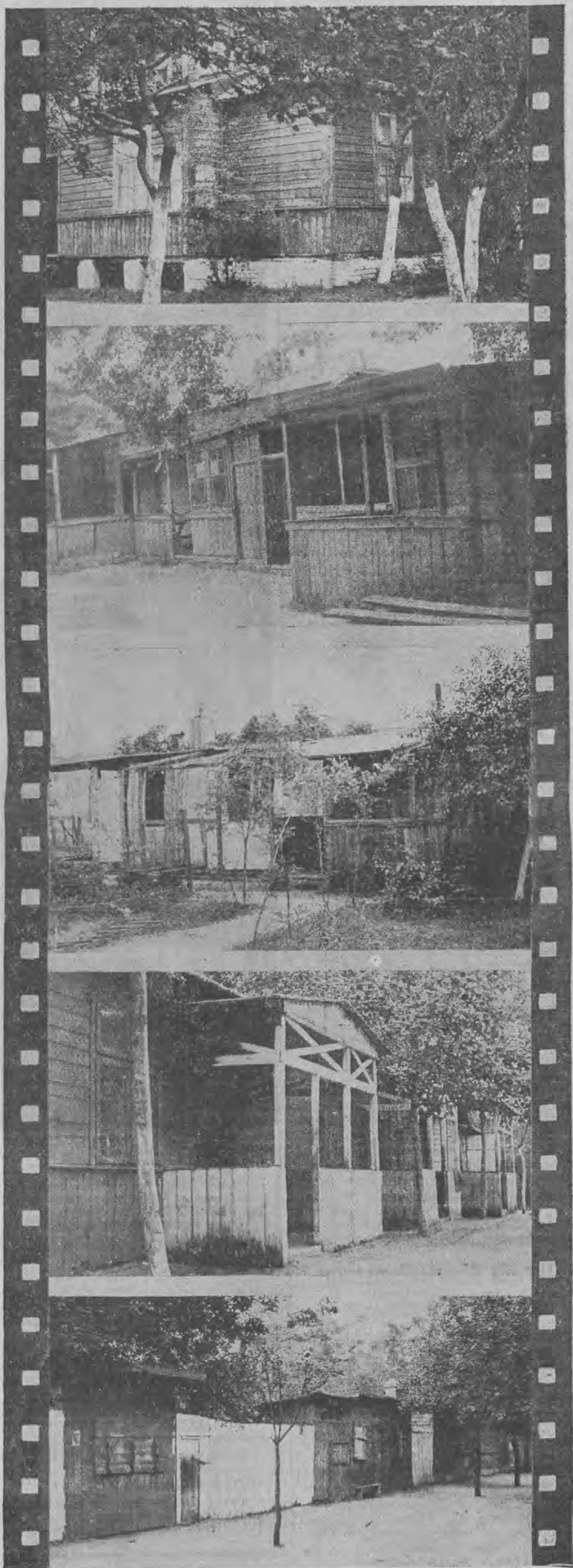
Miedzynar. zjazd prawników

Paryż. (PAT) Obecnie odbywają się w Paryżu dwa wielkie zjazdy prawników. W dniu 19 bm. rozpoczął się „Tydzień prawa międzynarodowego”, zaś w dniu 26 bm. rozpocznie się międzynarodowy kongres prawa karnego.

Delegatem rządowym na obydwu kongresy jest zastępca nac. wydz. prawnego MSZ radca Potulicki. Poza tym w kongresach biorą udział delegacje naukowe z Polski, łącznie kilkanaście osób. Na czele delegacji na „Tydzień prawa międzynarodowego” jest prof. U. J. K. we Lwowie prof. Longchamps de Berier.

Jedziemy zobaczyć jak to wygląda....

W Teofilowie po ucieczce Żydów



Głośna prowokacja żydowska w Teofilowie, której ofiarą padło ośmiu Polaków, zakończyła się, jak wiadomo, ucieczką Żydów z Teofilowa i okolicy. Społeczeństwo polskie tych miejscowości oddycha dziś świeżym powietrzem. Na filmie posiadłości żydowskie w Teofilowie, do niedawna rojące się od mrowia machabejczyków, dziś puste: 1) luksusowa willa „Arkadia” pozamykana na cztery spusty; 2) słynna „willa” „Maroko”, gdzie gnieździły się aż 53 rodziny, 3) tam, gdzie żydostwo wylegiwało się na tarasach, dziś panuje pustka, 4) sklepy żydowskie przy ul. Ludowej dziś zamknięte, a właściciele ich przenieśli się do Łodzi.

Jedziemy zobaczyć, jak wygląda Teofilów bez Żydów. Tramwajem podmiejskim dojeżdżamy do przystanku i piaszczystą drogą polną kierujemy się do Teofilowa.

Normalnie na tym odcinku drogi panował zwykle ożywiony ruch. Gromady Żydów ciągnęły to w tę to w tamtą stronę. Na łakach to w polu, po miedzach krążyli letniskowicze, wnosząc rozgardziasz i krzyk. Niejednokrotnie gospodarz musiał zwracać rozhasanym młodym Żydkom uwagę, by nie robili szkód w polu, lub też spędzać bardziej zadzierzystych przy pomocy biczyska. Teraz panuje spokój. Nigdzie nie widać Żyda. Na lewo od drogi chłop kończy sprzątanie owsa. Na prawo jakiś namiętny rybak łowi na wędkę ryby w kałuży, imitującej staw. Zdalek widnieją „wille” w cieniu drzew położone. Nie widać tam żadnego ruchu. Teofilów zdaleka robi wrażenie wsi spokojnej, sielskiej, anielskiej, której mieszkańcy udali się do pracy w polu. została porzucona, opuszczona w popłochu przez mieszkańców.

Przy ul. Ludowej, zamieszkałej przed tym wyłącznie przez Żydów wszystkie prawie domy stoją pustką. Okienne zapuszczone, drzwi pozamykane na klucz, na progach leżą jeszcze resztki słomy z sienników, wala się rozbite w czasie ucieczki garnki, na podwórkach nie widać żywej duszy. Wzdłuż ulicy biegnie rząd sklepików pozamykanych na żelazne sztaby. 15 sklepów żydowskich stoi nieczynnie. Właściciele spakowali manatki i uciekli do Łodzi.

Ulica jest również pusta i spokojna. Gromadka dzieci polskich bawi się pod płotem w piasku. Dawniej nie mogły one wychylić się po za bramę podwórza.

Postanowiliśmy obejrzeć jak wygląda letnia rezydencja ghetta żydowskiego, jak wyglądają „wille” zbite z desek z werandami, z gankami i podcieniami.

Wdaliśmy się w rozmowę z napotkanym Żydem, który jeszcze Teofilowa nie opuścił. Nie podejrzewając, że jesteśmy z „Oregdownika” oprowadza nas po posesji, na której stoi największa i najokazalsza willa pod nazwą „Maroko”. Cała ul. Ludowa jest w posiadaniu Żydów. Około 35 Żydów pobudowało na całej długości tej ulicy domki, najróżnorodniejsze budy, zbite z desek. Wszystko to nazywa się szumnie „willami” i wynajmuje letniskowiczom.

— Ile rodzin żydowskich mieszkało w tych willach? — pytamy naszego żydowskiego informatora.

— Będzie coś około trzystu rodzin. Jeśli przyjmujemy cztery osoby na jedną rodzinę to będzie około 1200 osób.

Liczba ta w soboty i niedziele się podwajała.

Obchodzimy gąszcz budek, szop, klitek w których do niedawna zamieszkiwali Żydzi. Robi to wprost niesamowicie przykre wrażenie. Człowiek zadaje sobie pytanie, jak można tu było mieszkać? I jakie tu mogły być warunki zdrowotne? Wyobraźmy sobie sobie, że na obszarze mniej niż pół hektara stoi około 30 takich bud. W nich mieszkały 53 rodziny, a więc ponad 200 osób. Przeciętny rozmiar jednego mieszkania wynosi 2 m szerokości i 2 i pół m długości. W takiej klitce gnieździło się normalnie po 5 osób. To też wprost nie do wiary, że Żydzi mogli w tych warunkach mieszkać i uważali to za odpoczynek. Aż dziw bierze, że komisja sanitarna nie zajrzała do Teofilowa.

Byłaby napewno zarządziła opróżnienie tej miejscowości.

Pozegnaliśmy naszego informatora Żydkę i z kolei przeprowadziliśmy rozmowę z przedstawicielami ludności polskiej.

— Jak przyjęła ucieczkę Żydów?

— Z ulgą. Byle tylko nie wracali.

— No tak — pytamy — ale ponieśliście pewnie straty?

— Dużych strat nie mamy. Żydzi zaopatrywali się u Polaków bardzo mało. Trochę mleka trochę jaj i to wszystko. Przeważnie przywozili sobie żywność z Łodzi. Za to mamy teraz spokój, idealny spokój.

Na ucieczce Żydów dobrze zarobili dwaj sklepikarze polscy. Obróty ich wzmożyły się kilkakrotnie. Są zadowoleni i wcale nie życzą sobie powrotu Żydów.

O powrocie Żydów nie mówi się w ogóle. Coprawda delegacja żydowska robi już starania w starostwie, aby utworzono w Teofilowie posterunek. Pod tym warunkiem zdecydowałoby się na powrót...

Jak się czują ranni Polacy? Naogół stan ich zdrowia poprawił się. Jedynie u Błaszczyka, który odniósł głęboką ranę zadaną nożem, stan zdrowia zaczyna się komplikować. Ma zapuchnięte oko, rana nie chce się goić. Policja prowadzi dalsze dochodzenia. Na miejscu stacjonuje jeszcze patrol policyjny.

Opuuszczonych domostw żydowskich pilnują dozorczy Polacy. Są oni w okropny sposób wyzyskiwani przez Żydów. Za swą pracę, która nie ogranicza się tylko do pilnowania domu, otrzymują oni 4 zł i 30 gr tygodniowo i mieszkanie. Jak ci ludzie potrafią wyżyć za te pieniądze, trudno doprawdy zrozumieć. Musza jednak zgodzić się na takie życie i wszystkie szykany i upokorzenia, jakie znoszą od Żydów, bo nie mają innego wyjścia.

Tymczasem Teofilów jest wolny od Żydów. Oby na zawsze...

Ukrócony został wyzysk i poskromiona buta...

Przykład Działoszyna

Miasteczko, gdzie handel polski pomimo rosnącego kryzysu wzrósł 40-krotnie

Częstochowa, w lipcu
W jedną z gorących niedziel wyjeżdżamy jak zwykle na prowincję... na zebranie Stronnictwa Narodowego. Tym razem do Działoszyna, osady w okręgu S. N. częstochowskim, liczącej 5000 ludzi, w tym 72 pct Żydów, na jedno ze zwykłych miesięcznych zebrania Stronnictwa Narodowego.

Działoszyn to brudna opuszczona osada, pozbawiona fabryk, zakładów, była siedzibą wyjątkowej nędzy ludzkiej i wyborynym żerem dla spekulacji żydowskiej. Ze wzrostem nędzy ludności polskiej wzmagala się fala przestępczości, coraz więcej ludzi pchał głód na drogę występku, coraz więcej Polaków przemycalo towary z pobliskich Niemiec z narażeniem własnego życia wzbogacając paserów Żydów.

Nie mogły tego stanu rzeczy uzdrowić ani miejscowe władze, ani czyniki powiatowe. Mógł je rozwiązać jedynie Obóz Narodowy.

Już wyjeżdżając do Działoszyna mamy niecodzienny widok. Zamiast nioodzwonnych w takich osadach grupki „obywateli” w chałatach z „korkociągami”, wita nas gromada młodych chłopców z miczykami Chrobrego w odświeżonych ubraniach.

Miczyki Chrobrego — symbol walczącego Stronnictwa Narodowego — są ostoją Działoszyna. One to panując

sprawiają, iż ta mała osada nie jest jak tyle innych w szponach żydostwa, one wyrwują ludzi z bagna złodziejstwa i z objęć żydowskich paserów. Idea narodowa daje Polakom poczucie godności i honoru, otwiera im oczy, rozjaśnia umysły — dzięki niej opuszczone dawniej ręce zdobywają pracę, uczciwe źródła utrzymania.

Gdy w działoszynie założono koło Stronnictwa Narodowego, istniały tam dwa sklepy polskie, stojące w przedmnie ruiny mterialnej, zduszane zwartym, solidarnym pierścieniem czarnego handlu żydowskiego. Dziś, gdy pierścień ten został — może i brutalnie — przerwany, istnieją w Działoszynie 23 sklepy chrześcijańskie i 50 straganów, czyli pomimo rosnącego kryzysu handlu polski wzrósł 40-krotnie.

Ukrócony został nie tylko wyzysk, ale także została poskromiona buta i bezczelność żydowska, panująca w wielu podobnych osadach.

Pokazują mi długą, cuchnącą uliczkę Pierackiego — jako jedyne miejsce spacerów ludności żydowskiej. Tutaj, koło posterunku P. P. i obok bóżnicy snują się czarne postacie w chałatach, dalej nie odważają się, zwłaszcza po zmroku, zapuścić nawet najodważniejszy Żyd.

Chodzili dawniej, nawet pod chrześcijański cmentarz — informuje mnie

mój rozmówca — ale ustalo to już na szczęście od dwu lat.

Dwa lata temu odbyła się też ostatnia zabawa żydowska, która zakończyła się nie zbyt wesoło. Gdy Żydzi prowokacyjnie śpiewali pieśni syjonistyczne w czasie nabożeństwa, tłum wiernych opuścił kościół, rozbił zabawę i rozpedził Żydów w pobliskie lasy dotkliwie ich poturbowawszy. Od tej pory Żydzi się nie bawią, są cichsi, spokojniejsi.

W Działoszynie rząd moralny — ten najistotniejszy z rządów — jest w rękach Stronnictwa Narodowego. Bez udziału Stronnictwa, lub bez jego milczącej zgody nie odbędzie się żadna uroczystość, nie ma innych zebrań, nie może istnieć żadna organizacja.

Miedzy ludnością polską a Żydami przeciągnięta jest wyraźna linia podziału i nikt bez smutnych następstw jej nie przekracza.

Ot przykład z ostatnich dni. Dwaj najzamożniejsi obywatele Działoszyna pp. Balke i Zasłanka, dali użyć swych nazwisk do firmowania spółki, złożonej z 16 Żydów, która buduje piec wapienny. Na ostatnim zebraniu Stowarzyszenia Kupców Polskich zostali „najpoważniejsi obywatele” wyrzuceni za drzwi i wygwizdani przez kupców, pomimo iż dotychczas wchodzili w skład zarządu.

„Nie wyjdzie im na zdrowie, ta żydowska spółka” — mówią działoszyńscy, a wiemy, że mówią serio i słowa dotrzymują.

Dotrzymali bowiem wiary swej idei, niestrudzoną energią pracy w ciężkich warunkach. Ci bezrobotni i straganiarze, ludzie prości, ale o mocnych nerwach, wiele musieli przetrzymać z zaciśniętymi zębami, ażeby poskromić i ogładszać **panujące 72 pct żydostwa**, mające wszak poza sobą kapitał, a prócz niego rasową zaciętość i solidarność.

Jeśli zwyciężą, to tylko dzięki nieustępliwej postawie, dzięki organizacji — jednej organizacji Stronnictwa Narodowego.

Nie zostali złamani. P. Piotr Gawarski w r. 1936/37 miał tylko... 40 mandatów karnych i był zatrzymany... 15 razy, inni z jego kolegów: Szeląg — 30 razy, mój rozmówca stwierdza, iż w tym roku siedział — 7 razy za noszenie... jasnej koszulki

Nie odwołali ich też „życzliwe rady” płynące z serca różnych wyższych „czynników”, aby dali spokój, „bo co z tego macie?”. Nie dali spokoju, nie przzerwali swej działalności i właśnie dlatego mają pracę nie tylko oni, ale cała rzesza ich kolegów, których nędza była fundamentem żydowskiego wyzysku.

I w tym właśnie przykład tej małej, zabitej deskami osady dla innych — przykład nie bylejakiej.

Działoszyńców takich mamy w Polsce setki, jest ich już wiele i jest ich coraz więcej. Są one wspaniałym wyrazem triumfu idei narodowej, która wśród największego ucisku przynosi stokrotny płon.

Są one wynikiem męskiej, nieugiętej, bezkompromisowej walki. Ludzie z Działoszyna doczekali się kapitulacji przeciwników i są świadkami ich coraz bardziej upokarzających porażek, gdyż nie znają słowa — kompromis, gdyż prowadzą nieustępliwą walkę.

Ludzie z Działoszyna mają władzę, władzę, po którą nie szli ze zginiętym karkiem w pokorze, ani z układną miną pakciarzy. Mają władzę faktyczną, bo rządzą ludźmi, rządzą sercami i duszami w imieniu organizacji.

W powodzi rozchlestantych frazesów pseudo-narodowych mających na celu li tylko rozbicie jedności naszej organizacji, można czasami zatracić zmysł prawdy, można ulec sugestiom i ludziom zakłamanym, marionetkom i kukłom bez woli i mocy. Dobrze jest wtedy jechać do Działoszyna, do jednego z tych setek, tysięcy Działoszyńców w Polsce.

By tam widzieć tryumf Stronnictwa Narodowego. Jego woli i mocy — jego organizacji.

RYSZARD SZCZESNY

Powstanie Kurdów

Damaszek (PAT). Na skutek powstania Kurdów prace nad wytyczeniem trasy kolei żelaznej przez Mardin i Sirt do Iraku i Iranu przerwano. Zacięte walki toczą się obecnie w południowo-zachodniej części Jazira Wan.

Do Kurdów przyłączyli się Armeńcy i Nestorianie. Mówią o zamiarze powstańców wysłania specjalnej delegacji do Europy i sąsiednich krajów muzułmańskich.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Gwiezdna miłość

Na aksamitną trawą mroków
dojrzały księżyc z nieb się stoczył
i zorzy bujny krzew z wysoka
gorące maki śle twym oczom.

Płonących ramion krzyk zdyszany
(szczęście się luną zakłęb spełnia)
i w makach krwi do ust pijanych
dwa się księżycy prężą pełnią.

...gdy słowa wiodły od pożaru
i rwał się trzepot rąk mdlejących,
dyszała krągla biel miesiąca
i zorzy krzew dogasał w jarach...

...i gdy zielony Orion tonął
w zalewie mgławic podczas jazdy,
pojąłem —

że to miast lez płoną
na rżesach twych nawisłe gwiazdy.

Przez trzy lata dłubał ołwór w murze więziennym

Sąd ukarał przykładnie rozbójnika

Katowice, 24. 7. Na ławie oskarżonych sądu Grodzkiego w Katowicach zasiadł zawodowy włamywacz 25-letni Jan Knopczyk z Siemianowic. Knopczyk w styczniu rb. uciekł z ciężkiego więzienia w Raciborzu, gdzie odcierpiał zaledwie trzy lata z zawyrokowanych 11 lat za rozbój i włamania na terenie Śląska Polskiego. Przez całe trzy lata pracował on nad wydłubaniem sobie otworu w murze więzienia, skąd dostał się na wolność.

Po nielegalnym przekroczeniu granicy z Niemiec do Polski, Knopczyk osiedliwszy się w Siemianowicach począł grasować na tutejszym terenie

zupełnie bezkarnie. Po siedmiu włamaniach z rabunkiem do różnych składów został wreszcie ujęty przez policję i osadzony w więzieniu.

Przeprowadzona rewizja w jego mieszkaniu ujawniła część skradzionych przedmiotów, a co do reszty podał on policji nazwiska paserów, którzy wraz z nim zasiedli na ławie oskarżonych.

W wyniku rozprawy Knopczyk skazany został na jeden rok więzienia, a paserzy Wilhelm Fojt i Wiktor Piechala z Siemianowic po trzy miesiące aresztu oraz Jan Stebel również ze Siemianowic na jeden miesiąc aresztu. (AJS)

Na odkrytce

„Głos Serca”, czyli nabijanie naiwnych w butelkę...

DOBYWCZO kilkadziesiąt złotych miesięcznie pisaniem zarobić może każdy (a). Na prospekty i numery okazowe załączyc złoty znaczkiem. „GŁOS SERCA”, Stanisławów. 3954

Kraków, 19 lipca 1937.
P. T.
Redakcja „Orędownika”
w Poznaniu
ul. św. Marcina 70

„Mając pełne zaufanie do „Orędownika”, zwracam się z prośbą o łaskawe zbadanie, czy tak reklamowany ciągły „Głos Serca” wydawany w Stanisławowie nie jest jakimś interesem, z którego czerpią dochód, nieuczciwie indywidualnie, nabierając naiwnych, a tak zgębnionych bezrobotnych naszych inteligentów.

„Już w roku 1931, czytając ogłoszenie w „I. K. C.”, jak to, które poniżej w wycinku załączam, posłałem pod wskazanym adresem 1 zł znaczkami pocztowymi, zapytując o pracę. W odpowiedzi odebrałem jakieś numera dziennika „Głos Serca”, w którym są wyłącznie same ogłoszenia matrymonialne, o pracy pisaniem żadnej tam nie było mowy. Zdaje mi się, że takich naiwnych, a spragnionych zarobku, znajduje się bardzo dużo, więc i dochód ma to wydawnictwo duży, bo znaczek na wysyłkę druku to kwestia paru groszy.

„Czuje w tem jakąś nieczystą sprawę, zapewne żydowską! Biedny inteligent zaś odmówi sobie może nieraz kawałka chleba, żeby się zdobyć na wysłanie tego 1 zł celem uzyskania nadziei zarobku.

„Ogłoszenie jest z wczorajszego numeru „I. K. C.”, gdzie ukazuje się b. często.

„Możliwe, że moje supozycje są błędne, jednak wolę zwrócić uwagę na to ogłoszenie, które już od tylu lat jest przedmiotem zainteresowania bezrobotnych biedaków.

„Łączę wyrazy głębokiego poważania „Kra-kow-i-a-n-k-a”

Od redakcji: Na list naszej Czytelniczki zwracamy uwagę właściwych czynników. Policja stanisławowska, powinna wyjaśnić sprawę i usta-

wić, czy autorzy ogłoszenia w „I. K. C.” nie są przypadkiem zwykłymi oszustami, których ofiarą padają ludzie najbardziej niebezpieczni.

Protest rzemieślników francuskich

Poznań, 24 lipca. Onegdaj w wielkiej sali Domu Rzemieślniczego w Poznaniu odbyło się wielkie zebranie rzemieślników, obejmujące nie tylko mistrzów, lecz również i czeladników. W obszernym referacie omówiono sprawę nowelizacji ustawy przemysłowej. Jak wiadomo — do łaski marszałkowskiej złożono projekt znówelizowania ustawy przemysłowej, wysunięty przez przedstawicieli rzemiosła wielkopolskiego na ogólnopolskim zjeździe w Warszawie w 1936 r. Obecnie gdy polskie i chrześcijańskie rzemiosło wysunęło uzgodniony projekt noweli, pojawiły się ataki. Zebrani jednomyślnie potępił wszelkie zakusy, mające na celu utracenie projektu nowej ustawy przemysłowej zgodnej z interesami rzemiosła chrześcijańskiego i uchwalili odpowiednią rezolucję.

Okradł Skarb Państwa na 100.000 złotych

Katowice (Tel. wł.) Ostatnio władze skarbowe w Katowicach wpadły na trop nowej wielkiej afery podatkowej. Nadużyć dopuścił się niejaki Owsej Steinitz z Katowic, handlarz bydlę i trzodą chlewną, pozostający w stosunkach handlowych z żydowską firmą rzeźniczą, Charlotte Nebel w Katowicach.

Przy badaniu okazało się, że Steinitz, handlując na wielką skalę trzodą chlewną, nie posiadał świadectwa przemysłowego, nie prowadził ksiąg i oczywiście nie opłacał podatku. Straty Skarbu Państwa, wynikłe z tego powodu, wynoszą ponad 100.000 zł.

Wizyta min. Sandlera

Warszawa. (Tel. wł.) W połowie sierpnia przybędzie do Polski z oficjalną wizytą szwedzki min. spraw zagranicznych Sandler, który niedawno odbył podróż do Londynu, Paryża i Moskwy. (w)



Podajemy dzisiaj litanie dalszych przysięg „narodu wybranego” w Radomiu. Przyjrzyjcie im się dokładnie...

- 1) P. Zofia Ryteł, żona p. Romana Ryty, właścicielka kamienicy przy ul. Żeromskiego 69, wydzierzała ogród owocowy Żydom za 120 złotych. Wstyd!
- 2) Ta szabesgojka gustuje w palestyńskich kapeluszach firmy J. Jeszuryn (Żeromskiego 30).
- 3) Wiejskie typy szabesgojek, kupujących naczynia kuchenne u Żyda Żeromskiego 55, obok Bazaru Polskiego p. Migali.
- 4) Uczennica z siostrą w młodym wieku jest już szabesgojką, bo popiera Żydów.
- 5) P. Badowska z nadobną córką, właścicielka kamienicy przy ul. 1-go Maja nr. 38, mieszkanie wydzierzała Żydom, a towary galanteryjne kupuje u Żydów.
- 6) Czy to panna Ruchla? Nie, to jest szabesgojka „taszcząca” towary ogrodnicze, kupione u Żydów.
- 7) A kuku! Kim jestem? Szabesgojka, która kupuje towary galanteryjne u Żyda Himelfarba przy ul. Żeromskiego 25.

Echa wybuchu bomby

Warszawa. (Tel. wł.) „Express Poranny” podaje, że w więzieniu pozostaje obecnie 7 uczestników zamachu, a ósmym miał być zabity. Śledczy Skorzyński wyjechał wczoraj na prowincję, aby prowadzić dalsze dochodzenia. (w)

SPRAWY KOBIECE

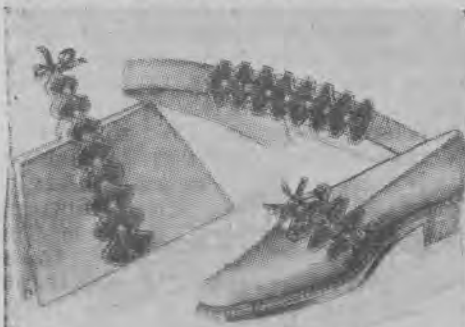
KORONKI I SKÓRA W SŁUŻBIE PANI



Oto kołnierzyk ze starej, babecnej koronki, dodaje świeżego powabu skromnej plisowanej sukience.

Wśród materiałów wybitnie letnich największym powodzeniem cieszą się koronki i angielskie hafty. Koronki już dziś nie zaliczają się do materiałów, które stosować można jedynie do strojów fantazyjnych popołudniowych i balowych. Nowe wyroby bawełnianych koronek są jakby stworzone na skromne, a jednak eleganckie strojeienne.

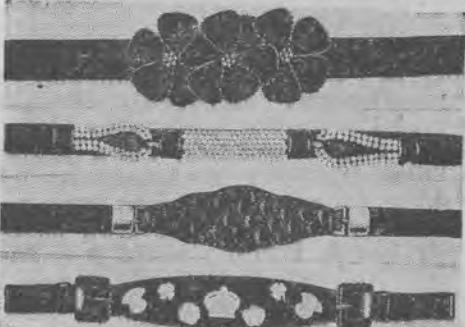
Ale nietylko sukienki i kostiumy szyje się teraz z koronek — wszystkie szczegóły kobiecego stroju mogą być zrobione z tej pajęczej tkaniny. Która więc pani posiada stare ko-



Komplet skórzany w dwóch kolorach skór

ronki, choćby nawet tylko resztki, niech pamięta, że teraz jest pora, żeby je należycie zużyć. Z kawałków można wykombinować interesujące aplikacje na materiale gładkim lub też pomysłowe zestawienie z innym materiałem. Można zrobić bluzeczkę bolerko, pelerynkę, karczki lub choćby tylko kołnierzyk do sukienki, która przez ten drobny dodatek nabierze świeżości dla nas powabu. Ostatnio ukazały się nawet toczki i małe kapelusiki do strojów popołudniowych z jedwabnej koronki.

* Paski skórzane mimo lata są bardzo modne. Wyrabia się je z najbar-



Kilka ładnych pasków skórzanych o efektownych zapęciach.

dziej fantazyjnych i delikatnych skórek. Zwykle zakończone są bardzo pomysłową kłamrą lub trzech kolorem, co można świetnie szarmonizować z modnymi strojami, pełnymi barw.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedziele: 9-12

Podhale w drodze do Polski Narodowej

Wiceprezes Zarządu Głównego Str. Nar. w Makowie Podhal., Skawicy i Zawoi — Antyżydowska heca — Witajcie żydofille!

Maków Podhalański, w lipcu Okolice podbabiogórskie kroczą śmiało naprzód w walce o Wielką Pol-

skę. Ostatnio ruch narodowy wzmożył się jeszcze bardziej niż dotąd. Wielkie zadowolenie sprawił przy-



aków Podhalański: Skawa

Od strony lasów...

Od strony lasów biją aromatyczne fale żywicznego zapachu, odurzając wokół wszystko swą świeżością. Ze snu wstaje letni górski poranek sierpniowy. Za gór jeszcze zimnych i zaspianych wychodzą leniwie pierwsze promienie wschodzącego słońca i stopniowo zaczynają wyłuszczać nagie grzbiety Tatr i ciemne regle. Powoli zaczynają się kłaść pierwsze smugi słoneczne na dojrzwiałe wolno pola owsiane i ziemniaczane; biorą w posiadanie skoszone łąki górskie i siano zręcznie na ostewkach ułożone. Obfitość rosy roziskrzyła się w porannych blaskach słońca jak jedno brylantowe morze. Wody górskich strumyków i licznych mokradeł przestają dymić białymi oparami.

Gościniec wiejski — dzięki wczesnej godzinie — nie kłębi się tumanami kurzu, a opadał smukłego białego kościola, drzemie w ciszy porannej stary wiejski cmentarzyk, porosły gestwiną polnego kwiecia i bujną trawą. Do wejścia zaprasza kamienna brama, a nad jej sklepieniem wiejski artysta wyrzył w kamieniu łaciński napis „In viam pacis”. Cmentarzyk jest wtulony w grupę drzew jesionowych, które pamiętają stare dzieje, a przez swą bliskość do gościńca utraciły cudną zieleni. Bujne łąki otoczyły wieńcem stary cmentarzyk, otoczony murem kamiennym, zmurszałym i mchem porośniętym. Kamienie trzymają się dzięki jarzębinom, co je pniami podtrzymują, a święty przybytek odgradzają od gościńca, kipiącego życiem. Przechodzący góral zdejmując nabożnie kapelusz, a góralka kładzie na piersi znak krzyża świętego. Często obcy przechodzień, spotkawszy wzrokiem napis przystanie, duma i odchodzi.

Na cmentarzyku cicho i pusto. Polne kwiaty na mogiłach zwracają barwne główki ku wschodzącemu słońcu. Nie dotknęła ich jeszcze ręka kosiarza. Gdzieś tam zapadłe groby świecą pustymi oczodołami, inne są już prawie z ziemią zrównane. Po-

chylili się na nich spróchniałe krzyże. Na innych śniegi i deszcze zmyły napisy, wyrte ciężką ręką górala. Tylko świeże mogiły lśnią bielą krzyżów i wyraźnością napisów. Pamięta o nich jeszcze rodzina, bo cios zadany brutalną ręką śmierci jest zbyt świeży. Ale za lat kilka lub kilkanaście, gdy wyschną już lzy smutku i tęsknoty, spotka je los siostrzanych mogił. I one zezarnieją — gdy najbliżsi zapomną lub zemrą.

Ze snu budzi się wieś podhalańska. Z wieży kościoła cienki głos sygnaturki wzywa lud do porannej modlitwy, wzięcia udziału w bezkrwawej ofierze. Głos dzwonka przenika pole rosą skąpane, błądzi po małym cmentarzyku i wciska się do drzwi chat, aż echo odbija się hen daleko, coraz słabiej, ciszej i w końcu milknie za górą. Sygnaturka zapowiada ludowi, że „wszelkie ciało wiednieje jako trawa skoszona, a wszelka chwała ziemską opada jako kwiat polny”. Na tym ubożuchnym górskim cmentarzyku przeżywał w marzeniach niejeden poeta swe płodne lata. Niejeden człowiek pragnąłby tu złożyć głowę do snu wiecznego. Wśród biednych mogił góralskich w uroczystej melancholii, co przypominać każe, ile leż wylano już na świecie za zmarłymi, spokojnie śpiącymi w mogiłach; ile jeszcze serc ludzkich rozedrze ból nieublagany i w jak rozmaite formy zewnętrzne przybleka się wyraz pamięci ludzkiej dla zmarłych. Tu w cieniu czerwonych jarzębin i starych jesionów, przepelnionych ptasim świergotem, najlepiej kajać się można przed Panem i Stwórcą. Tu wśród prostaczków mogił stworzył własny świat, swój matecznik ducha, by wielkie i szlachetne myśli przyoblec w najcudowniejsze kształty i obrazy. Na wiejskim cmentarzyku pod mocarnym technieniem poety powstały z leż prostaczych najsłachetniejsze perły uczuć i myśli ludzkiej.

W. J.

PRZEPISY

Galaretka z czarnych porzeczek: 1 kg porzeczek czarnych, 1½ do 2 szklanek wody, cukru tyle, ile sędzonego soku (około ½ kg). Świeże, dojrzałe porzeczki, oberwać z szypulek, oplukać, zalać wodą po wierzch owoców i rozgotować. Rozgotowane jagody wlać do koreczka z rzadkiego płótna. Scedzony sok mierzymy szklanką, dodając tyle szklanek cukru. Przed dodaniem cukru mierzymy patyczkiem zawartość soku, zaznaczając miarę, następnie wysypujemy cukier i gotujemy galaretkę początkowo (do rozpuszczenia cukru) na wolnym ogniu, a następnie na ostrym dotąd, aż się wygotuje do oznaczonej na patyczku miary. Zresztą sok porzeczkowy galaretuje szybko — wystarczy nawet wziąć na łyżkę nieco soku i gdy ostatnia kropka będzie się ciągnąć, to galaretka gotowa. Gorącą zlewać do ogrzanych słoików — zawiązy-

wać po zastygnięciu. Z porzeczek czarnych można przyrządzać również doskonałe konfitury oraz różne napoje, z których „cassis”, likier wyrabiany we Francji, zastępuje najlepsze wino. Młode pędy i liście zalane spirytusem, służą do przyrządzania doskonałej, aromatycznej nalewki.

Borowiki smażone z chrzanem: Borowiki wymyć, przyciąć korzonki, obgotować w słonej wodzie, odlać, obsuszyć w ścierece, maczać w jajku, w bułce i smażyć na maśle. Podać z chrzanem lub sosem rumianym.

Maślaki w śmietanie: maślaki obrać ze skórki, wymyć dobrze, poszatkować w paski, włożyć do rondla, dodać cebulę pod przykryciem, aż wygotuje się powstały sos. Po czym posolić, doprawić śmietaną i dusić parę minut. Podawać z kartoflami. W ten sam sposób przyrządza się borowiki.

jazd wiceprezesa zarządu głównego S. N. z Warszawy, b. posła, p. Karola Wierczaka, który ostatnio bawił w Makowszczyźnie. Dnia 9 bm. odbyło się z tej okazji wielkie zebranie narodowe w Skawicy, w lokalu p. Smyraka. Zebranie zajął pow. referent organizacyjny p. Staniszek Michał. Tutaj p. wiceprezes Wierczak wygłosił przepiękne przemówienie o ruchu narodowym w Polsce i walce o Wielką Polskę. Z kolei przemawiał b. więzień Beręzy p. Bartyzel Wilhelm i p. Staniszek. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych”.

Następnego dnia odbyła się odprawa obwodowa w Zawoi w lokalu pp.



Typ górala śląskiego z Wisły, gdzie w r. bież. odbędzie się „Dni Gór”

Bartyzelów z udziałem b. posła Wierczaka. W niedzielę, 11 bm., odbył się w Makowie Podhalańskim całodzienny kurs samorządowy w lokalu własnym Str. Nar. Kurs otworzył prezes zarządu powiatowego p. Kosman. Referował p. Wierczak na temat: „Jak należy uzdrowić samorząd i jak rozumieć ustawy”. W dyskusji zabierali głos: p. Staniszek, p. Soltysik, p. Szwedek. „Hymnem Młodych” zakończono obrady.

Dnia 12 bm. odbyło się zebranie członków koła Str. Nar. Maków-Dół, gdzie przemawiał p. Staniszek Michał.



Dziewczyna góralka ze Śląska Cieszyńskiego

Narodowej spod Babiej Góry mają swoją piosenkę, której jedną zwrotkę przytaczamy:

„A gdy wążem ruszy któryś chłop w Zawoi,
To się aż w Makowie każdy żydek boi!”

Zeszłego roku w Zawoi na targu doszło do zająć antyżydowskich. Od tego czasu Żydzi skrytycznie unikają tej miejscowości. 13 bm. ktoś puścił bujdę, że

w ten dzień targowy dojdzie do jakiejś lecy antyżydowskiej. Na wszelki wypadek została zmobilizowana policja z okolicznych posterunków i zajęła drogę w Skawicy obok mostu, prowadzącą do Zawoi. Mimo to „nasi” urządzili formalny odwrot i targ odbył się bez Żydów! Brawo Skawiczanie!

I w samym Makowie sytuacja ży-

dów staje się coraz cięższa. Lud zerwał z Żydami. Frekwencja w sklepach żydowskich znacznie zmalała, bo Polacy zakładają sklep po sklepie! Niektórzy tylko Polacy jeszcze im „służą” i kupują towary w ich sklepach. Ale to są tylko wyjątki, otoczone ogólną pogardą.

Hab.

Prosimy nie zapomnieć

o wpłaceniu przedpłaty za miesiąc sierpień. Kto chce odbierać „Oredownik” w sierpniu w dalszym ciągu bez przerwy, niechaj zwróci się jeszcze dziś do listowego lub najbliższej poczty z zamówieniem lub przekaże przedpłatę wprost do administracji na konto w P. K. O. 200.149. Przypominamy, że poczta poręcza dostawę wszystkich gazet, zwłaszcza pierwszych numerów sierpniowych, tylko przy zamówieniu gazety do 25. bm.

Kiedy wieczorem siedzimy przy odbiorniku...

Dzieło genialnego wynalazcy Marconiego

Przed 50 laty — Początki pomysłu radiotelegrafii — Punkt zwrotny w pracach Marconiego — Na nowe drogi

Dnia 20 bm. zmarł Guglielmo Marconi, genialny i obok Edisona największy i najbardziej płodny wynalazca, który otworzył ludzkości nowe drogi przesyłania wiadomości i przekazywania wartości duchowych. Dzisiejszy felieton poświęcamy historii dzieła, którego podwaliny stworzył Marconi i nad którego rozwojem współpracował nieustraszenie do ostatniego technienia.

Kiedy wieczorem siedzimy przy odbiorniku słuchając transmisji opery z Mediolanu wydaje nam się, że jest to rzeczą rozumiejącą się samą przez się i nie zastanawiamy się nad tym, jak skomplikowaną jest maszynaria umożliwiająca taką transmisję, zaś całe zagadnienie radiokomunikacji ogranicza się do kwestii kilkudziesięciu czy też kilkuset złotych na kupno odbiornika oraz do utyskiwania, że jednak to i owo należałoby jeszcze ulepszyć. Rzeczywiście też ulepszenia aparatur radiowych postępują szybko naprzód dzięki olbrzymiemu zasobowi wiedzy, jaką dziś posiadamy w zakresie elektryczności.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa przed pięćdziesięciu laty. Wiedza o elektryczności była dopiero w powijakach i bardzo powoli, po omacku, posuwała się naprzód. O falach elektromagnetycznych nie wiedziiano w ogóle nic. Wprawdzie już w r. 1865 genialny uczony Maxwell doszedł na podstawie rozumowania czysto teoretycznego do wniosku, że „pewien rodzaj elektryczności powinien się zachowywać podobnie jak fale świetlne”, twierdzenia tego nie udało się jednak udowodnić praktycznie. Fale elektromagnetyczne wytworzył po raz pierwszy w roku 1891 świetny uczony Henryk Hertz, który potwierdził, że rozchodzą się one na wszystkie strony i ponadto obliczył, że szybkość ich wynosi 300.000 km na sekundę. Przy badaniach tych posiadających charakter ściśle naukowy nie przyszło nikomu na myśl, aby fale te zastosować do komunikacji telegraficznej, tymbardziej, że jak wykazały doświadczenia, energia ich była bardzo nikła. Tak się bowiem dziwnie złożyło, że Hertz wskutek przypadkowych wymiarów swej aparatury eksperymentalował na falach ultrakrótkich o długości kilku metrów a nawet kilkunastu centymetrów, które i dziś jeszcze są najtrudniejszą i niezupełnie

jeszcze opanowaną dziedziną radiotechniki. Dopiero genialny zmysł techniczny Marconiego, młodego wówczas bo zaledwie dwudziestodwuletniego inżyniera, spostrzegł możliwości zastoso-

owania fal elektromagnetycznych do celów komunikacyjnych.

Jak zwykle przy wszystkich wynalazkach epokowych genialność tkwiła w pierwszym pomysle, lecz pomysł ten nie doprowadziłby do celu bez uporczywej i drobiazgowej pracy nad wszelkimi szczegółami zagadnienia. „Genie ist Fleiss” — powiedział już



Dnia 12 grudnia 1901 r. Marconi wraz ze swym asystentem Kempfem odebrał w St. John w Nowej Fundlandii sygnały radiowe nadane przez stację w Poldhu w Anglii. Zdjęcie dokonane nazajutrz po transmisji transatlantycznej jest ciekawe jeszcze z tego względu, że pochodzi z jednego z pierwszych „tygodników filmowych”.

Ciekawa rozprawa

o oszczerstwo prasowe

Niezwykle zainteresowanie dwudniowym procesem —

Ostrów (os). Przed Sądem Okręgowym toczyła się w czwartek i piątek ciekawa rozprawa o oszczerstwo prasowe na tle tutejszych stosunków miejskich. Sprawa ta datuje już od r. 1935 i była kilka razy na wokandzie sądowej.

Dwaj zwolnieni urzędnicy miejscy, b. kierownik elektrowni Władysław Grześkowiak i b. urzędnik podatkowy Stanisław Idzior, spowodowali zamieszczenie w socjalistycznym tygodniku „Walka Ludu” szeregu artykułów z napaścią na burmistrza m. Ostrowa Wacława Cegięlkę, radcę miejskiego Piotra Lasotę i przewodniczącego komisji rewizyjnej Stanisława Garbacza.

Na ławie oskarżonych zasiadli: redaktor odpowiedzialny „Walki Ludu” Wincenty Szopka oraz b. urzędnicy Grześkowiak i Idzior. Jako obrońca wystąpił adw. Neymark z Warszawy — Żyd. Z ramienia oskarżycieli prywatnych wystąpił za adw. Strońskięgo aplikant sędzia s. o. Napierała, wotowali sędziowie Jernajczyk i Grzechowski. Oskarżenie prywatne popierał podprok. Wachowski.

Przesłuchano kilkunastu świadków. Słuchani byli członkowie Magistratu, Rady Miejskiej, urzędnicy miejscy i in. Po zamknięciu

przewodu sądowego przemawiali prokurator i obrońcy. Przemówienia te trwały od godz. 18 do 23. Wobec spóźnionej pory zapowiedział przewodni-



Żyd-obrońca z Warszawy adw. Neymark. (Rysował w sali sądowej Edw. Marszałek)

czący publikację wyroku na niedzielę (!) 25 bm. godz. 15.

Dwudniowa rozprawa wzbudziła nadzwyczajne zainteresowanie. Wielka sala rozpraw była szczerze wypełniona publicznością.

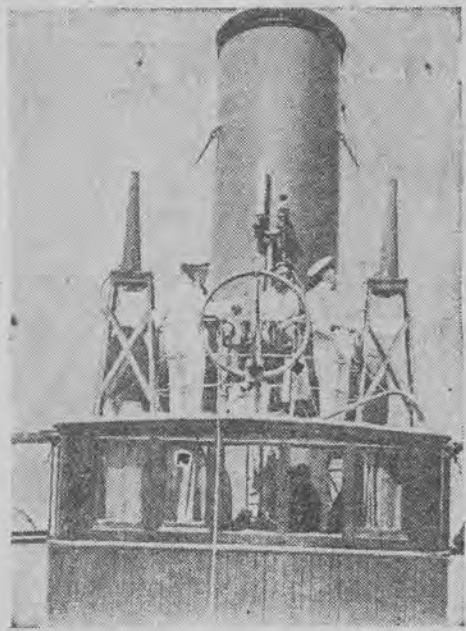
Adw. Neymark z Warszawy był delgowany przez Zw. Urzędników Samorządowych jako „specjalista” od spraw samorządowych.

Goethe. Marconi był nie tylko geniuszem pomysłowości lecz, i to przede wszystkim, geniuszem pracowitości. Nad realizacją swego pomysłu Marconi pracował nieustraszenie mimo, że początkowe wyniki nie były wcale świetne. Po kilkumiesięcznych przygotowaniach osiągnięto z początkiem roku 1896 połączenie na odległość zaledwie 100 m, a pod koniec roku, po całorocznej wyteżonej pracy odległość wzrosła tylko do niecałych trzech kilometrów. W roku 1897 odległości wzrastały powoli do 6,5 i 13 km wbrew przewidywaniom licznych sceptyków, którzy pomysł radiotelegrafii uważali za nierealny.

Punktem zwrotnym w pracach Marconiego stał się dzień 17 i 18 lipca tegoż roku, kiedy przeprowadzono korespondencję z wybrzeża koło Spezji z włoskim krążownikiem „San Martin” na odległość 16 km. Z tą chwilą bowiem sprawą tą zainteresowała się Anglia, udzielając wynalazcy wszelkiego poparcia. W roku 1899 podczas manewrów trzy angielskie okręty korespondują ze sobą na odległość 137 km. Pod kierownictwem Marconiego powstaje „Wireless Telegraph Company”. W r. 1901 zaprowadzono pierwsze regularne połączenie radiowe pomiędzy stacją obserwacyjną na przylądku Lizard i Nitton na wyspie Wight i zbudowano wielką stację nadawczą w Poldhu w Kornwalii, a w grudniu tegoż roku Marconi odbierał sygnały tej stacji w St. John w Nowej Fundlandii na odległość 3400 km, stosując antenę o długości 100 m, zawieszoną na latawcu.

Tak w krótkich zarysach przedstawiają się pierwsze początki radiotelegrafii. Rzecz oczywista, że w miarę posuwania się naprzód wyrastały przed technikami radiowymi coraz to nowe i coraz liczniejsze zagadnienia, pobudzając do pracy innych wynalazców i uczonych usiłujących ulepszyć niedoskonałe i nieporęczne aparaty. I tak Duńczyk Poulsen wynajduje w r. 1902 nadajnik łukowy pozwalający na wytwarzanie fal niegasnących. Ukazują się nowe, czulsze detektory kryształkowe. Udoskonalenie i usielesywnienie odbiorników jest szczególną troską konstruktorów. W poszukiwaniu za czułyimi przekazywanymi i wzmacniaczami konstruuje Wennelt w r. 1904, a równocześnie także Liehen lampę dwuelektrodową, która jednak wskutek licznych niedogodności nie zyskuje uznania. Technika lamp radiowych wchodzi na właściwą drogę, kiedy Lee de Forest stwarza w r. 1908 trójelektrodową lampę audionową i kiedy Langmuir w r. 1913 opracowuje racjonalne metody dla uzyskania w lampach wysokiej próżni. Z tą chwilą rozpoczyna się niemal lawinowy rozwój radiotelegrafii. Linie radiotelegraficzne coraz to gęściejszą siecią oplatają glob ziemski, technika rozwija się, po pierwszych próbach Marconiego w r. 1915, zagadnienie radiotelefonii, która dziś opanowała świat, stając się dla niezliczonych milionów artykułem pierwszej potrzeby.

W całym tym olbrzymim procesie rozwojowym Marconi brał jak największy udział, nieustraszenie szukał nowych dróg i bez zawiści wkraczał na nowe drogi wskazywane przez innych, i z przenikliwym sądem i jasnym umysłem był do ostatniej chwili czynnikiem żywiołowego postępu, zapisując swe imię złotymi głoskami w historii ludzkości.



W ostatnich latach Marconi poświęcał się szczególnie badaniom fal ultrakrótkich i ich zastosowania do różnych celów. Laboratorium urządzono na pokładzie jachtu „Elektra”. Na zdjęciu Marconi na mostku kapitańskim „Elektry” podczas prób kierowania statkami na odległość. Po obu stronach mostu kierunkowe anteny nadawcze dla fal 40 centymetrowych.

sie karatkę wina. Po tym kolejkę obeszła wkoło wód-
ka, po tym jakieś szodki likier, tak, że Zdzisłowi wyda-
wało się już teraz, że on tańczy i stoi tańczy i Wiedeń
cały tańczy i świat razem z nim.
Wraz z innymi zaczął nucić:
— Wien! Wien! Nur du alleini!
W ogrodzie zrobiło się ciemno. Pozapalano lam-
piony. Walc Straussa kołysał rozbawione pary i ga-
ięzie kwitnących drzew. Zapach kwiatów wina i ty-
toniu mieszał się razem, przed oczyma Zdzicha wi-
rowało olbrzymie, rozświetlone teraz kolorowo dia-
belskie koło. Obracało się wciąż na tle granatowego
nieba, huczał orkiestron, w dole zapalały się światła
wielkiego, dyszącego rytmem fabryk, miasta.
W tej chwili Zdzisłowi przez pewne skojarzenie
wyobrażeń przypominał się gabinet astronomiczny
w Monachium. Wystaszony zerwał się z miejsca.
Późno było, czas najwyższy powrócić do hotelu.
Ale tak był oszołomiony zabawą, tańcem i alko-
holem, że pozostawił na stole kapelus i portmonetkę.
Niepewnym krokiem ruszył ku wyjściu. Ale pocz-
ciwi Wiednieccy nie pozostawili go bez opieki. Ka-
żmo mu wprowadzić zapłacić poczęstunek za wszyst-
kich przy stoliku, ale potem ktoś wcisnął mu kape-
lus na głowę, ktoś inny wsunął mu resztkę pieniędzy
do kieszeni. Zawołano dorózkę i wsadzono go do
środka.
Zdzich z trudem uprzytomnił sobie dokąd ma
jechać.
— Grand-Hotel!
Gdy jednak znalazł się w hallu oprzytomniał
gwałtownie. Co powie baron na jego całodzienne nie-
obecność? Ale Niels Skansstroem pozostał dyspo-
zytje portierowi, żeby Sidi zjawił się u niego dopiero
następnego rano, przed śniadaniem.

= 140 =

Gdy Zdzisł zapukał do drzwi pokoju barona, serce
biło mu jak młotem, spodziewał się nieprzyjemnej
rozmowy, wymówek, a kto wie, czy nawet nie wypo-
wiedzenia posady.
Niels Skansstroem milczał. Spojrzenie, którem
obrzucił chłopca mieściło w sobie ironię, nieco za-
ciekawienia i trochę pogardy. W sposób podobny
Szwed spoglądał niekiedy na barwne reklamy świetl-
ne, na przydki, szare kamienie, na uprzykrzonych
pasażerów w pociągu. Zdzich pod tym wzrokiem po-
czuł się, jak ochłostany batem. Byłby wołał usłyszeć
najgorsze słowa, niż znośić to upokarzające milczenie.
Czerwienił się, ręce mu drżały z irytacji. Zniecierpli-
wiał się chwili dumnego Szwea, który nie chciał poni-
żyć się do rozprawy ze swoim służącym.
Włec jakżeż to? Czy nie jest takim samym czło-
wiekiem jak Skansstroem? Czy i jemu nie wolno się
zabawić? Chciał wyłoczyć wszystkie swoje argumen-
ty, chciał wykłucić się z tamtych. W ten sposób był-
by najłatwiej zgłuszył własne wyzuty sumienia. Boć
można było zwiędzić Prater, a nie zamierzało się tym
samym obowiązków, za które pobierało się wynagro-
dzenie pieniężne. Ale to były z pewnością racje ba-
rona, za nie w świecie nie przynęca mu służący.
Z gniewem zamknął szafę do rzeczy, stuknął
rękami. Haha! ten nie wywołał jednakoż zadnego
wrażenia. Skansstroem milczał w dalszym ciągu.
Zdzich zaczął pisać. Wszystkie buntowało się w nim
teraz. Nie mógł sobie dać rady. I jakby na złość ode-
zwał się baron, gdy chłopiec skochczył porządk:
— Sidi! Zwalniam cię na cały dzień. Nie będziesz
mi dziś potrzebny! Nie czekając odpowiedzi baron
wziął słuchawkę telefonu do ręki i odwrócił się do

ROZDZIAŁ 55.

— 141 —

= 141 =

Baczny na wszystko kelner zorientował się na-
tychmiast w sytuacji. Delikatnie wyjął menu z rąk
gościa i przewracając kartki, rzekł z głęboką powagą:
— Pan pozwoli, łaskawy panie.

Zdzich skinął głową i z szacunkiem ogarnął wzro-
kiem pochylony przed nim łysy łeb służącego. Ten
dopiero musi znać się na wytwornych manierach.
Napewno obsługuje samych dygnitarzy. Zdzich, nie
chcąc się skompromitować, postanowił poddać się
inicjatywie kelnera.

— Ja bym radził, na początek, coś na pobudze-
nie apetytu. Małą przekąskę, kieliszek starki.

Zdzich wystraszył się trochę tego „kieliszcza”.
Wiedział dobrze, że ma słabą głowę, a wódka nie sma-
kowała mu w ogóle. Ale, gdy zamierzał odmówić,
ujrzał nad sobą dostojne, cesarskie bakobardy i ski-
nął głową na zgodę. Ostatecznie jeden kieliszek wy-
pije się jakoś.

Kelner oddalił się niespostrzeżenie. Pomocnik w
białym fartuchu zaczął nakrywać do stołu. Piccolo
przyniósł wazonik z kwiatami.

Zdzich patrzył z zadowoleniem na te przygotowa-
nia. Był głodny, a poza tym czuł się tu nareszcie pa-
nem. Błysk wielkiego żyrandola, w którym odbijało
się światło licznych lamp, reflektujących w lustrach
i kryształach zastawy, lśnienie białych obrusów i zło-
ceń stylowych mebli, zapach potraw i świeżych kwia-
tów, wprowadziły chłopca w doskonały humor. Te-
raz żyje życiem wielkiego świata, w niepamięć poszła
niedola i nędza, zagubiło się gdzieś wspomnienie ła-
downi berlińskich, fryzjerni Paryża. Gdyby go tu zo-
baczył Skansstroem, napewno raczyłyby przemówić,
jak do kolegi.

Zdzich drgnął nerwowo, gdy niespostrzeżenie, jak
zjawisko, wykwitł znów przed nim stary kelner.
Złoty płyn jaśniał już w kryształowym, maleńkim

= 137 =

cfonalnie na dorózkę i przybierając nieświadomie po-
zę, którą zwykł był zajmować Skansstroem, zawołał
władczo:

— Na Prater!

Wysiadając przed bramą dzielnicy uciech, rzucił
woźnicy sutu napiwek.

— Dziękuję stokrotnie, łaskawy panie baronie!

Zdzich lekko uchylił kapelusza, z przyjemnością
dotykał miękkiego nowego filcu.

W Praterze pozostał dzień cały. Wiedział wpraw-
dzie doskonale, że w godzinach południowych winien
był stawić się na rozkazy swego chlebowodawcy, ale nie
chciał. Czuł się wciąż jeszcze obrażonym.

— Niech sobie sam daje radę, jeżeli chce mi robić
przytyki. Wystarczy, gdy rano zrobię mu fryzurę. Nie
jestem błaznem, żeby skakać na każde jego zawołanie!

Obudzone wyrzuty sumienia z powodu źle speł-
nianych obowiązków stłumiła prędko hałaśliwa mu-
zyka.

A Prater miał w sobie dużo atrakcyj.

Przypomniało to trochę jakiś Luna-Park, czy ka-
ruzelę na łąkach dębińskich pod Poznaniem, ale
wszystko było tu bez porównania większe i wspaniał-
sze. Taka na przykład kolejka górską! Kiedy usiadło
się w wagoniku i maszyna ruszyła z miejsca, to
od razu miało się wrażenie, że to jakaś niesamowita
bajka. Z góry w dół i znów z dołu w górę pędziło się
w zawrotnym tempie. A jeszcze zabawniej było na
wielkim kole obrotowym. Czerwona łódeczka stawała
naraż prostopadle, że zawisało się głową w dół ponad
Wiedniem. Publiczność krzyczała rozradowana, —
dziewczęta pisały z przestrachu, muzyka grała co-
raz śpieszniej. Zdzich, porwany wirem zabawy, nie
ominął ani jednej huśtawki, ani jednej budy z sensa-
cjami.

Żelazny szlak

Ranek spędził znów w Praterze, po południu udał się do parku. Potem zachodził po kolei do różnych cukierni i cieszył się z tego, że kelnerzy kłaniają mu się do parku.

Zdzich wsunął portfel do kieszeni i wybiegł na przedem.

Gdy opuszczał Wiedeń zaczął znów oszczędzać, jak postichu. Nie stracił przecież wszystkich pieniędzy.

Odzywający się i teraz głos rozsądku nie znalazł

bie, wyjącznie dla własnej przyjemności.

wesołym i beztrudnym? Chce dzień ten mieć dla siebie, Ostatecznie ktoś może zabronić żyć życiem pełnym, groza, pójdziesz jak wczoraj zabawić się na miasto, stroem ze swymi humorami! Jest młody, ma trochę pogwizdywał już przed lustrem. Co mu tam Skansspokoi się po trochu. Przy zawiązywaniu krawatu ju. Potem, gdy zaczął wkładać ubranie cywilne, umi guzikami. Z gniewem odrzucił liberie w kącie pokowowo zdejmować ze siebie zieloną kurtkę z srebrnymi

Zdzich zerwał się z krzesła i zaczął śpiesznie, ner-

lokaja, okazał mu łaskawość i pogardę.

jak z równym sobie mężczyzną. Potraktował go jak upokorzonym. Baron nie chciał rozprawić się z nim, z góry zamierzonego celu. A poczuł się tak głęboko dzie znów sobą, inteligentem dążącym do pewnego, sze się na kursa przygotowujące do licencji. Bemie liberie i za pieniądze zdobyte własną pracą, wpi-za przejęsłowy, cieszył się na chwilę, w której zdejbył do wytworzonej sytuacji. Uważał cały ten etap przy stole. Od szeregu tygodni przyzwyczaił się już

Gdy powrócił do pokoiku na górze usiadł ciężko

znów swoje zajęcie służebne.

Całą duszę nienawidził barona i zniemawidził

potem skłoniwszy się, opuścił pokój.

ślany. Chłopak stał jeszcze niepewny, przez chwilę

= 142 =

= 143 =

się w pas, że dorożkarze tytułują go baronem, że na ulicy oglądają się za nim panienki. Chodził po ulicach Wiednia dumny, jak paw, wstępował do teatrzyków i kabaretów, nie szczczędając koron na najlepsze miejsca na widowni. Skrzętnie omijał muzea i biblioteki, czuł, że tam stałby się znów kimś innym, a nie chciał. Z dziwną pasją zaprzeczał sam sobie, pragnął, bez zastrzeżeń oddać się zabawie.

Wreszcie, późnym wieczorem oprzytomniał trochę i postanowił pójść już tylko na kolację. To będzie jego ostatni występ. Potem pomyśli znów o pracy i nauce.

Restauracja, która zwróciła uwagę Zdzicha miała duże, okracane drzwi wejściowe lśniące kryształem i imitacją brązu. Przed wejściem stał ogromny portier w barwnej liberii, uklonił się wchodzącemu z koroną uprzejmością.

Zdziś, mając w kieszeni około pięćdziesięciu koron przeznaczył z nich kilka na wieczór. Reszta miała stanowić fundusz odkładany na studia.

Kamerdynier w garderobie pochwycił gorliwie kapelusZdzicha i nabytą świeżo laskę z metalową, połyskliwą rączką. Zaraz też przybliżył się maitre d'hotel i podprowadził młodego człowieka do stolika z różową kanapką. Ledwie tam zajął miejsce, już wyrósł przed nim nieskazitelnie ułożony frak i lśniący gors kelnera z baczkami w stylu Franciszka-Józefa. Przed Zdzichem położył na stole, ozdobne album ze spisem potraw.

Zdziś wziął do ręki menu, ale nie bardzo wiedział, co wybrać. Chciał zachować się tak, jak przystało na dżentelmana, ale nie znał się zupełnie na wykwintnym jedzeniu. Baron Skansstroem prowadził specjalną dietę i często jadał w pokoju. Nie mógł mu więc posłużyć przykładem.

Teraz ktoś postawił kufel piwa, Zdziś zrewanżował nie wraz z innymi. Potem zmęczony opadł na krzesło. Iysali się pary. Zdziś porwany w wir kołował rytmicznie. Brzmiał orkiestron, zacierwienione i stłoczone ko-

III się też nakłonił do tańca. Zdziś był rozbawiony i podniecony, jak nigdy, pozwolę zabierać towarzyszące młodzieży dziewczęta. Wygrzymano przy tym jakieś śmieszne drobne, które jego dobry humor, prowadził go od budki do budki. Wiedeńscy porwali ze sobą chłopca i podnieca-Tytułowano go i baronem i hrabią na odmiannę. Wewycorali się z tłumem, gawiedź otoczyła teraz Zdzicha. Ktoś drugi uczynił tak samo. Fryc upokorzony mu podjął strzelbę i celnie wypalił. Zdzich zapłacił za

Ale okrzyk ten nie znalazł echa. Ktoś inny z tłumu

— Burzuje. Hrabio! Po piątym strzale rzucił linie na stół.

kami całą tarczę. Do celu nie trafił ani razu.

Zdezerwowany strzelał dalej i usiał kolorowymi wie-od nowa, zmierzyl się, strzelił, lecz chybił i tym razem, cie padł strzał, świek utknął obok tarczy. Fryc nabił długo, pieczołowicie, ale ręce mu drżały. Gdy wresz-

Wysoki drab ujął niezręcznie strzelbę. Mierzył

strzelać pięć razy z rzędu.

— Dalej, Fritz. Broń naszego honoru. Możesz

Tłum podjął zachęty. Odezwały się głosy.

— No dalej, Fritz! Pan hrabia funduje!

Frycowi do rąk flower.

Dziewczyna zagarnęła szybko pieniądze i wcisnę-

laci

— Służę panu! Proszę, niech pan spróbuje strze-

z kieszeni portmonetkę i rzucił na ladę koronę.

Wówczas Zdzich niebawym ruchem wyciągnął

kwapił się z pożywieniem pieniędzy.

Gromada odpowiedziała pomrukami. Nikt nie

= 139 =

= 138 =

Był ciepły, słoneczny dzień wiosenny. Prater szalał z radości.

Zdzich przystanął teraz z kolei przed kioskiem strzelniczym. Zagadnięto go uprzejmie:

— Może łaskawy pan spróbuje strzału?

Panienka w kolorowym, ozdobnym kostiumie podała mu usłużnie flintkę. Zdziś nie miał już dawno broni w rękę, bo choć ojciec nauczył go kiedyś mierzyć z floweru, ani w Berlinie, ani w Paryżu nie miał sposobności strzelania. Teraz więc radośnie chwycił strzelbkę i prawie nie mierzając, wypalił. Otaczająca go gawiedź ryknęła tryumfalnie. Czerwony świek utkwiał w samym środku tarczy.

Panienka w kiosku załamała ręce z podziwu:

— Nadzwyczajnie! Nadzwyczajnie!

Po tym odwróciła się do stojącego w tłumie wysokiego draba i rzekła z przekąsem:

— A widzisz Fritz! Trzeba być prawdziwym panem, żeby tak strzelać!

Nazwany Frycem obruszył się i krzyknął opryskliwie:

— Taka lala malowana w nowym garniturze, to nic nie robi innego, tylko się bawi. Gdyby musiał pracować, jak ja...

Dziewczyna roześmiała się.

— Ty pracujesz Fritz? Wygłaszasz przemowy przeciw burzynom, oto cała twoja robota. Zresztą nie spojrzę już na ciebie od czasu, jak widziałam tak pięknego chłopca.

I uśmiechnęła się filuternie do Zdzisia.

Ale Fryc rozłożył się na dobre. Obrócił się do otaczających go kolegów.

— Towarzysze! Pożycz mi tam który dziesięć centów! Pokażemy temu panickowi, jak strzela proletariat!



PRACA POLSKA

Z życia „Pracy Polskiej” na Śląsku



Ruchliwi i zasłużeni działacze „Pracy Polskiej” ze Śląska pp. Zaporowski i inż. Kunze.

PIASECZNA

W środę, 21 bm. odbyło się zebranie załogowe w fabryce „Olów” w Piasecznej, na które w charakterze doradcy związkowego zaproszono kol. Franiela z „Pracy Polskiej”. Po załatwieniu kilku bolączek miejscowych, udzielono głosu kol. Franielowi, który w bardzo treściwym referacie obrazował działalność „Pracy Polskiej” nawołując do organizowania się robotników jedynie w narodowej zawodowce „Pracy Polskiej”, która dla polskich robotników walczy o sprawiedliwy, nowy ustrój pracy. Po obszernej dyskusji cała załoga fabryki „Olów” postanowiła porzucić inne organizacje zawodowe i gremialne wstąpiła do „Pracy Polskiej”, podpisując po zebraniu specjalne w tym celu wygotowane oświadczenie.

MYŚLIWICE

Na zaproszenie radcy zakładowego w lecznicy Spółki Brackiej w Myśłowicach na zebranie załogowe przybył kol. Franiel, który po udzieleniu wyjaśnień w kilku sprawach spornych pracowników z zarządem Sp. Br. w Tarn. Górach, wygłosił mocny w wyrazie referat o przyczynie rozkładu w jednostce pracowników i konieczności zorganizowania się wszystkich pracowników w narodowej „Pracy Polskiej”. Ta tylko bowiem organizacja interesów pracowników broni z całym poświęceniem. Po referacie i obszernej dyskusji na temat obecnego układu płacniczego Sp. Brackiej, wszyscy pracownicy lecznicy w Myśłowicach zadeklarowali się na członków „Pracy Polskiej”.

Zaznaczyć wypada, że było to trzecie w przeciągu jednego tygodnia zebranie załogowe, na którym całe załogi gremialne, zapisały się na członków „Pracy Polskiej”.

Jak wynika z powyższego, „Praca Polska” na Śląsku czyni ogromne postępy. Zrozumienie robotników dla narodowej organizacji wzrasta z dniem każdym.

W najbliższych dniach odbędą się nowe dalsze zebrania przygotowawcze.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

W niedzielę d. 18 bm. w Świętochłowicach odbyło się zebranie oddziału Górników „Praca Polska”. Na zebraniu tym omówiono cały szereg bolączek na kopalni „Niemy” i „Matylda”.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. Wągrowski — Kłonowa. Artykuł p. t. „Czem Żydzi biją nas” otrzymaliśmy. Ze względu jednak na nawał materiału zamieszczony zostanie w „Ośrodku” dopiero za kilka dni.

P. Antoni Morawski — Słupia. Listu otwartego do Pana Premiera ze względu na brak miejsca nie zamieścimy. Żechce nas Pan poinformować o wyniku swojej interwencji.

Stowarzyszenie Młynarzy Wykwalifikowanych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. — Otrzymał list bez załącznika. Prosimy o uzupełnienie. Zamieścimy.

P. Józef Mika — Tarnów. Po opracowaniu nadesłanych nam informacji — zamieścimy.

P. W. Cichowski — Czeladź. Drugi list Pański nadszedł, lecz nie wynika z niego, o co Panu chodzi. Pierwszy list zapewne wrócił. Prosimy o wyjaśnienie.

P. M. Ostrowska — Skotnicka. Materiał nadesłany do redakcji w swoim czasie wyzyskamy.

P. K. Z. Niehetycki. Nie ze wszystkimi uwagami Pana zgadzamy się. Intencje Pańskie szlachetnie pozwolimy sobie wypowiedzieć przy najbliższej okazji w artykule specjalnym, z powołaniem się na treść nadesłanego nam listu.

P. Szalczyński Kazimierz — Łódź. W sprawie Pańskiej otrzymał Pan w najbliższych dniach odpowiedź listowną.

P. Stanisław Hatkiewicz — Pabianice. Nowe „Cisza przed burzą” jeszcze wyzyskamy.

P. Jarema Jan — Tyrawa Wołoska. Sprawę skierowaliśmy do Związku Polskiego, który ją załatwi.

Posel Wieczorek, z Z. Z. P., obrońca demokracji i Żydów

Konferencja w sprawie przywrócenia taryfy ciężkiego przemysłu pracowników Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach

Chorzów. — Dnia 19 bm. odbyła się w sali posiedzeń szpitala Spółki Brackiej w Katowicach porozumiewawcza konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych w sprawie zniesienia dotychczasowej pragmatyki plac w Spółce Brackiej w Tarn. Górach. Na konferencji tej, która miała bliżej ustalić kierunek działania związków, poza zapowiedzią zwołania nowej konferencji, nie omawiano nic poważniejszego, a ograniczono się do zaciekleń ataków pod adresem Zjedn. Zaw. „Praca Polska”.

Świetnie spisał się p. poseł Wieczorek, prezes Pracowników Umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który, siłując się na krasomówstwo, wygłosił stek kalumnii na „Pracę Polską”, w stylu odpowiadającym komunistom i Żydom.

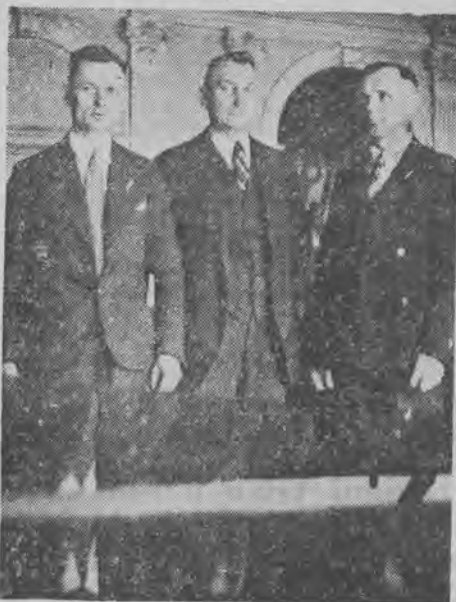
Pan poseł mówił (cytujemy dosłownie): „ze z „Pracą Polską” jako organizacja antyżydowska i kapitalistyczna”, Związki Zawodowe, zbudowane na zasadach demokratycznych wspólnie przy jednym stole w czasie konferencji zasiadać nie będą. Sprzeciwia się to założeniom ideologicznym (?) związków zawodowych, które w obręb swej działalności zawodowej nie mogą wpuszczać razemu jako szkodnika solidarności pracowniczej. Nado „Pracę Polską”, głosił p. poseł, jako organizacja powołana do życia kapitalistów rozbiła wspólny front pracowników w walce o nowe zdobycze socjalne.

Temu atakowi pana posła naprawdę dziwić się należy. Zasady demokratyczne pana posła to chyba wspólny front pracowników polskich z Żydami i komunistami, którzy niejednokrotnie już dali wyraz swej solidarności dla zguby tych zasad demokratycznych, których ZZZP. tak zaciekle broni.

Niewiadomo odkąd to Zjednoczenie Zawodowe Polskie zmieniło swój kierunek ideologiczny przystosowując go do płaszczyzny marksistowskiej i z narodowym robotnikiem polskim nie wspólnego mieć nie chce, choć w obozie Zjednoczenia Narodowego figuruje jako główny deklarant na Śląsku. A czyżby może instrukcje „O. Z. N.”, których zaciekle trzyma się ZZZP. szły w kierunku złączenia się z mniejszością międzynarodową w Polsce i zaprzeczenia tym głównym zasadom jakie na siebie przyjął O. Z. N. i na których opiera się głównie Z. Z. P.

Te właśnie nowe lawirujące dopiero gdzieś w obłokach założenia ideologiczne Zjedn. Zaw. Polskiego nasuwają dużo niesmacznych przypuszczeń.

Z życia „Pracy Polskiej” na Śląsku



Delegacja Śląska „Pracy Polskiej” z powiatu świętochłowskiego na kongresie „Pracy Polskiej” w Warszawie (od lewej): pp. Nalepa, Gawron i Gońszczyk.

Najkapitałniejszym w tym wszystkim jest jednak to, że Zjedn. Zaw. Polskie przez usta pana posła Wieczorka wypiera się swych kapitalistycznych manier i stara się zrzucić je na „Pracę Polską”, która niejednokrotnie już dowiodła, że nie łączy ją nic wspólnego z przemysłem, ale przeciwnie, interes narodowego pracownika polskiego jest jej najwyższym celem i zadaniem. Odwrotnie do całej plejady sztucznych obrońców robotnika w białych rękawiczkach „Praca Polska” dowodzi swoim stanowiskiem, że interes robotnika nie leży w sile pewnej klasy społecznej, ale w całym motorze harmonijnego współżycia wszystkich stanów narodu dla produkcji narodowego dobrobytu. „Praca Polska” nie pyta przemysłowców, kiedy dla nich wygodnym jest strajk, czego dowód dał Związek Włókienników Z. Z. P. w Łodzi wraz z całą zgrają barbarzyńskich dobroczyńców.

Jasny kierunek „Pracy Polskiej” i niczem nie krępowana niezależność oraz zdecydowana podstawa w obrobie słusznych postulatów pracowniczych, wzbudzają postrach wśród tych, którzy chcą uchylić się od zarzutu zdrady, dokonanej na pracownikach Spółki Brackiej stekiem kalumnii na konferencji ratują się od przyszłego ciosu.

Pan poseł i żydofil Wieczorek w dalszym swoim oświadczeniu między innymi powiedział, że dla tych 70 członków jakich posiada w Spółce Brackiej szkoda tego trudu jaki nasuwa się obecnie przy załatwieniu żądań pracowników Spółki i chętnie oddałby ich innemu związkowi zawodowemu, który by się tą sprawą zajął.

To oświadczenie wybitnie charakteryzuje wolę obrony pracowników przez posła Wieczorka, który najchętniej chciałby się uchylić od obowiązku stawiania w ich obronie przed Zarządem Spółki Brackiej i to ze względu na ugodowe stanowisko Z. Z. P. przy wprowadzaniu pragmatyki plac w Spółce Brackiej 1931 r. w życie, ażeby nie narazić się na ironię Zarządu Spółki, jednak w miejscu swoim nie chciał by widzieć tej „kapitalistycznej” „Pracy Polskiej”, która zdradę Z. Z. P. r roku 1931 w Spółce Brackiej zaraz by napiętnowała.

Pracownicy Spółki Brackiej najlepiej ocenili wysiłki Z. Z. P. w ich obronie i nie dopuszczają, by interesów ich bronili zdrajcy. To też sami zdecydowali o tym, kto ich praw bronić winien.

Z ramienia „Pracy Polskiej” w konferencji udział wziął pracownik Spółki Brackiej p. Kostrzewa z Chorzowa.

Z życia „Pracy Polskiej” na Śląsku



Delegacja z Bielska na kongres „Pracy Polskiej” w Warszawie z red. Zbieczkiem na czele

Czeladnicy stolarzy w walce o swoje prawa

Praca 16 godzin na dobę i pobieranie wysokich opłat za naukę muszą się skończyć!

Aleksandrów, małe miasteczko, położone 11 km od Łodzi, słynie prawie na całą Polskę jako siedlisko stolarzy. Na ogólną liczbę 14.000 mieszkańców posiada miasto 60 zakładów stolarskich, w których pracuje ogółem ponad stu czeladników i 130 terminatorów. Mistrzowie zatrudniający terminatorów mogą łatwo konkurować z tymi, którzy zatrudniają czeladników, gdyż uczniowie rekrutujący się w przeważnej części ze wsi dopłacają jeszcze do swej nauki.

Rolnik jest bardzo zadowolony, że dał syna do miasta, nie wiedząc o jego przyszłym losie. Majster jest tym bardziej zadowolony, że otrzymując sumę pieniędzy poddźwignie trochę swój warsztat. Mistrz wzięwszy takiego ucznia pod swą opiekę, każe mu pracować tylko przez 16 godzin na dobę. Po odbyciu praktyki uczeń zostaje zwolniony, a na jego miejsce majster przyjmuje nowego, który znowu męczy się i pracuje 16 godzin na dobę. Młody czeladnik po ukończeniu praktyki idzie z powrotem do ojca na wieś bez dyplomu czeladniczego, o który już mistrzowie nie dbają. Czeladnik zaś, któremu ojciec pomaga, bo ma gospodarke, zakłada warsztat i konkuruje ze swym dawnym majstrem.

W 1936 r. wszyscy czeladnicy zjednoczyli się w Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska”, przez co położyli kres wyzyskowi, jaki panował od niepamiętnych czasów. Zw. Zaw. „Praca Polska” dążył początkowo do powstrzymania silnego napływu uczniów, których kształcili nie tylko mistrzowie, mający ku temu prawo, ale rów-

nież poszczególni czeladnicy, którzy takiego prawa nie posiadają.

Zjedn. Zaw. „Praca Polska” zwróciło się do Izby Rzemieślniczej w Łodzi, przedstawiając ten anormalny stan na terenie Aleksandrowa i powołując się na odpowiednią ustawę i rozporządzenie Prezydenta R. P., prosilo o interwencję. Izba jednak odpowiedziała, że jest bezsilna. Zwrócono się następnie do komisji, której zadaniem jest kontrola nad uczniami, ale również bezskutecznie.

Ostatnio Związek Zaw. „Praca Polska” wysłał delegację do starostwa, gdzie obiecano przeprowadzenie porządku z korzyścią dla miejscowej czeladzi oraz rzemiosła. Niestety upłynęło już parę miesięcy, a sprawa ta nie została załatwiona. Czas już najwyższy, aby odpowiednie czynniki zajęły się tą sprawą.

Z życia organizacyjnego

MIKOŁÓW

Dnia 17 bm. w Mikołowie odbyło się zebranie konstytucyjne oddz. Metalowców „Pracy Polskiej”.

Referat o konieczności organizowania się robotników w narodowej zawodowce „Pracy Polskiej” wygłosił kol. Franiel. Po referacie, który się ogólnie zebranym podobał, o czym świadczyć mogła przeszło godzinna dyskusja, cała załoga Fabryki Narzędzi Kutek oraz Stancowawnych zadeklarowała jednogłośnie wstąpienie na członków „Pracy Polskiej”.

Oprócz oddziału Metalowców działa na terenie Mikołowa osobny oddział Górników „Pracy Polskiej”, który rozwija się pomyślnie.



Diugość dnia 15 godzin 54 minut
Księżyc: wschód 20.17, zachód 6.20
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiwiczowa, Zgierska 37, Hartman (Zyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 4, Perelman (Zyd), Cegielińska 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napórkowski 27, Kempf, Karolewska 27.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni — (ul. Piotrkowska 94) — „Miłość w kwadracie”.

KINA

Corso — „Tylko raz kochała” i „Karolek w konkorach”.
Mimoza — „Rok 2000”.
Oświatowy-Słońce — „Zaledwie wczoraj” i „Cowboy-bohater”.
Palace — „Sobowótór Jacka Mortimera” i „Ciotka Karola”.
Przedwiośnie — „Dzieci szczęścia”.
Rialto — „Dziwotę z Prateru”.
Stylowy — „Dodek na froncie”.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT. W dniu 30 lipca o godz. 19.30 w sali Stron. Nar. koła Radogósz (ul. Chrobrego 10) odbędzie się publiczne zebranie, na którym referaty na temat „Żyd wieczny rewolucjonista” wygłoszą kol. kol. kpt. Leon Grzegorzak, Antoni Czernik i delegat zarządu głównego z Warszawy. Wstęp dla wszystkich Polaków wolny.

Wycieczka do Krakowa i Wieliczki. Radogósz Stow. Muzyczno-Spiewacze — „Dźwięk”, mieszczące się przy ul. Zgierskiej 126 urządziła w dniu 30 lipca br. wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. Bliższych informacji zasięgnąć można w sekretariacie (ul. Zgierska 126) codziennie w godz. od 20—21.

Wyjaśnienie. W związku z notatką w nrze 151 „Orędownika” pt. „Prosi o pomoc” na prośbę p. Wiśniewskiego zainteresowanego w tej sprawie wyjaśniamy co następuje:

Pan Ignacy Wiśniewski, zam. przy ul. Abramowskiego 13 nie jest schorowanym starcem jak to podano w notatce, lecz znajduje się jeszcze w pełni sił życiowych i mając żonę i córkę nie potrzebuje się uciekać do ofiarności publicznej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kontrola przedsiębiorstw budowlanych. Na skutek interwencji związków zawodowych, które dowiodły, że umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym — zawarta na mocy orzeczenia komisji rozjemczej — nie jest honorowana i płace robotników są przez przedsiębiorców niższe samowolnie, inspektorat pracy przez specjalne komisje wszczął kontrolę przedsiębiorstw handlowych, by ujawnić nadużycia i ukarać winnych.

Dalsza rozbudowa kolonii ZUS. Zakład Ubezpieczeń (dawniejszy ZUPU), jak nas informują zamierza rozbudować kolonię swą, zbudowaną przy ul. Bednarskiej. Ponieważ część wolnego terenu zajęta została pod park, specjalny delegat ZUS z Warszawy badał pobliskie rozporządzone tereny budowlane. Jako najbardziej odpowiadający przyjęty został teren przy ul. Pabianickiej po cegielni Krauzego. Z innych źródeł informują nas, że ZUS rozpoczął pertraktacje w sprawie dostawy 3 milionów cegieł z cegielniami związkowymi i rokowania w kwestii dostawy mają być wkrótce sfinalizowane. Według projektów wzniesione zostałyby przy ul. Pabianickiej w pobliżu istniejącej kolonii ZUS dalsze trzy bloki mieszkalne.

ZE ŚWIATA PRACY

Stan zatrudnienia na robotach publicznych. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnienia na robotach publicznych w dniu 17. 7. 37 na terenie województwa łódzkiego, a mianowicie: Oddział Pośrednictwa Pracy w Łodzi 6.962, ekspozytura w Kaliszu 3.280, w Pabianicach 2.200, w Piotrkowie 1.791, w Radomsku 976, w Tomaszowie Maz. 1.550 razem: 16.777.

Przeszło 50 tys. osób bez pracy. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 17. 7. 37.

na terenie województwa łódzkiego: Łódź, powiat łódzki i leżycy 38.780, Kalisz powiat kaliski, kołski, koniński, turecki, wieluński 3.709, Pabianice, powiat łaski i sierdzaki 3.906, Piotrków, powiat piotrkowski 1.897, Radomsko, powiat radomszczański 1.003, Tomaszów, powiat brzeziński 3.916, razem: 53.211.

W porównaniu ze stanem na dzień 10. lipca 37 wykazuje zmniejszenie o 291 osób.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku w fabryce kapeluszy. W Łódzkiej Fabryce Kapeluszy (Targowa 2) przed kilku dniami wybuchł strajk 50 robotnic na oddziale formiarni. Strajkujące zajęły mury domagając się podwyższenia płac. W rezultacie odbytej konferencji przeprowadzonej rewizji taryfy i płace podwyższono przeciętnie do 20 proc. Wczoraj strajk został zlikwidowany.

Strajk czeladników malarskich. Po nieudanych rokowaniach z cechem — jak donosiliśmy — czeladnicy malarscy proklamowali z dniem 23 bm. strajk ogólny. W dniu wczorajszym strajk rozszerzył się tak, że łącznie strajkuje około tysiąca czeladników malarskich. Rokowania na razie nie zostały wznowione.

Oryginalny strajk. Niezwykle oryginalny strajk okupacyjny wybuchł w firmie „Damara” (Piotrkowska 108). Firma posiadała wyłączność na sprzedaż lodów w opakowaniu „Pingwin”. Sprzedaż odbywała się za pośrednictwem roznosieli ulicznych, tudzież w kioskach i sklepach. Roznosiciele otrzymali 12 procent prowizji, gdy tymczasem sklepom firma „Damara” dawała 24 procent prowizji. Roznosiciele wobec tego zażądali od firmy podwyższenia prowizji do 20 procent, a gdy żądanie to nie zostało uwzględnione i na odbytej konferencji z „Damarą” nie uzyskano porozumienia, roznosiciele ogłosili strajk i w liczbie około 50 okupują lokal firmowy.

KRONIKA GOSPODARCZA

Nieznaczna podwyżka. W wyniku akcji podjętej przez cech rzeźników, którzy dali znaczniejsze podniesienie cennika na mięso, z uwagi na podrożenie żywca, Starostwo Grodzkie wydało nowy cennik, który podwyższa ceny mięsa wieprzowego i słoniny o 10 groszy na kg gdy pozostałe ceny nie uległy zmianie. Cech nie zgodził się na cennik i wniósł memorial do Urzędu Wojewódzkiego, natomiast poszczególni rzeźnicy, korzystając choć z tej minimalnej podwyżki cen. Mimo to masarze ograniczają się w uboju i dają się odczuwać brak mięsa.

JUDAICA

Żydowski „inżynier”. Wieś Teofilów, po ostatnim pogromie Polaków przez rozwydrzone żydostwo zamieszkałe tam w mieszkach letnich stała się stawną. Wogóle Teofilów jest terenem bardzo podatnym dla eksploatacji żydostwa łódzkiego. Mianowicie do wsi tej zjawili się niejaki Jakub Białek, Żyd zam. w Łodzi, ul. Przejazd 50 w towarzystwie jakiegoś drugiego osobnika i obchodząc osiedla zamieszkałe przez Polaków, przedstawiał się za inżyniera, proponując im przeprowadzenie kabla elektrycznego i światła od szosy przez ulicę do mieszkań. Oczywiście tego rodzaju propozycja, a przy tym wyjątkowo niskie ceny przeprowadzenia elektryfikacji wsi, przypadły do gustu mieszkańcom, którzy na ten cel wyasygnowali spore zaliczki, spodziewając się rychłego rozpoczęcia robót. Tymczasem pomysły „inżyniera” po zainkasowaniu od szeregu włościan sporej kwoty i przyrzeczeniu, że w najbliższym terminie zjawi się z brygadą robotników, potrzebnych do rozpoczęcia robót — ułotnił się i więcej nie pokazał. Gdy minęło kilka tygodni, a „inżynier” nie dawał o sobie znaku życia, włościanie zrozumieli, że padli ofiarą oszusta, skierowując sprawę do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. W najbliższym terminie przed Sądem Okręgowym odbędzie się powyższa sprawa, do której dojdzie wiele innych podobnych, bowiem pomysły Białek nie tylko na prowincji uprawiał swoje oszustwa, lecz również na terenie Łodzi.

„Hindusi” z Nowomiejskiej. Ostatnio na terenie Łodzi występuje mnóstwo podejrzanych wróżbitów, przeważnie podających się za Hindusów, a to z tej racji, że pochodząc z wybranej nacji, wolą uchodzić za przedstawicieli bardziej egzotycznego i mniej znienawidzonego narodu. Przed niedawnym czasem został zdemaskowany jeden z takich żydowskich fakirów, niejaki Jankiel Chlebnik, osobistość notowana zresztą wielokrotnie w kronice sądowej. Chlebnik zajmował się nie tylko wróżeniem, ale i leczeniem. Policja wdrożyła przeciwko niemu dochodzenie i w rezultacie oszust skazany został na 2 lata więzienia. Przy tej okazji jednak wyszło na światło dzienne, że Chlebnik, a z nim inni podobni do niego oszuści, zarabiali znaczne sumy na naiwności ludzkiej. Chlebnik wysyłał do różnych osób listy z drukowanymi oświadczeniami, że za wynagrodzeniem 1 zł może wskazać numer losu loteryjnego, na który wygrał można kilka względnie nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych. Bezczelna ta propozycja była w wielu wypadkach przyjmowana, choćby z tej racji, że oszust żądał

niewielkiej opłaty 1 zł. W ten sposób do fakira Jankiela napływało dziennie po 40 do 80 zł za wróżby. Wątpić nie należy, że z drugiej strony fakir żydowski, nie pominał okazji, by zalecić losy z kolektury swego współwyznawcy, oczywiście za odpowiednią prowizją. Dodać w końcu należy, że wobec niezgłaszania pretensji władze nie mogą występować przeciw kombinatorom, jednak dziwić się należy, iż znajduje się taka masa naiwnych, dających się naciągać w tak beczelny sposób.

KRONIKA SADOWA

Ładnie wywieźli. Zysio Kaufman z Łęczycy, w dniu 11 czerwca rb. przywiózł do Łodzi na samochodzie transport owoców i część zamierzał złożyć na targowisku przy ul. Łagiewnickiej, część zaś zamówioną przesać pod adresem klienta na ul. Zarzewską. Na ul. Łagiewnickiej znalazł się furman Luzer Szrajzman, oraz tragarz Hersz Jankielewicz, obaj znani złodzieje. Kaufman polecił im załadować towar wartości około 700 zł na wóz Szrajzmana, a następnie odwieźć za pokwitowaniem pod wskazany adres i powrócić po odbiór zapłaty za przewóz. Ponieważ nie zanotował sobie nazwisk, Szrajzman i Jankielewicz wspólnie towar odwieźli w inne miejsce i sprzedali, podzieliwszy się pieniędzmi. Gdy Kaufman stwierdził kradzież, zawiadomił policję i obu złodziejszasków aresztowano. Sąd Grodzki skazał 42-letniego Luzera Szrajzmana i 27-letniego Hersza Jankielewicza każdego na półtora roku więzienia.

KRONIKA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

LKS zawarł onegdaj umowę ze znakomitą drużyną piłkarską Wiednia z Wiednia na rozegranie w Łodzi w dniu 3 sierpnia towarzyskiego spotkania. Umowa przewiduje przełożenie terminu spotkania o 1 dzień w razie niepogody. Coprawda na termin ten łodzianie mieli zakontraktowaną słynną drużynę egipską, jednakże egzotyczni piłkarze zapowiedzieli późniejsze przybycie. W razie gdyby jednak egipcjanie przybyli w początkach sierpnia do Polski, spotkanie z Wiednią odbyło by się 15 sierpnia przyjeżdżał ma również do Łodzi mistrz Węgier Hungaria. W każdym razie łodzianie starają się w pierwszych dniach sierpnia rozegrać spotkanie w Łodzi z jedną z tych trzech wymienionych drużyn.

ZE SCENY

„Miłość do kwadratu”

Nowa premiera sympatycznego Teatru Letniego w Łodzi, to typowa francuska, nadająca się do przeszczerpienia na wszelkie możliwe grunty komedia, która jednak nie może być żadną miarą zaliczona do kulturalnych rozrywek. Po przepięknej krotce „Złotych królów Madagaskaru” ujrzelismy diametralnie inną rzecz, która tylko jest bodaj że cieniem spektaklu, dającego wszelkie możliwości humoru i karykatury. Treść „Miłości w Kwadracie”, to dość ciekawie skomplikowana miłość starszego pana do młodej dziewczyny i siostrzeńca jego, do matki tej dziewczyny. Cała akcja rozgrywa się na tle nieporozumień starszej generacji i właśnie ma zadecydować o skali humoru w sztuce. Tym czasem wypadło wręcz przeciwnie. Miast humoru, zespół wydobyl wszystkie momenty wysoce pikantne i zabarwił je jeszcze dość przeciętną pornografią. (Scena układania listy zaproszonych gości). Reżyserował sztukę znany na terenie nie tylko Łodzi świetny Konstanty Tatarski, któremu, dziwić się odrobinę należy, że właśnie „Miłość w Kwadracie” wystawił, jako nową premierę.

Na marginesie nowej premiery, należy podkreślić nowy sukces młodej lecz wybitnie utalentowanej aktorki Jadwigi Gosławskiej, która wstępnym bojem zdobyła sobie serca widowni. Ten cenny nabytek łódzkich teatrów miejskich, jest szczególnie posunięciem dyrekcji, które publiczność łódzka przyjęła z zadowoleniem. (6)

KRONIKA ŁASKU

Nareszcie żydowski dancing opieczetowany. Trzech Żydów b-cia Abram, Majer i Eljasz Taube, z Łodzi nie chcąc ciężko pracować wydzierżawili wspólnie na letniskach w Kolumnie pod Łaskiem przy ul. Wieluńskiej 100 sezonowy „dancing”. Przed kilku dniami władze administracyjne stwierdziły na miejscu różnego rodzaju nieporządku jak ustawianie stolików dla gości na piasku, gdzie unosi się kurz itp. Ponadto b-cia Taube zamiast zezwolenia na prowadzenie dancingu, posiadali starej daty podanie, jako dowód, że zezwolenie znajduje się w urzędzie Starostwa. Trzej kombinatory zostali ukarani w dniu 21 bm. przez starszeński sąd w Łasku po 15 zł grzywny w zamian po 3 dni aresztu, oraz z dniem 21 bm. został opieczetowany ich nielegalny dancing.

Kradzieże. Dn. 19 bm. na szkodę Br. Jareckiej na letniku w Szynkielowie pod Pabianicami okradziono różne pościele znacznej wartości. — Tego samego dnia Łaszczyk Szczepan z Pabianic, zameldował na posterunku o kradzieży na jego szkodę roweru, wartości około 75 zł. — Dn. 20 bm. na szkodę Józefa Śniega w Podlesiu, gm. Wygieszów, skradziono większą ilość młoczonego żyta.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji „Orędownika”, ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, telefon 230.

Kino Oświatowe — „Sztandar bandera”.

Kino Luna — „Fedora”.

Zamknięcie tkalni. Po zarządzonych ostatnich redukcjach w mechanicznej tkalni zarobkowej Weintrauba Berysa, przy ul. Fabrycznej — tkalnia ta zostaje na czas nieograniczony zamknięta, wskutek czego duża ilość robotników zostanie pozbawiona pracy.

Z odpustu w Górcie-Pabianickiej. W czwartek, ub. parafia Górka-Pabianicka obchodziła swój doroczny odpust św. Marii Magdaleny. Dzięki sprzyjającej pogodzie w odpuscie wzięło udział dużo wierznych z całej parafii. Ogółem przybyło na tę uroczystość siedmiu księży zamieszkujących.

Rzeźnicy zamykają sklepy wskutek złej koniunktury. Ostatni wzrost cen bydła i świń oraz bardzo ograniczony dowóz tych zwierząt na targowice spowodował że niejeden mniejszy sklep rzeźniczo-wędlinarski zamyka, się aż do czasu lepszej koniunktury.

Nabiół drożeje. W związku z ostatnim wzrostem cen innych tłuszczów, daje się również zauważyć wzrost cen nabiału, która waha się od 10—15%. Wobec powyższego jak i wskutek odbywających się jeszcze żniw, dowóz tych artykułów na targi jest bardzo słaby.

Ograniczenie dni pracy. Gdy z jednej strony mniejsze fabryczki i tkalnie unieruchamiają swoje warsztaty na czas nieograniczony, rzekomo z powodu braku pracy i remontów inne znów zakłady przemysłowe redukują liczbę dni pracy w tygodniu. Ostatnio w firmie Weinstein przy ul. Warszawskiej ograniczono liczbę dni pracy do trzech dni w tygodniu.

Pijk zaczepiał i bił przechodniów. Bukowski Henryk, zam. Cmentarna 8, w stanie pijanym zaczepiał i bił na ul. Zamkowej przechodniów. Wyczyny jego dojrzał stróż bezpieczeństwa, który zaopiekował się awanturniczym pijakiem i ułokował go w miejscowym areszcie.

Niepowna szabesgojka popiera Żydów. Cała opinia polska poruszona jest jeszcze do głębi bestialskim pobiciem przez Żydów w Teofilowie kilku Polaków którzy odnieśli z rąk żydowskich ciężkie rany. Ostatni ten wypadek powinien nareszcie otworzyć oczy wszystkim żydofilom, by nareszcie przestrzegać zaczęli hasło „Swój do swego”. Niestety jednak jedna z żydofilek p. Michałina Knop, zam. przy ul. Karnyszewskiej, kupuje jeszcze w sklepie Żyda przy ul. Zamkowej 20, mając niedaleko sklepy chrześcijańskiej. — Wstydy!

KRONIKA ZGIERZA

Pożary. W czwartek, dn. 22 bm. w godzinach wieczornych w fabryce Zakładów Przemysłu Chemicznego „Boruta” w Zgierz w jednym z oddziałów wyrobów chemicznych powstał gwałtowny pożar który zagrażał poważnie całej fabryce. Pożar został stłumiony w zarodku przez straż pożarną „Boruty”. Tego samego dnia w godz. rannych na posesji przy ul. Piaskowej zapaliła się stojąca większa beczka smoły, której ogień ogarnął już stojące blisko budynki gospodarcze. Na szczęście jednak zebrani na placu betoniarni miejskiej robotnicy sezonowi ogień ugasili.

Kary na żydowskich straganiarzy. W środę, dn. 21 bm. przez miejscowe władze policyjne w czasie odbywającego się jarmarku miesiecznego zostały spisane protokoły następującym handlarzom żydowskim: Żydówce Fajdze Honzer, zam. w Łodzi ul. Franciszkańska 38, spisano dwa protokoły, jeden za uprawianie handlu bez świadectwa przemysłowego, a drugi za posługiwanie się oszukanym półmetrem który zakwestionowano. Żydowi Lejbie Grzybowskiemu zam. w Łodzi ul. Pieprzowa 7 — 9, za uprawianie handlu bez świadectwa przemysłowego. Aronowi Elke zam. w Łodzi ul. Ciesielska 20, spisano protokół za zatrzymywanie furmanek na ulicach w celu skupu artykułów rolnych. Za podobne wyczyny spisano protokoły Żydowi Żelikowi Domankiewiczowi, zam. w Zgierz, ul. Piątkowska 11 i Mojżeszowi Bornsztajnowi zam. w Zgierz, ul. Parzęczewska 2. Następnie został spisany odpowiedni protokół Żydowi Domaniewiczowi, zam. w Łodzi ul. Pieprzowa 7, za znęcanie się nad chorym koniem upadającym z wycieńczenia. Konia oddano pod opiekę Zarządowi Miejskiemu w Zgierz, aż do wyleczenia.

Kupuj tylko u rodaka — buduj Polskę dla Polaka!

Prenumerata

Orędownika

miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszy miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.— miesięcznie. Nakład i czeladnik: Drukarnia Polska. Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przezeńców w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów i od odszkodowania.

Centrala

Poznań, św. Marcina 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefon centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 31-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

UWAGI

Stanisława Walasiewiczówna, „najszybsza kobieta świata”, rozniosła szeroko sławę sportu polskiego. W ostatniej olimpiadzie pozwoliła sobie wprowadzić wydrzeć złoty medal, ale niemniej należy do czołowych i najbardziej głośniejszych „sprinterów” świata.

Walasiewiczówna zamieszkuje stale w Ameryce, gdzie sławę łatwo się zamienia na dolary. Wszak prawda, że ze sławy trudno jest żyć, a widowiska sportowe są na drugiej półkuli bardzo popularne i popytne. Wiadomo jednak, że kto ciągnie korzyści finansowe ze sportu przestaje być amatorem i zostaje zawodowcem. A to eliminuje go ze świata „czystego” sportu i uniemożliwia udział w olimpiadach itp.

Zawodowstwo jest rodzajem dyskwalifikacji moralnej sportowca.

Pisano już w prasie polskiej, że sport zawodowy pociągł naszą czołową lekkoatletkę, szczególnie z uwagi na brak opieki nad nią ze strony powołanych do tego w kraju czynników. Odebrano jej, czy też wstrzymano stypendium na studia. „Dysonor” zawodowości musiał jednak napędzić gwiazdę sportu odrazą, dotychczas bowiem należała do szeregu amatorów i przebywała obecnie w Polsce biorąc udział w zawodach.

Ale czy nie ma pośredniego wyjścia z sytuacji? Czyż nie można być „amatorką” i zarabiać pieniądze dzięki swym szybkim nóżkom?

Nie ma ponoć położenia bez wyjścia.

Znalazło się też podobno i tu... w stylu iście amerykańskim.

Oto prasa amerykańska donosi, że w Cincinnati Walasiewiczówna brała udział w publicznym wyścigu z... psem.

W gazetach tamtejszych tak pisano o tym:

„W podniecającym finiszu Stella Walsh, była gwiazda olimpijska, przed oczyma wielkich tłumów pokonała szybkiego charta, Caster Boya.”

Nie odbyło się to w tak prosty sposób. „Przeciwnik” dał Walasiewiczównie na przestrzeni 300 jardów „handicap” 150 jardów. Pokonany zaś został tylko z trudem o jedną piątą sekundy...

Było to „widowisko”, a nie zawody sportowe i Walasiewiczówna nie walczyła ze „sportowym” przeciwnikiem. Amatorskich przywilejów nasza sława sportowa nie straciła. Dzienniki niemieckie pisząc o tym wyrażają przypuszczenie, że Walasiewiczówna otrzymała sowiutą zapłatę, a pies dostał specjalną porcję kielbasy.

Mówi się czasem, że ktoś zeszedł na psy... Tak też traktuje „psi” występ Walasiewiczówny prasa niemiecka.

Trudno tu rzucać gromami na Walasiewiczównę, w amerykańskich wychowaną stosunkach. Trzeba by znać okoliczności sprawy. Ale — jeżeli to wszystko jest prawdą — czy nie „pod psem” pracują ci, którzy kierują sportem polskim, że takie amerykańskie szopki są w ogóle możliwe?

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!

SPORT

Polska — Włochy 3:0. W sobotę w drugim dniu międzypaństwowego spotkania w Warszawie Hebda wygrał z Palmierim czwartego seta i tym samym grę stosunkiem 6:1, 4:6, 7:5, 6:3. Para polska Spychała i Warmański pokonali parę Palmieri i Romanoni, zaś druga gra podwójna Hebda i Tłoczyński — Bossi i Quintavalle przerwana została przy stanie 7:5, 5:7, 11:9.

Dziś w niedzielę w Łodzi

Niedziela dzisiejsza nie jest zbyt obfita w imprezy sportowe, jednakże nie jest pozbawiona zupełnie zawodów, któreby nie wzbudziły większego zainteresowania w łódzkim światku sportowym. Oczywiście na pierwszy plan wysuwa się spotkanie piłkarskie mistrza Łodzi Union-Turingu z mistrzem Pomorza Gryfem. Spotkanie to jest oczekiwane o tyle z zainteresowaniem, że ewentualna porażka łodzian wyeliminuje ich zupełnie z dalszych rozgrywek o wejście do ligi. Jak się dowiadujemy łodzianie zamierzają zmienić nieco linię ataku, który w spotkaniu ub. niedzieli z Polonią wykazał fatalną niedyspozycję. Czy to w rezultacie przyniesie jakiś sukces — nie wiadomo.

Początek spotkania 17.30 na stadionie ŁKS. Drugie nie mniej ważne spotkanie odbędzie się w Zgierzu, gdzie reprezentacja tego miasta spotka się z reprezentacją Pabianic. Będzie to pierwsze tego rodzaju spotkanie piłkarskie na terenie okręgu łódzkiego. Paworytem jest bezprzeczenie zespół Pabianic składający się z zawodników A-klasowych, czego nie posiada Zgierz. Znana jest za to ambicja zgierzan. Spotkanie odbędzie się na stadionie miejskim o godz. 11.30.

Trzecia nie mniej interesująca impreza sportowa to wielki wyścig szosowy na dystansie 100 km. o puchar przechodni ufundowany przez ŁTK, z okazji 50-lecia istnienia towarzystwa. W wyścigu tym weźmie udział elita szosowców lokalnych, którzy będą mieli groź-

nych rywali w zespołach klubów warszawskich. Start o godz. 9 na szosie w Krzywiu. Ponadto na wszystkich pozostałych boiskach Łodzi i prowincji odbywać się będą końcowe spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy C i juniorów okręgu łódzkiego.

Pięściarstwo

Czesawski znany pięściarz łódzkiego IKP, w wadze piórkowej w tych dniach złożył egzaminy maturalne z wynikiem dodatnim i w przyszłym sezonie będzie występował w barwach swego klubu już pod własnym nazwiskiem. Którego brzmień Sikorski. Jak się dowiadujemy kierownictwo sekcji pięściarskiej IKP postanowiło w bież. sezonie nie brać udziału w drużynowych mistrzostwach okręgu, na znak protestu niezadowolonym pomysłom sprawy ub. mistrzostw drużynowych Polski, w których tak bardzo porażono IKP.

Nie znaczy to jednak, aby pięściarze IKP, chcieli wypocząć w nadchodzącym sezonie. Już obecnie bowiem są przeprowadzane pertraktacje z najsilniejszymi zespołami kraju i zagranicy w celu rozegrania całego szeregu spotkań w Łodzi.

Strzelanie

W Łodzi zakończono zawody strzeleckie o drużynowe mistrzostwo Policjantów Klubów Sportowych. Finał rozegrany pomiędzy drużynami kaliskiego PKS i łódzkiego PKS przyniósł w rezultacie zwycięstwo kaliszanom, którzy w konkurencji kbks. 3 zdobyli 2.040 p. przed Łodzią 1914 p. W konkurencji Pw. 1 zwyciężyli również policjanci kaliscy zdobywając 709 p. przed Łodzią 678 p.

W klasyfikacji ogólnej Kalisz zdobył 2.740 p. Łódź 2.602 p. Wynik ten jest nowym rekordem zespołowym PKS-ów województwa łódzkiego w obu konkurencjach. Indywidualnie w strzelaniu finałowym wyróżnili się st. post. Jaros (PKS — Łódź) uzyskując 173 p. (na 200 możliwych) w konkurencji Pw. oraz st. post. Basiński z Kalisza w konkurencji Kbk 3, który uzyskał 467 pkt. (na 600 możliwych).

W zawodach mistrzowskich brało udział 15 zespołów województwa łódzkiego w ogólnej liczbie ponad 70 zawodników.

B. JASIŃSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE: wełny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bieliźniane, purpury oraz firanki i kapy.**

Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych. **Dla sklepów rabaty.**

3 KLASOWA KOEDUKACYJNA SZKOŁA DLA DROGISTÓW

Stowarz. Właścicieli Składow Aptecznych Woj. Łódzkiego, Łódź, ul. Cegielińska 63.

Zapisy nowo-wstępujących słuchaczy, którzy chcą pracować w zawodzie drogistowskim, przyjmowane są w kancelarii Szkoły do dnia 15 września br. w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 7 do 9 wiecz. Od kandydatów wymagane jest świadectwo 6 kl. gimnazjum lub równoznaczne.

Informacji telefonicznie udziela: Dyż. Inż. W. Dziennakowski, tel. 201-10, godz. 3—4 po pol. 47 038

Przew. Rady Szk. St. Romanowski, tel. 138-41, godz. 8—11 przed pol.

Kończący Szkołę otrzymują uprawnienia państwowe.

DYR. INŻ. W. DZIENNAKOWSKI.

LODY PINGWIN - świetne, choć tanie

RESTAURACJA

„ROMA”

ulica PIOTRKOWSKA 150—152

**Najelegantszy lokal ŁODZI
Najwykwintniejsza kuchnia
Najprzedniejsze napoje**

PODWIECZORKI MUZYCZNE

**Doborowa orkiestra
Przy restauracji**

CIENISTY OGRÓD

Zarząd **H. TOMASZEWSKI**

PRZYSZŁOŚĆ TWA WIDZI. Najsłynniejszy jasnowidz psycho-grafolog, uznany przez Związek Międzynarodowy Metapsychików Mistrz Wiedzy Tajemnej WOMOUTH obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia w transie medialnym. Powie Ci czy masz i kiedy — szczęście w grze loteryjnej, oraz wybierze według obliczenia daty urodzenia Twojej planety, zupełnie bezpłatnie szczęśliwy numer losu, który pod gwarancją musi być wygrany. Niezależnym, jednak mającym szczęście w grze loteryjnej wylosuje ze swoich pieniędzy 10 zł na los, aby przekonać o prawdziwości wygranej. Dowodem tego są w moim posiadaniu setki listów podziękowań, od osób, które na wskazane przeze mnie losy wygrały po 10.000, 50.000, 20.000 i 10.000 zł. Na żądanie przepowiadam przeszłość i przyszłość — opracowuję horoskopy i analizy grafologiczne. Rady i wskazówki, dając możność zdobycia trwałej miłości pożądaną osobę. Nie zwlekaj! pisz jeszcze dziś nie ryzykując a skorzystasz wiele. Podać czytelnik im i razwisko, datę urodzenia, załącz 1 — zł znaczkami pocztowymi na koszty pocztowo-kanc. Bez załączenia znaczków odpowiedź nie nastąpi. Adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lena-towicza 11.6. n 46 141/2



Dla Aptekarza

korzystna lokata kapitału przez kupno apteki.

Dobra egzystencja. Większa miejscowość, jedna apteka. Sprzedaż wódek zaszłych okoliczności konieczna. Łask zgłoszenia uprasza się pod dg 23 737 do Kuriera Poznańskiego.

PARAMENTA - SZTANDARY
POLECA
WIELKOPOLSKI ZAKŁAD
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, UL. SKARBOWA 3

Potrzebny od 1. 9. ewentl. 1. 10. br.

dzielný ekspedjent

do większego składu bławatów. Zgłoszenia pisemne, z dołącz. odpisu świadectw, fotografii oraz podanie wysokości pensji proszę skierować do Eksped. Kuriera Poznańskiego pod ng 46 352.

P 28 974

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem.

urządzane przez naszą firmę w czasie od 26. VII do 7. VIII 37 r. Wyszkolony personel pokaże jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przy niesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym

K. Kittel
Łódź, Abramowskiego 32.

MEBLE

odświeża i przerabia na nowoczesne Zakład Stolarski **B. OLBINSKI, Łódź, Piotrkowska 112**, w podwórzu. Na składzie meble w kompletach i pojedyncze sztuki po acenach przystępnych. n 46693

RESZTKI

na ubrania męskie, płaszcze, letnie, komplety i suknie damskie oraz na mundury! poleca tanio w dużym wyborze

A. Wasilewska

Łódź, ul. Nawrot 13
wejście z bramy. n 44 007



Lepszy i wydajniejszy!
Pić rodzimą kawę
„SIEW”

n 46635



Podłogowe deski

szpundowane i heblowane, listwy podłogowe, wyłogi, listwy profilowe, poręcze, belki, kantówki, szalówki i laty oraz deski obrzynane i nieobryznane po cenach konkurencyjnych poleca

Leon Żurowski

skład drzewa i obróbka, Poznań, Raczyńskich 5/8 przy pl. Bernardyńskim.

Telefon nr. 10-87.

P 28 857-27.31

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!

Wzrostu i sławy Jasnowidz Prof. Dżami, założyciel „Poradnia Życia” w Berlinie i Dreźnie, twórca dzieł astrologicznych. O ile wedle obliczeń kabbalistycznych i wizji medialnej wygrana nastąpi, przesyła każdemu zgłaszającemu się zupełnie darmo los. Jasnowidz Prof. Dżami daje każdemu stuprocentowe przepowiednie. Zdobędziesz klucz, w którym otworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrobytu. Tajemnica loterii tkwi w Twoim imieniu. Podaj imię, datę urodzenia, kilka włosów dla kontaktu oraz fotografie, o ile posiadasz, a powiem Ci, kiedy i gdzie wygrasz. Przepowiednie, wskazówki, horoskopy, życiowe, miłosne, kradzieże, zakopane skarby, odnalezienie zaginionych osób, stanowią tajemnice Twojego szczęścia. Nadesłaj jeden złoty na konto. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam. Poradnia Życia Jasnowidza Prof. Dżami, Kraków, Wielopole 3, ng 46 886/7

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

1. DOMY - PARCELE

Dom
wiedziopokojowy, 8 móg, 9 km od Poznania, korzystnie. Oferty Kurier Poznański z 12 254/5

Dom
z przyległościami, cztery mieszkania urzędnicze, ogród, miasto powiatu wolsztyńskiego korzystnie sprzedam. Oferty Bernard Michalski, Nowy Tomyśl, Dworcowa, ng 47 201

Willka
Mosina, 3 pokoje kuchnia, chlew, ogród 4500 wpłata ugodą dla emeryta sprzedam. Kleiber, Mosina, z 12 384

Domek
dwa pokoje, kuchnia, ogród — sprzedam. Osiedle Warszawskie. Oferty Oredownik, Poznań z 12 384

Dom
piętrowy przy rynku, dwa składy, 14 ubikacji, wolny od podatku, państwowy, od zaraz, cena 15 tys., wpłaty 10 tys. Oferty Oredownik Poznań n 47 218

Mleczarnia
parowa, bez konkurencji, zabudowania gospodarskie, 6 móg, ogród, 150 drzew 10.000. „Pośrednictwo”. Poznań, Focha 15, z 12 457

Ogród
pod budowę 300 m² 55 frontu, centrum Mosiny, całości, częściowo sprzedam. Jakubowska, Słowackiego 13, n 47 204

Dom
nowy 2 pokoje kuchnia, ogród, bez długu, 3500 przy dworcu sprzedam. Władysław Kleiber, Mosina, z 12 335

Parcela
332 kwadratów, oparkaniona, zadrzewiona, blisko średniowiecznej budowa wolnostojąca powodu wyjazdu tanio. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11, z 12 419

Domek
ogród, plac budowlany z powodu wyjazdu za 6000 zł do sprzedania. Majewska, Nakło, Długa 17, n 46 359

Dom
nowy, pod dachówką, 3 ubikacje, blisko stacji Luboń, Poznań, Frankowski, Zabikowo — Poznań, Kosciuszki 6, z 12 564

Willkę
sprzedam w Poznaniu, ul. Pasieka 27 (Winogrady) Poznań, cena 11.000 zł. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 20 900

Parcela
pod budowę korzystnie do nabycia. Poznań-Rataje, Szezyńska, Kosielecki Florian, z 12 597

„Terrana”
dostarcza, gdzie nie ma zastępstwa firma „Terrana”, Oborniki, z 12 528

Lecznica dla zwierząt
MAG. WET.
H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Koperska 22
Telefon 172-07

Oddział wewnętrzny i chirurg. Szczepienie psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6. n 47 044

Przystąpienie do parcelacji folwarku
HUTA WISKITSKA
(pod Łodzią) gm. Wiskitno.

Wielkość parcel od 2 ha. Cena od 2.300 za ha. Doskonałe łaki nad rzeką Ner. Ziemia dobra. Bliskość Łodzi. Są to warunki kłonna niewatpliwie korzystne. Informacji udziela się: Miern. przys. S. Spaski, Łódź, Andrzej 7 m. 7, tel. 244-51. W Bronisławie (obok folwarku) u gospodarza Chachuly. Działki mogą nabywać wszyscy. n 47 043

CHRZEŚCIJAŃSKA TKALNIA MECHANICZNA „JANISZEWICE” właśc. A. SZWAJDLER
ZDUŃSKA WOLA — właśc. JANISZEWICE. Skrytka poczt. 54.
WYRABIA: Surówki, (Mefkale) zwykłe i bielone, prześcieradła, pościelowe w kraty, oksfordy kieszeniowe i na bluzy robocze. n 41 006

Główna Księgarnia Wojskowa Oddział Nr. 4 na województwo łódzkie i kieleckie poszukuje

kilka pań i panów

do rozpowszechniania wydawnictw. Zgłoszenia listowne n 47224 z dołączeniem dwóch fotografii

ST. WAYSS, Pabianice, Trębacka 30, m. 1.



Obrączki, ślubne i wszelką biżuterię zegary, zegarki i platery poleca

W. SZYMAŃSKI

Łódź, Główna 41. n 42 311
DUŻY WYBÓR. CENY NISKIE

Fabryka waty, wataliny i kolder watowych

Waldemar STETKA
Łódź, ul. Zakątna 86. Tel. 214-95. P.K.O. 603-326 n 45 848



Wytwórnice wózków

rowerów, drezyn i samochodzików dziecięcych, oraz wszelką reperację w tym zakresie.

B. MICHALAK
ŁÓDŹ, ul. św. Andrzeja 24. n 46 627

Służąca

potrzebna, umiejąca czysto sprzątać i dobrze gotować. Tylko pracowite i uczciwe, mogą liczyć na przyjęcie. Zgłoszenia składać do administr. „Oredownika”, Łódź, Piotrkowska 91 pod „Dobra służąca” n 46 651

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji

W. CZIDEL

Łódź, Piotrkowska 286. Tel. 260-53.

Poleca w dużym wyborze: WELNY na płaszcze, kostryjony i suknie, JEDWABIE gładkie i wzorzyste, towary białe: pościelowe, bielizniane i stołowe. Firanki odpasowane i na metry. Tiule wszystkie szerokości i koronki siatkowe na story i kapy. BIELIZA damska i męska, pończochy, rękawiczki, skarpetki, koldry watowane i gobelinowe. Wszystko w dobrym gatunku, ceny jankajnijsze. n 43 298

Meble

komplety i pojedyncze poleca po przystępnych cenach

J. Cypryański, Łódź, Kilińskiego 229. n 46 443

Mierniczy przysięgły

Sergiusz Spaski

przeniósł swe biura na ul. Andrzeja 7 tel. 244-51.

Przyjmuje zamówienia na: parcelacje rolne, budowlane, plany do hipoteek, rozgraniczenia (spory graniczne), podziały rodzinne itp. n 47 042

Chcesz mieć wygodne obuwie?

to zamów do swojej nogi formę i każdy szewc ci zrobi wygodne buty. Wytwórnia najnowszych fasonów form i prawda szewskich i dla fabryk gumowych, kaloszy, botów, itp. F-ma „Świt”, Łódź, Kilińskiego 126 tel. 204-88. Firma Chrześcijańska. n 46 626

Niklowanie i Srebrzenie

złocenie, chromowanie i wszelkie roboty wchodzące w zakres galwanizacji wykonuje solidnie, pod gwarancją i po cenach przystępnych

„CHROMOWNIA”

Łódź, Piotrkowska 158 pop. of. parter w podw. Wł. samodzielny galwanizator, były prac. firmy „FAMAK” J. Garbary i W. Górski. n 44 872

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Automat 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wstrząśnięciu strzelającym do celu metalowymi kulkami, zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu, pojeździe, w podróży. Cena zł 5,95, 2 szt. zł 11,50. Automat 8-cio strzałowy zł 18,—. Setka kul syst. Flobert 3,65, wlg. rys. 35,— z. Szczegółowe do lufy bezpłatnie. Wysyłamy bez zezwolenia policyjnego za pobraniem pocztowym na listowne zamówienie. Adres: P. F. Br. „Stabil”, Warszawa, Leszno 60-47. O. W. T 21 192



OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

5 000

m² dobrej ziemi pod budowę w Junikowie natychmiast sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 11 717

300
reflektantów na kupno domów, gospodarstw i parcel poszukuję. Oferty Oredownik, Poznań z 11 087

Kamienica
piętrowa narożnikowa 18 ubikacji, 2 składy, miasteczko, rynek, tania 16.000.— Otreba Jarocin, Kilińskiego 2, z 9 572

Parcele
Osiedle Warszawskie w różnych wielkościach, korzystnie sprzedam właściciel. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 11 309

Dom
nowy, maszynowy, 2 móg, buraczanej drewnianej przy Jarocinie tania 3.900.— Otreba Jarocin, Kilińskiego 2, z 11 528

Dom
piętrowy oficyna, miejsce powiatowym, z powodu starości korzystnie sprzedam. Owczarszak, — Września, Fabryczna 39, n 47 130

Dom
Poznaniu, 6 ubikacji, w stanie surowym korzystnie sprzedam. — Oferty Oredownik, Poznań z 11 352

Dom
maszynowy czteroukuciowy, światłem elektrycznym, chlew, 2 móg, ogród, Poznań, 5.500.— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań — Znaczek, z 11 139

Dom
3 ubikacji, maszynowy, chlew, stalnia, rzeźnia — 10.000, wpłaty 5.000. Woźniak, Stęszew, Koscińskiego 13, n 47 197

Sprzedam
nieruchomość miejską, nadająca się na każde przedsiębiorstwo, cenna według ugody. — Gustaw Echnier, Borek, z 11 858

Dom
maszynowy, ogrodem, 15 pokoi — miasto powiatowe sprzedam tanio. Okazja dla emerytów. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 12 140

Betoniarnia
własna żwirowna, materiały budowlane, dom mieszkalny, zabudowania pod Poznaniem. Nadaje się dla fachowca budowlanego — korzystnie sprzedam Dom zlecen, Poznań, Pocztowa 15, z 12 134

Parcele
Palacza, Promienista sprzeda — Rozmiarok, Poznań, Górczyńska 34, z 12 092

Kamienica 2 piętrowa
centrum Ostrowa, dwa składy, ogrodem 70.000.— wpłaty 25.000.— spieszenie sprzedam. Pańs, Ostrowo Wlkp., Wrocławska 16, n 11 865

2. PIENIĄDZ

Wspólnika

przyjmie 2.000 do dobrej prosperującej nielowni nie fachowca wyucze. Ciszewski, Pabianice, — Zamkowa 37, n 47 160

Spółnika

z 4.000 do handlu zbożem oraz kina dźwiękowego poszukuję. Zarobek miesięczny 250 — 500 zł. Zgłoszenia Kraków, Oredownik, pod „Zbyt”. ng 47 193

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Letnikom
oddam na sierpień dwa pokoje kuchnia. Ogród, las, woda. Zgłoszenia Agentura Oredownika — Obrzycko, n 47 180

Letnisko
korzystnie nabycia zaraz, okolica Kórnik las, jezioro. Miejscowość Dachowa, koło toru, poczta Gądk. Bartkowiacy, z 11 984

4. OSOBISTE

Sprzedaż
posezonowa 20% rabatu na trykoty kąpielowe, tenisówki, skarpetki, pończochy do kolan. „Ewa”, Poznań, Focha 60, n 46 584

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, wykształcenie średnie (matura) posiada 5.000 zł w nieruchomości, zapozna inteligentną panną do lat 21, za wyrobienie stosownej posady ewentl. posiada sklep lub nieruchomość dochodową w celu matrymonialnym. Oferty Oredownik, Łódź — „Matura”. n 47 046

Technik
przystojny na stanowisku państwowym, oficer straży poślibi panna inteligentną, zamożną od 25.000.— Oferty proszę składać Łódź 1, Poste-restante, „Technik” n 47 041

Kawaler
lat 26, wysoki niebrzydki, katolik, na stałej posadzie, ma 2500 zł poślibi pannę do tychże lat z gotówką od 5000 zł. Oferty „Oredownik”, Łódź pod „5000”

Kawaler
lat 45, inwalida wojenny posiadający domek Poznań poszukuje żony, gotówka pożądana. — Oferty Oredownik, Poznań z 12 130

Kawaler
lat 43, inwalida wojenny, bez nogi poszukuje żony z gotówką. — Oferty Oredownik, Poznań z 12 131

Kolejarz
47-letni wdowiec, właściciel domu poślibi sympatyczną, samotną zdecydowaną — posiadającą 5.000 gotówki. Oferty Oredownik, Poznań z 12 137

Najkorzystniejsze
partie paniom oraz panom w olbrzymim doborze poleca Echo, — Poznań, Św. Marcina 57, z 12 138

Krawiec
kawaler, lat 29, przystojny, religijny posiada własną pracownię w Poznaniu, szuka krawcowej do lat 29. Cel matrymonialny. — Oferty Oredownik, Poznań z 12 089

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Wdówka

inteligentna, właśc. kamienicy Poznań, gotówka wydaje za mąż. Zgłoszenia znaczkami Wita, Poznań, Dąbrowskiego 10 — 15, z 12 526

W

zacziszu Poznania teskni za mężem szlachetnym, stanowiskiem, blondynka, 26, niebiedna. Oferty Oredownik, Poznań z 12 614

Wdowa

inteligentna, bezdzietna, 45, realność, mieszkanie, wydzie zamaż niezależnego, usytuowanego, tychże zalet do 50. Oferty Oredownik, Poznań z 12 557

Zwolenniczke
prawdy, szczerości — miła, rozsądna, niezależna, życiowo poważna, której zależy na bratniej duszy, pragnie poznać 35-letni samotnik. Cel matrymonialny. — Łaskawe zgłoszenia do Oredownika. Poznań z 12 572

Mechanik
posada państwową, pozna niezależnie mieszkaniem lub interesem, cel matrymonialny. — Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 12 400

Wdowa

samotna 54 lata, własne mieszkanie, gotówka szuka męża stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 404

Kupiec

kawaler, lat 26, własnym interesem, pozna pannę młodsza gotówka, cel matrymonialny. Gdynia, Starowiejska 42, R. Nowakowski, n 46 282

Panna
intelig., lat 26, gotówka 45.000, wydzie zamaż. Zgłoszenia znaczkami Wita, Poznań, Dąbrowskiego 10 — 15, z 12 527

Panna
intelig., lat 19, gotówki 28.000, wydzie zamaż. Zgłoszenia znaczkami Wita, Poznań, Dąbrowskiego 10 — 15, z 12 528

Sierota
intelig., panna, gotówki 15.000, wydzie zamaż. Zgłoszenia znaczkami Wita, Poznań, Dąbrowskiego 10 — 15, z 12 529

Kierownik
szkoły, lat 28, wysoki, właściciel domu, poślibi zaraz posiadającą co najmniej 5.000. Oferty Oredownik, Poznań z 12 486

Znudzona
samotność, wdowa, 57 lat, własne mieszkanie, szuka męża do 70 lat, bezrobotnego, Oferty Oredownik, Poznań z 12 473

Panna
lat 26, posiadająca 80 morgowe gospodarstwo, szuka męża gotówka 5.000.— spłaceniu rodziny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 406

Panie
posiadające 50—40—25—18—10 tysięcy złotych wyda za mąż. — Poznań, Pocztowa 23 — 6, z 11 770

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Kawaler
po trzydziestce, posadzie, rzemieślnik gotówką, szuka stosownej panny lub wdówki. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 132

Przystojna

szatynka, zdolna, dobry charakter, wyprawa, cośkolwiek gotówką, pozna panna na stanowisku. — Oferty Oredownik, Poznań z 11 785

Urzędnik

gospodarczy średnie wykształcenie, blondyn, wysokiego wzrostu, inteligentny, posiada 8000 tys. złotych, poszukuje panny do lat 32, posiadającej gotówkę lub gospodarstwo rolne, cel matrymonialny. Zgłoszenia Oredownik, Poznań z 11 047

Trzydziestoletni

ślusarz, stałej posadzie niebiedny poślibi poważną inteligentną do la 30. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 896

Kawaler

32, niebrzydki, rzemieślnik, 3 majątku, dobrym stanowisku zapozna pannę dobrych zalet. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań z 12 897

Amerykanin

starszy poszukuje żony panny, wdówki, gotówka lub majątek od 15.000 zł. Oferty Oredownik, Poznań z 11 039

Kawaler

inteligentny, rzutki kupiec, lat 34, wzrostu średniego, dzierżawca gościnnia sala, ziemia, mieszkanie, umebłowane własne, handlowcem, poślibi solidną osobę, naturalistowa gotówka 5—7 tysięcy potrzebna, spłata siostry, powiększenie interesu. — Oferty Oredownik, Poznań z 11 620

Kawaler

po trzydziestce, wysoki, przystojny kupiec, rzemieślnik, 6.000.— gotówką szuka panny lub wdowy posiadającej nieruchomości lub gospodarstwo rolne. Cel matrymonialny. Izydoreczk, Poznań, Gasińskich 10, z 11 986

Starszy

kawaler, na stanowisku poszukuje znajomości celem ożenku gotówką lub w rolnictwo. Oferty Oredownik, Poznań z 12 204

Urzędnik

kolejowy lat 33, wdowiec z dziećmi poszukuje żony z cośkolwiek gotówką. Oferty Oredownik, Poznań z 12 147

Kawaler

kupiec lat 40, poślibi pannę — wdowę, cośkolwiek gotówką dla interes

7. SPRZEDAŻE

Motocykl

„New Imperial”, mały ekonomiczny, zarejestrowany w dobrym stanie sprzedam za 350 zł. Jan Sakowski, Zduńska-Wola, Rynek 23. n 47 045

7 mórg

ziemi 7 km od Łodzi sprzedam. Wiadomość Oredownik, Łódź. n 47 048

Magle

doskonałej konstrukcji poleca fabryka Bolesława Kapczyńskiego. Łódź. Podrzeczna 33. Egz. od 1889 r. n 46 609

Rowery

balonowe 80.— zł. Łódź, Piotrkowska 167, skład rowerów n 47 025

Samochód

7-mio osobowy „Minerwa” torpeda, po generalnym remoncie okazynie do sprzedania. Wiadomość „Oredownik” Łódź.

Skład

spożywczy narożnikowy, mieszkanie, magla, średniościenna Poznań, prima położenie, dobra egzystencja, sprzedam. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 11 799

Dom

piętrowy tani, 8.000.— wolne mieszkania, warsztaty, wpiata podług ugody. Właściciel Krawski, Zaniemyśl, Środa. n 47 167

Piekarnię

w pełnym biegu natychmiast sprzedam cena 3.000 zł. powód wyjazd. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 11 049

Kolonialkę

gotówkową, zaprowadzoną, położenie bezkonkurencyjne, wygodne mieszkanie, tania dzierżawa, korzystnie sprzedam. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 10 969

Kolonialkę

towarem, urządzeniem, mieszkanie, pokój kuchnia, wydzierżawie, objęcie 500 zł. Adres Oredownik, Poznań 11 086

Skład

kolonialny towarem dużej wsi sprzedam za 600.— powód wyjazdu. Pytel, Łulinek, poczta Pamiątkowo. n 47 191

Skład

nadający się na każdą branżę w tym zaprowadzony — warsztat szewski. Adres Oredownik, Poznań zd 11 570

Skład

papieru 2 okna nadający każdą branżę. Rynek, miejsce garnizonowym, towarem inwentury lub bez sprzedam zaraz. Zgłosz. Wiczyski, Leszno, Telefon 122. n 47 176

Gościniec

sala, skład kolonialny, 4 morgi — sprzedam lub zamienie na gospodarstwo. Wąlkowski, Grzebieńsko, powiat Szamotuły. n 47 306



Kupując

Rower

Poznań-

sklej

wytwórni

rowerów

placisz cenę fabryczną. Bracia Nowaczyk, Poznań, Górna Wilda 30. Przyjmujemy asygnaty Kredyt. n 46 153-4



Okucia

rymarskie,

siodła,

przoryby

najkorzystniej

własną

pracownia,

Poznań,

Woźna 18

n 46 457

57

mórg, zabudowania murowane, kolonialka, sala, restauracja, inwentarzem bez długu, 13.000. Znacsek odpowiedź. Husiar, Nowe-Miasto. n 47 116

Uwaga

187 mórg, zabudowania murowane, inwentarzem żniwem, cena 26.000, wpiaty 18.000. Znacsek odpowiedź. Husiar, Nowe-Miasto. n 47 117

Gościniec

32 morgi, nowe zabudowanie, sprzedam z powodu wyjazdu, gotówki 13.000. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 11 867

Kolonialkę — Gościniec pełen wyszynk, sala, duża wieś kościelna, dom 8 ubikacji, mały dom dla lokatorów, zabudowania maszynowe, ogród, 3 morgi ziemi, sprzedam korzystnie lub zamienie na dzierżawę większego gospodarstwa. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 11 864

160

mórg pszenno-żytniej Wielkopolsce prima zabudowania sprzedam lub wydzierżawie. — Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 10 777

2

morgi, budynki murowane, bez długu, 4.000. Znacsek odpowiedź. Husiar, Nowe-Miasto, pow. Jarocin, Poznańska 16. n 47 119

Puszki

do kawy luksusowe pojemności 10 kg, zaraz sprzedam. Owocarnia, Leszno, ul. Piłsudskiego 6. n 46 107

82

pszennej 17.000, wpiaty 10.000. — 60 pszennej 15.000, wpiaty 7.000. Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. n 47 1242

Restauracja

kolonialka, 15 ubikacji, sala, ogród owocowy, zabudowania maszynowe. Cena 18.000, wpiaty 8.000 Husiar, Nowe-Miasto. n 47 118

Magle

nowoczesne, elektryczne, ręczne oraz domowe magle — prasowne nagrodzone złotymi medalami dostarcza Fabryka Magli, M. Jankowski, Poznań, Staroleka — telefon 19-47. dg 23 768/9

Skład

krótkie towary w Ostrowie sprzedam, przyległe mieszkanie, tania dzierżawa. Oferty Oredownik — Poznań zd 11 786

Gospodarstwo

11 mórg żytniej, budynek twardo kryte spiesznie sprzedam 3.500.— Tietz, Agentura Oredownika — Oborniki. n 47 184

Komis

przyjmuje nowe i używane rzeczy — Tamże sprzedam — Kozłowska, Jarocin, Kilińskiego 2. n 47 190

Kolonialkę

z mieszkaniem, towarem tania sprzedam, egzystencja pewna. — Adres Oredownik, Poznań zd 10 844

Skład

kolonialny zaprowadzony, dobre położenie, mieszkanie w Puszczykowie. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 965

Skład

rowerów, warsztat reparacyjny, powód zmiany przedsiębiorstwa zaraz sprzedaż według ugody. — Baraniak, Mosina, Rynek 10. n 47 1842

Owocarnia

ze sprzedażą cukrów w pierwszorzędym punkcie wielkiego miasta Kongresówki na sprzedaż. — Egzystencja pewna. Do objęcia ca 3.500 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 955

Duży

wybor gospodarstw, domów, dzierżaw, korzystne warunki. — Znacsek odpowiedź. Husiar, Nowe-Miasto, pow. Jarocin, Poznańska 16. n 47 121

Piekarnia

piec rurkowy, dobrze prosperująca, pow. miasto, korzystnie na sprzedaż. Gozimirski, Inowrocław, Mikolaja 30. n 47 1780

Skład

spożywczy przy ruchliwej ulicy, dobrze zaprowadzony sprzedam, cena 500 zł. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 12 392

Kolonialkę

pełnym biegu centrum, mieszkanie 750.— powód wyjazd, sprzedaż natychmiast z bilardem, Kleiber, Mosina. n 47 338

Prasę

do wyciskania wszelkich owoców korzystnie sprzedam. Bernard Swoboda — Września, Poznańska 15. n 47 210

Fryzjerskie

krzesła, stoliki do manicury i kompletne urządzenia wykonuje tania. Stolarnia, W. Prątkowski, Poznań, Wrocławska 15. n 47 357

Kartofli

3 morgi buraków pastewnych, 2 morgi Poznań zaraz sprzedam. Adamski, Plac Nowomiejski 6a. n 47 243

Rower

meski 85 zł. — damski 90 zł. wszelkie przybory najtaniej w f. — Walenty Adamczak, Poznań, ul. Wielka 25. n 47 206

Dom

nowy czynszowy, ul. Belwederska 11, Łazarz, sprzedaż właściciel. N 46 579

Sprzedam

zaraz 12 mórg ziemi w jednym kawale bez zadłużenia. Łąka, ogród 70 drzew z częściowymi zbiorami. Obok osiedla letniskowego i dworca kolejowego w Radziejowie koło Warszawy. Cena 9 tys. złotych. Wiadomość: na wspomnianej stacji w bufecie. d 23 815

Restaurację

najlepszym centrum Poznania, mieszkaniem, dobrze prosperującą, z powodu wyjazdu sprzedaż — Paluch, Kantaka 8/9. n 47 929/30

Walizki

Torby szkolne artykuły rymarskie, siodła, biczyzka, filce najkorzystniej własną pracownią Hurt i detal.

Tomsza

Poznań, Woźna 18. n 46 459/60

Kolonialkę

bez konkurencji w dużej wiosce odstąpię z powodu wojskowości. Adres wskaże Oredownik Poznań zd 11 868

Garnitur

parowy 60 cal dobrym stanie sprzedam. Roman Prokopiński, — Damastawek, pow. Wągrowiec. n 47 1070

Restaurację

Poznań przy ruchliwej ulicy — tania sprzedam z powodu choroby. Adres Kurier Poznański zd 12 004-5

Kolonialka

bezkonkurencyjna, klientela gotówkowa, najruchliwsza, centrum Poznania 850 zł. na sprzedaż. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 12 122

Skład

żelaza, szkła, porcelany, sprzętów kuchennych, tania dzierżawa, dobre położenie Poznaniu. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 125

Kolonialkę

zaprowadzoną z magłem, mieszkaniem, dobry punkt, spiesznie sprzedam, powód wyjazd. Poznań Solacz, ul. Zródlana 3. n 47 053

Okazyjnie

sprzedam barak za 2.000, który miesięcznie przynosi 150 zł. Gdynia, Kwiatkowskiego 31, Samborski. n 46 261

Dom

nowy z restauracją i kolonialką w przemysłowej dzielnicy Poznania sprzedaż lub wydzierżawie właścicieli. Oferty Oredownik, Poznań N 46 581

Pekój

kuchnia z meblami, waresztat szewski, dobrze zaprowadzony sprzedam zaraz. Zawadzki, Gniezno, Rynek 6. n 46 357

Sklep

rzeźniczy z warsztatem, urządzeniem lub bez tania odstąpię. Zgłoszenia Oredownik, Gniezno 1145. n 46 356

Posiadłość

8 mórg ziemi, zabudowania nowe, dom mieszkalny 4 pokoje oraz kuchnia sprzedam zaraz podług ugody. Od stacji kolejowej Krzemieniewo 10 minut drogi. Kaniak Józef, Wygodna, pow. Leszno, (poczta Krzemieniewo). n 46 114

Motor

z podwozem 6 K. M. benzynowy okazynie do nabycia 500 zł. Winiarski, Sułecinek, p. Środa. n 47 214

Gospodarstwo

36 mórg żywym i martwym inwentarzem bez długu i wyciągu 10.000 zł, wpiaty 6.000. Janczyński, Ostrow Wlkp., ul. Staro Targowa 5. n 47 213

Skład

bezkonkurencyjny, pierwszorzędny urządzeniem kolonialką wolny, czynsz 30. Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 12 534

Piekarnię

tania oddam od zaraz 3.500, w tym 500 kaucji. Rynek, Maciejewski, skład spożywczy, Poznań, Wielka 9. n 47 481

70

pszennej, 20 laka torfem, zabudowaniami handlowymi, inwentarzem, cena 9.000. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. n 47 540

Wytwórnia

wszelkich wyrobów cementowych dobrze zaprowadzona, w dobrym punkcie do wydzierżawienia lub sprzedania zaraz. Ożkowski Ludwik, ulica Ostrowska 2 d, Krotoszyn. n 47 216

Skład

spożywczy mieszkaniem 3 pokoje cena 800 sprzedam. Oferty Oredownik Poznań zd 12 218

Skład

spożywczy 2 pokój — kuchnia sprzedam za 650 złotych. Adres Oredownik Poznań zd 12 290

Rzeźnictwo

sprzedam z powodu choroby. skład i warsztat z urządzeniem, bardzo niska dzierżawa. Oferty Oredownik, Poznań p 20 905

Rzeźnictwo

przepisowe mieszkanie dzierżawa 50 miesięcznie od pierwszego. — Frankowski, Zabikowo — Poznań Kościuski 6. n 47 562

10. MAJĄTKI

Prywatne

61 pszennej przy Wrześni, bez długu, inwentarzem 10.000 wpiaty 6.000. Szymala, Września, Miłostawska 2. n 47 782

Resztówka

pod Poznaniem 135 buraczanej, wpiaty 25. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 11 895

175

pszennej 57.000, wpiaty 37.000 — 120 buraczanej 35.000, — wpiaty 20.000. — Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. n 47 246

117

buraczanej 29.000, wpiaty 12.000, 70 buraczanej 25.000 wpiaty 14.000 Adamski, Poznań, Pl. Nowomiejski 6a. n 47 247

Okazyjnie

kupna i dzierżawy gospodarstw, folwarków poleca sadowy rzeczoznawca rolny Jakusz, Poznań, Pocztowa 15 — 2. n 47 299

76

morgowe, zabudowaniem, żniwem inwentarzem przy Poznaniu sprzedam, wpiaty 15.000. Baczowski, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. n 47 493

Gospodarstwo

35 mórg z zabudowaniem, maszynami, inwentarzem żywym, blisko Poznania, z powodu choroby właściciela sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań N 46 594

11. KUPNA

Kupię

resorke lub rolwage w dobrym stanie. Oferty Oredownik, Łódź, pod „Rolwaga”. n 47 950

Gospodarstwo

(—10 mórg suchej okolicy kupię, wpiaty 2.000. reszcie według ugody. Oferty Oredownik, Poznań zd 11 045

Kupna

gospodarstw poszukuje dla poważnych reflektantów z gotówką, polecam takowe na sprzedaż. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. n 47 758

Jabłka

wisnie, śliwki na marmelade — kupuje Sledziński, Poznań, Wrońska 17. n 47 114-15

Myszk

białe kupuje Klinika Chirurgiczna U. P., Poznań, Długa 1. n 47 958-9

Kamienie młyńskie

o średnicy 1100 m/m w dobrym stanie, twarde i drobne ziarno kupimy W. S. D. Dr Roman May, Luboń, p. Poznań, d 23 818

Owoc

wszelkiego rodzaju skupuje na prowincji Pastuszcak Marcin, Poznań, Warszawska 147, m. 1. n 47 233

12. DO WYNAJĘCIA

Dwa

lub trzy pokojowe mieszkanie kuchnia tania wydzierżawie. — Zgłoszenia Agentura Oredownika Piaski, pow. Gostyń. n 47 216

17. LOKALE

Skład

dla obuwnika lub fryzjera bez konkurencji, czynsz 35.—, Poznań, Lodowa 41, gospodarz. N 46 588

18. DZIERŻAWY

Okazyjnie

160 buraczanych, inwentarzami żniwami, piękne zabudowania, kolej, miasto, objęcie 7.500. — Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2 n 47 766

185

buraczanych, inwentarzami, żniwami, dworek, elektryczność, kolej, bez długu, objęcie 9.000. — Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, m. 2. n 47 763

Skład

kolonialny prowincja Rynek — prima egzystencja, objęcie 1.500, dzierżawa 45. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Oredownik, Poznań zd 11 186

Skład

na drogerie mieszkaniem Rydzyna, Rynek, zaraz tania wydzierżawie. Zgłoszenia Ludwik Gembak, Krzemieniewo, pow. Leszno n 46 108

Piekarnię

kompletnym urządzeniem, przepisową, mieszkanie przy piekarni, elektryczność, wydzierżawie natychmiast Wechyski, Mosina, Poznańska 6, gospodarz. n 47 906

Dzierżawa

Ekspedientka

z branży skórzanej, biżuterii i zabawek, poszukuje podobnej osoby od pierwszego lub później. — Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 12 061

Nauczycielka

francuski, niemiecki obydwa z dobrą konwersacją, muzyka, w letnia praktyka, doskonałe referencje, poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 10 585

Kucharz

kawaler, lat 28, poszukuje posady najchętniej we dworze, Świadczenia dobre, Wymagania skromne. Łaskawe oferty Kurier Poznański zdg 47 175

Urzędnik gospodarczy

kawaler po trzydziestce, szkoła rolnicza, kilkuletnia praktyka, znajomość prowadzenia ksiąg gospodarczych, sumienny i energiczny, dobre świadectwa i referencje, poszukuje posady od zaraz. Wynagrodzenie: dobre traktowanie. Łaskawe zgłoszenia Kurier Poznański zdg 11 639

Narodowiec-kupiec

w średnim wieku, znajdujący się w bardzo krytycznym położeniu, prosi o pracę umysłową, jako inkasent, magazynier, woźny lub inną, chociaż za mniejsze wynagrodzeniem. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 10 538

Szofer

5 lat praktyki, dobry kierowca, szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 11 083

Młynarz

żonaty, lat 30, dobry fachowiec, 10 lat praktyki szuka posady nadmłynarza we większym młynie, na życzenie może złożyć kaucję. M. Orlikowski, Kruświcka, Rybacka 30. zdg 11 183

Elew gospodarczy

syn rolnika 1 1/2 roku praktyki — poszukuje dalszej praktyki za skromnym wynagrodzeniem. Miejsce próby, bezpłatnie. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 11 422

Sekcja

Pośrednictwa Pracy „Bratniej Pomocy” SSSUP, Poznań, Al. Marszałka Piłsudskiego 7, telefon 39-46, poleca na okres wakacji letnich studentów i absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego jako wykwalifikowanych i doświadczonych korepetytorów do wszystkich przedmiotów nauczanych w szkołach średnich. zdg 11 405

Młynarz

samodzielny, kilka lat praktyki kierownika, sumienny, rzetelny, pilny szuka stałej posady. Łaskawe zgłoszenia Zdzisław, Miłostwa, pow. Września. zdg 11 042

Urzędnik

gospodarczy, kawaler, lat 30, 13 lat praktyki rolniczo-hodowlanej, zamierzający rolnik, b. dobre świadectwa i polecenia poszukuje posady na większym majątku od 1. 8. lub później. Łaskawe zgłoszenia Kurier Poznański zdg 11 661

Do

egzaminów przygotowuje szybko i sprawnie, ratuje zagrożenie, promuje, skuteczna pomoc w nauce, udzieli wykwalifikowany korepetytor. Zgłoszenia: Sekcja Pośrednictwa Pracy „Bratniej Pomocy” SSSUP, Poznań, Al. Marszałka Piłsudskiego 7, telefon 39-46. zdg 11 406

Bufetowa

przystojna, z praktyką, uczciwa, pracowita, szuka posady 1 sierpnia, wynagrodzenie, Miejsowość obojętna. Oferty uprasza do Kuriera Poznański zdg 11 761

Czeladnik

cukierniczy szuka posady. Informacje „Wielkopolski”, Frackowiak, Jarzabkovo. ng 47 131

Doświadczony kartoniarz

szuka od zaraz zajęcia, chociażby dorywczo. Znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji. Zgłoszenia J. Szumlański, Poznań, Klasztorna 4, m. 7. zdg 10 930

Maszynistka

język polski i niemiecki szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 11 519

Stenografka korespondentka

polsko-niemiecka, sila rutynowana z 14 świadectwami oraz referencjami poszukuje od 1-go sierpnia odpowiedniej posady. — Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 9 752

Ekspedientka

branży piekarskiej szuka posady od pierwszego dobiego świadectwami. Oferty Kurier Poznański zdg 11 662

Szwajcar

samodzielny poszukuje posady od 1. 8. u większego gospodarza lub na mniejszy majątek. Zgłoszenia Mieczysław Janiak, Plewiska 48, poczta Komorniki. zdg 11 833

27. WOLNE MIEJSCA**Rysownik-propagandzista**

do dorywczej pracy potrzebny. Oferty „Oredownik” Łódź, pod „Propaganda.”

Poszukuje

samodzielnego, wykwalifikowanego cholewkarza, któryby prowadził samodzielnie pracownię. Istotniejsza zapewniona, Wiadomość: Kutno, plac pierackiego 5. Wojtkowiak. n 47 041

Stolarz

pomocnik potrzebny. Łódź, Zdobych, Makowa 21. n 47 049

Przedstawicielom

podróżującym branży budowlanej opalowej dam zaraz dobry dodatkowy artykuł. H. Schmelling S-ka, Gniezno. n 46 348

Potrzebni

gospoia i dziewczyna, Restauracja Dworcowa, Jarocin. n 46 981

Potrzebna

przedawczyni do sklepu spożywczego, wiek od szesnastego, skromne wymagania. Może być zamiejscowa. Oferty Oredownik — Łódź, „sklepowa”. n 47 051

Czeladnik

krawiecki na duże sztyki potrzebny od zaraz. A. Pilarczyk, Jarocin, Marsz. Piłsudskiego 1. n 47 189

Kamieniarza

fachowca do wyrobu nagrobków betonowych i kamień poszukuje zaraz. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 47 196

Fryzjerka

potrzebna zaraz z utrzymaniem na stałe. Zgłoszenia Kruświcka, Rynek 13, fryzjer. z 11 863

Komitet**Budowy Kościoła**

poszukuje sprzedawców obrazów chrześcijańskich. Zarobek dzienny 15-30 zł. Znaczący na odpowiedź. Zgłoszenia: Brylski, Zawiercie, Widok 9. zdg 12 207

Ekspedientka

fachowca do samodzielnego prowadzenia sklepu cukrów, tylko pierwszorzędna siła potrzebna z kaucją. Oferty Kurier Poznański zdg 12 050

Biurowy

obeznany administracją nieruchomości, pisanie maszyną, stenografia, pierwszorzędny świadectwami, zabezpieczeniem kaucyjnym potrzebny. Oferty podaniem warunków Kurier Poznański zdg 12 024

programy radiowe**OGÓLNOPOLSKIE**

Poniedziałek, 26 lipca.

6.15 audycje poranne: 11.57 sygnał czasu; 12.03 dziennik południowy; 12.15 walczy z chorobami zakaźnymi — pogadanka dla gospodyń wiejskich; 12.25 muzyka — płyty; 12.40 od warsztatu do warsztatu: Polscy w kliniarze — ze Lwowa; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 jak się oswoja dzikie zwierzęta — pogadanka dla dzieci starszych; 16.15 z mego ogródka — pieśni w wykonaniu Heleny Złotnickiej-Ruszkowskiej; 16.45 mistrz wszelkich tajemnic — Paracelsus — felieton — z Poznania; 17.00 koncert rozrywkowy w wykonaniu malej orkiestry P. R.; 17.50 gruska — pogadanka (z Katowic); 18.05 melodie z amerykańskich filmów rewiowych — płyty; 18.50 pogadanka aktualna; 19.00 audycja strzelecka; 19.40 o znaczeniu pływania dla koliet — pogadanka sportowa; 19.50 wiadomości sportowe; 21.00 wiadomości młodzieży Roberta Stolla (z Poznania). Wykonawcy: orkiestra rozgłośni poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalka. Wanda Krzyżanowska-Zakowska — sopran, Felicia Kurowska — mśopran, Meksy i żeński kwartet wokalny, Juliusz Kreglewski — gwizd, Juliusz Biedkowski — tenor, Witold Szpinger — kłupiet; 21.45 powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy”; 22.00 recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego (z Torunia); 22.35 Georges Bizet: fragmenty ze suity: „Piekne dziewczę z Perth” — płyty; a) preludium, b) serenady, c) marsz; 22.50 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy.

Wtorek, 27 lipca.

6.15 audycje poranne: 11.57 sygnał czasu; 12.03 dziennik południowy; 12.15 skryżka rolnicza; 12.25 data orkiestra B. R. C. pod dyr. Waltona O'Donnella — płyty; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych (z Wilna); 16.20 Piotr Czałkowski: kwartet smyczkowy Osmoll op. 30; 16.50 straszny bór — felieton (z Wilna); 17.05 koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 17.50 aktualna pogadanka turystyczna; 18.00 przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 18.15 walec i polki Jana Straussa — płyty; 18.50 pogadanka aktualna; 19.00 „Kawusia” z kółkami — skecz Wilhelma Raspla (ze Lwowa); 19.15 recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej-Czerwskiej, S. Naderzyński — akompaniament; 19.50 wiadomości sportowe; 20.00 koncert rozrywkowy w wyk. malej orkiestry P. R. z udz. podwójnego kwartetu wokálnego P. R. Janiny Godlewskiej — piosenki oraz Witolda Stepnińskiego — piosenki i refreny; część I — Na swojska nute, część II — w tańczym rytmie; w przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; 21.45 powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy”; 22.00 utwory skrzypcowe Kamila Saint-Saens'a — płyty; 22.50 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

KRAJOWE

Poniedziałek, 26 lipca.

Warszawa II — 13.00 trzy słynny wirtuoz w repertuarze kameralnym — płyty; 14.00 pare informacyj; 14.06 koncert rozrywkowy — płyty; 15.00 pogadanka aktualna; 15.10 życie kulturalne stolicy; 15.15 koncert solistów. Wykonawcy: Vera Neumark — fortepian, Michał Olchowy — śpiew, St. Gawdziński — akompaniament; 22.00 wiadomości sportowe; 22.05 muzyka lekka — płyty; 23.00 „Od Norwida do Lieberta” czyli o poezji ironicznej — szkic literacki; 23.15 muzyka taneczna — płyty.

Toruń — 12.15 pogadanka dla gospodyń wiejskich; 12.25 muzyka — płyty z Warszawy; 13.00 koncert rozrywkowy — płyty; 15.00 pieśniarze Paryża — płyty; 15.40 wiadomości z Pomorza; 18.00 pogadanka aktualna; 18.10 z utworów Józefa Haydna — płyty; 18.45 wiadomości sportowe z Pomorza; 22.35 fragmenty ze suity „Piekne dziewczę z Perth” — płyty z Warszawy; 23.00 tańczymy — płyta z płyty.

Lwów — 12.15 Adam: „Gdybym był królem” — uwertura —

płyty; 12.25 legenda muzyczna z płyty; 13.55 muzyka lekka z płyty; 14.55 gielda lwowska; 15.00 suity taneczne — płyty; 15.35 lwowskie wiadomości bieżące; 18.00 „Polonia do Piramid — felieton; 18.10 muzyka lekka z płyty; 18.30 skryżka techniczna; 18.45 wiadomości sportowe lokalne; 22.35 „Chwila Puccini'ego” — płyty; 23.00 „Z albumu speake'a”; 24.00 koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, Maria Lewicka — sopran i Czesław Halicki — solo fortep.

Katowice — 6.00 sygnał czasu; 6.03 Emil Vacher — harmonista ze swa orkiestra — płyty; 12.15 wiadomości bieżące; 12.20 życie kulturalne Śląska; 12.25 muzyka z płyt — transmisja z Warszawy; 13.00 koncert żyweży; 13.15 koncert rozrywkowy — płyty; 15.30 poradnik sportowy dla robotników przemysłu ciężkiego; 15.43 wiadomości gieldowe; 18.00 „Ogrodnik śląski”: Sadym truskawki — pogadanka; 18.15 „Klasyce wiedeńskie” — płyty (z Krakowa); 18.45 wiadomości sportowe lokalne; 22.35 Georges Bizet: Fragmenty ze suity „Piekne dziewczę z Perth” — płyty z Warszawy.

Kraków — 12.15 kilka informacji; 12.25 z twórczości J. P. Händla — płyty; 13.55 koncert popularny — płyty; 15.05 krakowski dziennik sportowy; 15.10 felieton: „Prawda i legenda o Mazowie”; 15.25 kaprysy — płyty; 18.45 lokalne wiadomości gospodarcze (gielda); 18.00 chwila walec — płyty; 18.15 klasyce wiedeńskie — płyty do Katowic i Łodzi; 18.45 lokalne wiadomości sportowe; 22.35 Georges Bizet: Fragmenty ze suity „Piekne dziewczę z Perth” — płyty z Warszawy; 23.00 „Od Norwida do Lieberta, czyli o poezji ironicznej” — szkic literacki (z Warszawy II); 23.15 muzyka taneczna — płyty z Warszawy II.

Łódź — 12.20 pare informacji; 12.25 muzyka — płyty z Warszawy; 13.55 muzyka popularna — płyta z płyty; 15.00 literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Agnieszka albo panna na Niedźwiedziu” — M. dyceusów Anonimów — historia ucieczka; 15.15 o wszystkim po troszku; 15.20 muzyka salonowa — płyty; 15.42 lokalne wiadomości gieldowe; 18.00 felieton społeczny, pt. „Rola harcerstwa w ogólnym ruchu organizacyjnym”; 18.10 życie artystyczne; 18.15 „Klasyce wiedeńskie” — płyty z Krakowa; 18.45 wiadomości sportowe lokalne; 22.35 Georges Bizet: Fragmenty ze suity „Piekne dziewczę z Perth” — płyty z Warszawy; 23.00 muzyka taneczna — płyty.

Wtorek, 27 lipca.

Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy — płyty; 14.00 pare informacyj; 14.06 muzyka na tematy ludowe, tańców i pieśni — płyty; 15.15 koncert rozrywkowy w wyk. kwartetu Schramm'a; 22.00 wiadomości sportowe; 22.05 muzyka lekka — płyty; 23.00 mój debiut i Leszczyński — felieton; 23.15 muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club”.

Toruń — 12.15 „Przed nowym rokiem w pasie” pogadanka rolnicza; 12.25 data orkiestra BBC, pod dyr. Waltona O'Donnella — płyty (z Warszawy); 15.00 koncert rozrywkowy — płyty; 15.40 orkiestra i solisci — płyty; 15.40 wiadomości z Pomorza; 18.10 inwestycje na wybrzeżu — pogadanka; 18.20 muzyka skrzypcowa — płyty; 18.45 wiadomości sportowe z Pomorza; 22.00 utwory skrzypcowe Kamila Saint-Saens'a — płyty z Warszawy; 23.00 tańce i piosenki — płyty.

Lwów — 12.15 Jan Strauss: Cesarz walec — płyty; 12.25 wielkie marsze z płyty; 13.55 muzyka lekka z płyty; 14.55 gielda lwowska; 15.00 „Z różnych stron” — płyty; 15.40 lwowskie wiadomości bieżące; 18.10 muzyka lekka z płyty; 18.25 minuty literackie — poezje Mirosława Żulawskiego; 18.45 wiadomości sportowe lokalne; 22.00 „Słynne walec” — płyty; 23.00 koncert żyweży; 23.30 muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” (z Warszawy II); 24.00 koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego oraz Wiktora Budzińskiego.

Katowice — 6.18 orkiestra harmonistów; 12.15 wiadomości bieżące; 12.20 życie kulturalne Śląska; 12.25 data orkiestra BBC, pod dyr. Waltona O'Donnella —

płyty z Warszawy; 13.00 koncert żyweży; 13.15 orkiestra Roberta Renarda — zespół „Te cztery” i Adam Wysocki — płyty; 15.30 Albat Sandler — skrzypce — płyty; 15.43 wiadomości gieldowe; 18.15 „Filip Styrkala, żarty piekarz” — opowiadanie; 18.30 piosenki sentymtalne śpiewa Stefan Witas — płyty; 18.45 wiadomości sportowe; 22.00 utwory skrzypcowe Kamila Saint-Saens'a — płyty z Warszawy.

Kraków — 12.15 kilka informacji; 12.25 z rosyjskiej twórczości romantycznej — płyty; 15.55 muzyka operowa — płyty 15.05 „Czy wiecie, że...”; 15.25 kwadrans muzyki salonowej w wyk. ork. Marka Webersa — płyty; 18.15 z twórczości Cezara Francka — koncert w wyk. Jerzego Gacka — fortepian; 18.45 lokalne wiadomości sportowe; 22.00 utwory skrzypcowe Kamila Saint-Saens'a — płyty z Warszawy; 23.00 „Mój debiut i Leszczyński” — felieton (z Warszawy II); 23.15 muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” (z Warszawy II).

Łódź — 12.20 pare informacji; 12.25 data orkiestra BBC — płyty z Warszawy; 13.55 godzina pieśni solowych — płyta z płytą; 15.00 „Kwadrans dla pesymistów”; 15.15 o wszystkim po troszku; 15.20 muzyka salonowa i taneczna w wyk. instrumentów dętych — płyty; 15.42 lokalne wiadomości gieldowe; 18.10 lekkie utwory fortepianowe — płyty; 18.45 wiadomości sportowe lokalne; w przerwie koncertu około 20.55 „Na zdaniem szlaku wodnym” felieton; 22.00 utwory skrzypcowe Kamila Saint-Saens'a — płyty z Warszawy; 23.00 muzyka taneczna — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Melodie operetkowe. 16.00 Lipsk — Koncert polowy. Wrocław — „Perpetuum mobile” koncert 16.10 Praża — Koncert ork. wojskowej. 17.00 Koenigsw. — Muzyka z Anglii. 17.30 Budapest — Muzyka cygańska. 18.00 Luksemburg — Koncert żyweży. Kopenhaga — Muzyka taneczna. 18.35 Droitwich — Solo na organach Wurlitzera. 19.00 Monachium — Wiewór tańca i rozmarzeń. 19.25 Wiedeń — Franuska muzyka operowa. — 19.55 Hilversum I — Koncert symf. z Scheweningen. 20.00 Bruksela fr. — „Andromeda”. 20.30 Koenigsw. — Koncert kameralny. 20.30 Lille — Koncert symf. z Vichy z udz. Al. Brailowskiego (fort.). Londyn R. — Muzyka taneczna. 21.00 Rzym — Koncert symf. Bruksela flam. — Koncert symf. Luksemburg — Koncert galowy. 21.10 Lipsk — Koncert filharmonii drezdeńskiej. 21.15 Bruksela fr. — Koncert symf. 22.00 Budapest — Koncert ork. operowej. 22.30 Kolonia — Muzyka lekka. 23.00 Droitwich — Muzyka taneczna. Kopenhaga — Muzyka taneczna (d. 0.30). 23.25 Budapest, M. cygańska. 24.00 Frankfurt i Sztutgart — Koncert filharmonii berlińskiej.

Wtorek, 27 lipca.

15.15 Koenigsw. — Fantazja na organach Wurlitzera. 16.00 Kolonia — Muzyka popularna. 16.15 Ryga — „Orfeusz i Eurydyka” op. Glucka. Monachium — Wesola audycja. 17.00 Budapest — Muzyka jazzowa. 17.30 Wrocław — Muzyka dwufortepianowa. 18.00 Hilversum I — Muzyka rozrywkowa. 18.15 Praża — „Cassanova w Czechach” potpouri muzyczne. 19.00 Lipsk — „Woda w muzyce”. 19.05 Ryga — Koncert. 19.30 Monachium — Słuchowisko z życia Szopena. 20.00 Droitwich — „Wspomnienia muzyczne” wykon. ork. chór i solisci. 20.30 Paris PTT — Festival muzyki rosyjskiej. Kopenhaga — Skandyńska muzyka fortepianowa. 20.55 Praża — Koncert czeskiej filharmonii. 21.00 Mediolan — „Cyganeria” op. Puccini'ego. Londyn R. — Koncert ork. detej. 21.15 Sztutgart — Muzyka z epoki Roccoco. Beromuenster — „Faust” op. Gounoda (fragment). 21.40 Budapest — Utwory Donhanyego. 22.00 Sztokholm — Ballady i serenady. 22.15 Rzym — Recital wiolonczelowy. 22.50 Hilversum I — Muzyka taneczna. 23.00 Kopenhaga — Muzyka taneczna (do 0.30). 23.05 Luksemburg — Muzyka taneczna. 23.35 Tuliza — Wesola audycja. 24.00 Frankfurt i Sztutgart — Koncert.

Mulatka IDEALNY OLEJEK DO OPALANIA

R. Barcikowski S. A. Poznań

Zaangażujemy trzech dzielnych, sumiennych, tylko chrześcijańskich przedstawicieli, celem oddania składnicy fabryki sukna, na województwo Radomskie, Kieleckie, Poleskie, Stala pensja, gwarancja potrzebna 5000 złotych, do objęcia 1-go sierpnia rb. Spieszne zgłoszenia pisemne Oredownik, Poznań zdg 11 746

Gospoia do samotnej osoby potrzebna z kaucją, prowincja. Oferty Oredownik, Poznań zdg 11 724

Młynarz potrzebny zaraz. Młyn Plewiska pod Poznaniem. zdg 11 844

Maszynista (slusarz) do prowadzenia motoru Diesel, który przy takich motorach już pracował, do miasta w Poznanskim. Zycjorys i odpisy świadectw do Kuriera Poznański zdg 11 659

Wspólniczki dzielnej kucharki do otwarcia prywatnej jadalni, cokolwiek gotówki. Oferty Kurier Poznański zdg 12 225

Gospodyni młodsza lub inteligentna służąca do starszego samotnego potrzebna. Zgłoszenia podaniem wieku, pretensji, fotografia Kurier Poznański zdg 12 215

Zegarmistrzowski pomocnik potrzebny. T. Bialas — Poznań, św. Marcina 73. zdg 12 351

Pisarz podwójny, zdolny, uczciwy, energiczny, — pierwszorzędny, świadectwami potrzebny 1. 9. 37. Oferty podaniem warunków Kurier Poznański zdg 12 025

Bony drugoklasowej, majątek, troje dzieci 2-8 lat poszukuje. Adres Kurier Poznański zdg 11 951

Zegarmistrz od 1. 8. potrzebny. Język niemiecki konieczny. A. Roszek, Kocina, Rynek 6. ng 47 181

Pomocnik młodszy i uczeń potrzebni do branży kolonialno-restauracyjnej. Wymagane niemieckie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zdg 11 861

Pomocnik piekarski, może się zaraz zgłosić. Oferty Oredownik, Poznań zdg 12 079

Uczeń fryzjerski, rodziny dobrze sytuowanej, niżej 16 lat, utrzymaniem potrzebny. Stan, Urbania, Jarocin, Paderewskiego 1. n 47 191

Czeladnik piekarski samodzielny na chleb i bułki natychmiast potrzebny. Zgłoszenia: Agencja Oredownika, Wolsztyn, Rynek 4. n 47 199

Dobry szofer potrzebny — na samochód reklamowy, wymagana gotówka 1.000 zł. Zgłoszenia do Kuriera Poznański zdg 12 007-8

Panowie inteligentni, energiczni, — tylko chrześcijaństwo, znajdują stałą pracę i dobry zarobek, przy rozpowszechnianiu artykułów niezbędnych w każdym domu. Oferty Kurier Poznański zdg 11 998-9

Przedstawiciele miejscowi wszystkich miastach powiatowych Poznańskiego, do brze wprowadzeni drogeriach, aptekach potrzebni. Oferty Oredownik, Poznań zdg 11 973

Potrzebna ekspedientka samodzielna do kolonialki. Oferty Oredownik, Poznań zdg 12 187

Humor zagraniczny

— Taki samochód kosztuje moc pieniędzy.

— Mamy kuzyna, który jest aptekarzem!

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia

1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1. — zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżących wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada do godz. 10. do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu

nowela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEC

30)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Dla czytelników, którzy nie czytali od początku powieści napisanej specjalnie dla „Orędownika” przez młodego, utalentowanego pisarza poznańskiego, Witolda Zaświecia, podajemy streszczenie pierwszych jej odcinków:

Rok 1914. Chmury burzy wojennej gromadzą się nad światem. Wywiady wszystkich państw pracują z wytężoną energią. Terenem szczególnie ożywionej działalności szpiegów, których ścieżki krzyżują się co chwila powodując krótkie, krwawe spiecia, jest Rosja.

Srodowisko robotnicze wielkiej fabryki konserw w Petersburgu nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, że naczelny dyrektor fabryki Gremiń człowiek elegancki i układowy ma też drugie oblicze, tajemnicze i zakryte. Zajęty swymi sprawami zawodowymi i tajemniczymi konszachciami Gremiń próbuje zdobyć względy jednej z pracownic fabryki, pięknej Nataszy Radeckiej, ale nie udaje mu się to. Natasza z całą stanowczością opiera się zakusom dyrektora, znajdując — dla swej postawy oparcie i pomoc w rodzinie Bukowych ludzi nawskroś uczciwych, którzy ją — córkę powstańca polskiego — wychowują.

Nie tylko na polu miłosnym spotyka Gremińa niepowodzenie. Jego zaufany sekretarz Laszenko po pijanemu nagadał głupstw agentom policyjnym, chcąc nie chcąc więc, szajka musiała skończyć z nim. Laszenko zostaje skreślony z listy żyjących. Poza tym na trop akcji Gremińa wpada przypadkowo niejaki Iwan Iwanowicz Zotow, pocziwota, przejęty lekturą sensacyjną, domorosły detektyw. Jego wkrócenia w robotę przyczyniają Gremińowi dużo kłopotu.

Dużą satysfakcję Gremińowi po tych wszystkich przykrościach dają udana afera której ofiarą pada dwukrotnie oficer sztabowy Rybkow, który w efekcie zmienia mieszkanie, nie wiedząc, że i tu znajduje się pod obserwacją obserwacji wywiadu angielskiego, oraz wysadzenie w powietrze fabryki amunicji.

W tym czasie wybuchła wojna światowa. Ścieżki grupy Gremińa przecinają się z wywiadem angielskim kierowanym przez Wooda. Energiczne śledztwo policji doprowadza do aresztowania Korna pod zarzutem udziału w zamachu na fabrykę.

Mimo, iż Gremiń odmówił swej pomocy, szef bandy Rubin przy pomocy swych ludzi, których ma nawet w policji, zręcznym manewrem uwolnił Korna. Równocześnie do fabryki Gremińa przychodzi nowy człowiek — Ustjanowicz, który pomaga Gremińowi zastawiać sieci.

W Petersburgu pojawia się znakomita wróżka odwiedzana przez arystokrację rosyjską i wszelkie znakomitości. Odwiedza ją także księżniczka Tania.

Pewnego dnia na urlop przyjeżdża Piotr Bukow, który opowiada o akcji szpiegowskiej na froncie. Pod wpływem odbytej z nim na teren przypadkowego szpitala przechadzki, Natasza postanawia porzucić fabrykę i zostać pielęgniarzką szpitala. Postanowienie swoje wykonuje.

Gdy wszelkie inne sposoby zdobywania Nataszy zawiodły, Gremiń podchwytuje myśl rzuconą mu przez Ustjanowicza. Projekt ten zabezpieczy jego pozycję i pomoże załatwić różne sprawy.

Ustjanowicz cynicznie, choć powściągliwie śmiejąc się, rzucił:

— A Bukow na kozła ofiarnego jak wymarzony.

— He, he, he! Masz rację. No, ale musimy działać. Więc tak: zadzwonił do Katajewa, żeby spowodował wskutek ostatniego raportu skandal i śledztwo u nas. Transport napewno podpisywał Bukow, co?

— Tak — skinął głową Ustjanowicz. Już to stwierdziłem. To był transport nr 94 125 z przed dwóch miesięcy.

— Wspaniale. Podsuń Katajowi, że dobrze będzie, gdy do odpowiedzialności pociągnie wysyłającego transport, a ja już z generałem załatwię

resztę. Rozejrzyj się już dziś po naszych ludziach za następcą Bukowa. Niech to będzie ktoś sprytny i obrotny. Wiesz zresztą najlepiej, kogo nam trzeba.

— Tak jest. Nawet już przygotowałem sobie kandydata. Moszek Białogłowski wydaje mi się być idealnym następcą Bukowa — roześmiał się.

— Moszek i Bukow! He, he, he! Wspaniale! — zarechotał Gremiń. — Tak za trzy dni możesz przyjść z nominacją do podpisu. Myślę, że Bukowa spławimy piorunem! Aha, jeszcze coś. Podwyższam ci pensję o 100 rubli... Przyda się, co?

Jak Gremiń myślał, tak też było.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem przegrał sporą sumkę do generała Nosowa, który przewodniczył komisji, zajmującej się zwalczaniem sabotaży, i zamówił sobie z nim po dobrej kolacji partyjkę rewanżową na następny wieczór. Przy okazji bąknął, że jutrzejsze śledztwo komisyjne będzie pewno miało przykre następstwa dla magazyniera fabryki.

— Wygląda na porządnego człowieka — mówił — ale pan wie, generale, najlepiej, jak to dziś jest.

Generał przytakiwał gorliwie i zapypywał Gremińa, czy jemu to nie sprawi przykrości, jeśli temu i owemu przytnie się trochę palców.

Tego samego jeszcze wieczora Ustjanowicz, zakomunikował Gremińowi telefonicznie, że „wszystko jest w najlepszym porządku”. Gremiń zatarł ręce i zachichotał do swoich myśli.

— Ej, Nataszko! Pogadamy ze sobą teraz, pogadamy — myślał. — Ty przecież bardzo kochasz tego opiekuna, bardzo! Wiem! Będziesz chciała go ratować! Uratować go mogę tylko

ja i może nawet uratuję, ale nie za darmo, oj nie...

Nazajutrz do fabryki zjechała z wielkim hukiem i trzaskiem — niby to nagle — wojskowa komisja śledcza z generałem Nosowem na czele. Przybyli przywitani się z Gremińem sucho, urzędowo i rozpoczęli urzędowanie. Wyglądało ono tak, jak zawsze, tylko bardziej niż zwykle gorliwe było łazenie po wszystkich kątach, najgłupsze w świecie pytania, zadawane w ostrym agresywnym tonie i — przeglądanie ksiąg wysyłkowych i faktur.

— Kto dozorował załadowania i wysyłki tego transportu? — padło wreszcie najważniejsze pytanie.

Gremiń podsunął generałowi bez słowa dokument wysyłki z podpisem Bukowa. Generał spojrział i zmarszczył się.

— Kto to Bukow?

— Magazynier fabryczny, panie generale!

— Wezwać Bukowa! — rozkazał.

*

Tego popołudnia Zofia Wasiliewna na próżno czekała na męża. Obiad ostryg, odgrzewany kilka razy, a Bukow nie wracał z fabryki. Przyszła Natasza ze szpitala i wyglądała obie niespokojnie na ulicę, czy nie nadechodzi.

Blisko już było wieczora, gdy przyszedł któryś robotnik z fabryki przynosząc hłobową wiadomość.

„Iwan Pietrowicz w wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez ministerialną komisję, został aresztowany jako podejrzany o sabotaż i działanie na szkodę państwa przez dołączanie do transportów zepsutych i zatrutych konserw.”

Wiadomość ta jak grom uderzyła w obie kobiety.

Wyprawa do szpiegowskiego gniazda

Iwan Iwanowicz Zotow przez długi czas po wieczornej przygodzie nie mógł się uspokoić. Przeczucie mówiło mu, że wpadł na trop jakiejś szajki. Ale nie wiedział, co to za szajka i jakie są jej cele. Szajka ta interesowała się kapitanem Rybkowem — to nie ulegało wątpliwości. A więc najlepiej będzie zawiadomić o tym Rybkowa.

Czy jednak kapitan nie zlekceważy jego rewelacji?

Najchętniej podzieliłby się Zotow swymi spostrzeżeniami z żoną, ale obawiał się, że tutaj zostanie źle przyjęty i w rezultacie żona roztoczy jeszcze ściślejszą kontrolę nad jego postępowaniem, wtrąci się do jego samotnych spacerów po mieście.

Zdecydował się po długich rozważaniach i wahanjach pójść do Wańki i przez niego dotrzeć do kapitana.

— Byłem u ciebie w zeszłym tygodniu, ale nie zastałem cię w domu — podchodził ostrożnie Zotow do interesującego go tematu.

— Jakiego dnia to było? — zapytał Wańka.

— We wtorek!

— Ach, tak! Nie było wtedy w domu nikogo, ani kapitana, ani mnie!

— Mówiłeś, że wychodzicie zawsze na zmianę: raz ty, raz kapitan!

— Ech! — odmachnął się Wańka. — Ktoś mi zrobił wtedy głupi kawał.

Kapitan wyszedł wtedy na jakieś posiedzenie, a po jakimś czasie przyniesiono mi od niego kartkę, żebym natychmiast przyszedł do niego. Polecał mi kawał wariat...

— I okazało się, że kapitan wcale kartki nie pisał, że go we wskazanym miejscu wcale nie było... — dokończył Zotow.

— Skąd wiecie?

— Od razu się domyśliłem. To był szpiegowski podstęp!

— Nie! To na pewno któryś z kolegów ze mnie zakpił. Nie! To nie żadni szpiegowie. Nic nam nie zginęło z mieszkania!

— Ale ktoś był w mieszkaniu. Ktoś po nim myszkował!

— A skąd wy to wiecie?

— Mam ja swoje sposoby! — tajemniczo bąknął Iwan Iwanowicz. — Dość, że wiem! Tego dnia był ktoś obcy w waszym mieszkaniu. Przed domem czekało na niego auto. Coś mi się wydawało tutaj nie w porządku, więc obserwowałem to auto i widziałem, jak ktoś z latarką elektryczną laził po waszym mieszkaniu...

— Nie powiadajcie dziwów!

— Mówię ci, jak na świętej spowiedzi! Wprawę w tym przecieć mam i nos nie od parady. Zaraz wyniucham, gdy się coś niewyraźnego świeci w powietrzu. Przyuważyłem sobie wszystko. Nagle auto dało sygnał. Widocznie ty, albo kapitan wracaliście do domu...

— Ja — uzupełnił opowiadanie Wańka. — Wróciłem wcześniej, niż kapitan, gdy się przekonałem, że nie ma go na miejscu, wskazanym w kartce.

— Widać cię zobaczyli i szofer zabrał. Wtedy światło zgasło, a za chwilę jakiś tajemniczy osobnik z walizką, a może aparatem fotograficznym w ręku, zbiegł szybko ze schodów i wskoczył do auta.

— Ale cuda opowiadacie! — dziwił się Wańka.

— To jeszcze nie koniec! Kiedy auto ruszyło, skoczyłem na bagażnik i przejechałem się na nim aż na ulicę Taurydzką...

— I nikt was nie zauważył?

— Zeskoczyłem w porę, zanim się auto zatrzymało. Pilnowałem potem domu, do którego weszli. Powiadają ci, Wańka, tam jest ich centrala szpiegowska i warto by się tam dostać!

— O rety! To trzeba by opowiedzieć mojemu kapitanowi! Ale, jako żywo, nie uwierzy. Powie, że sobie to wszystko wykombinowałem.

— Ale zostawić tego tak nie można! Człowieku! Trzymamy bez mała w ręku całą szajkę i nic nie robimy? Pozwolić im działać! Mówię ci, Wańka! Po nocach nie śpiam, myślę i

kombinuję, jakby im się do skóry dobrać!

— No, i wymyśliście co?

— Nie widzę lepszej rady, jak wejść w samo gniazdo szpiegowskie. To jest najlepsza metoda, jak mówił Nat Pinkerton...

— Jaki Nadpinkerton?

— Nat to jest imię, a Pinkerton nazwisko najlepszego detektywa wszystkich czasów i wszystkich krajów — objaśnił siostrzeńca Iwan Iwanowicz.

— I on mówił, że najlepiej wchodzić wprost do gniazda?

— Tak! Bo na to oni są nieprzygotowani. Trzeba działać metodą zaskoczenia. Wejść sobie, jakby nigdy nic i dopiero na miejscu rozważyć, co dalej robić zależnie od okoliczności.

— Jakiem się tam trochę bał! — zastrzegł się Wańka. Może jednak lepiej powiedzieć o wszystkim kapitanowi.

Ale Iwan Iwanowicz wolał działać na własną rękę; chciał sam zebrać laury za odkrycie szpiegowskiej szajki.

— Nie! — odparł. — Kapitan, jak sam mówisz, nie uwierzy. A przekonać go nie potrafimy, bo żadnych dowodów nie mamy w ręku. Dopiero gdy zobaczymy dokładnie co i jak — wtedy mu wszystko wyłożymy i poprosimy żeby nam dał do pomocy policję, albo żandarmów.

Wańka wahał się jeszcze, ale Zotow przekonywał go gorąco i wreszcie osiągnął ten skutek, że mu siostrzeńiec obiecał towarzyszyć w niebezpiecznej wyprawie.

Kapitan był w domu i pozwolił Wańce wyjść do godziny siódmej. Mieli więc do rozporządzenia całe trzy godziny, bo dochodziła właśnie godzina czwarta.

— Masz jaką broń?

— Mam bagnet!

— Lepszy byłby rewolwer! — zauważył Zotow i wyciągnął z kieszeni ogromny, starego typu bębenkowiec.

— Ja wolę „sztyk”. Z tej armaty nikogo nie ustrzelicie!

— Toteż ja nie myślę wcale strzelać do ludzi. To tylko na postrach — oświadczył Iwan Iwanowicz. Porządny detektyw nigdy nie strzela bez potrzeby.

Stary wiarus maszerował rażno, mimo kulawej nogi, tak, że Wańka, ociągający się jeszcze trochę, ledwie potrafił dotrzymać mu kroku.

— Plan jest taki! Ty zostaniesz na ulicy. Rozumiesz: ubezpieczenie tyłów! A ja wejdę do sieni i rozejrzę się, kto mieszka w tym mieszkaniu, z którego według moich kalkulacji wychodził spiskowcy. Dowiem się kto tam mieszka, a potem wedle potrzeby wymyślimy jakiś pretekst, żeby wejść do mieszkania. W takich wypadkach, rozumiesz, postępuje się rozmaicie — wyjaśniał. Czasem udaje się malarzy, albo innych robotników. „Przystali nas tutaj — powiemy — że podobno telefon naprawić trzeba”. Albo ścianę pomalować, albo kontrola licznika gazowego. Włazi się wtedy do mieszkania i rozgląda na wszystkie strony, czy gdzie nie ma ukrytej stacji telegraficznej, albo aparatu sygnalizacyjnego. W szpiegowskiej centrali musi być taki aparat. A jak zobaczymy — wyjdziemy sobie, jakby nigdy nic i już mamy dowody w ręku. Wtedy możemy nasać im na kark policję. A za wykrycie szpiegów, musisz wiedzieć, nagrody są nie byle jakie. Znałem takiego, co chalupe sobie kupił za nagrodę, jaką dostał, gdy złapał niebezpiecznego szpiega. Widzę ja wtedy minę mojej Wieroczki, jak jej do domu przyniosę pełną torbę pieniędzy.

Iwan Iwanowicz tak się w swych marzeniach rozpędził, że omal nie minął ulicę Taurydzką.

— Mówiliście, że na Taurydzkiej jest to gniazdo! — przywołał go do przytomności Wańka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prot i Gerwazy w Afryce



Popłoch opanował błądy
Bezbronych zwierząt gromady,
Bo widzą z lamparta miny,
Ze zawitał nie na kpiny.



Na widok niesamowity
Lampart przywarł, jakby wryty...
Nie wiedział, czy ma się zleknać,
Albo czy ze śmiechu pęknać.



W końcu jednak zwierzak groźny
Poczuł w krzyżu dreszczyk mroźny,
Złakł się i gdy chatę zoczył —
Wielkim susem ku niej skoczył.



W przerażeniu i popłochu
Znika lampart w chatnim lochu
Powziąwszy decyzję srogą,
Życie swoje sprzedać drogo.



Liście, trawy, chróst zbierają,
Drzwi i okna zatykają:
Dym lamparta albo zdusi,
Albo do ucieczki zmusi.



Ogień z chaty nagle buchnął.
Wietrzyk w niego rażno dmuchnął.
Chłopcy wytrzeszczają oczy,
Rychło lampart z ognia skoczy?



Chata się na dobre pali,
Dym przez dziury w dachu wali...
Chyba teraz go wypędzi,
Lub jak śledzia go uwędzi.



Lampart, gnany dzikim strachem —
Strzelił w górę razem z dachem
I lecąc na łeb na szyję,
Już nie ryczy, ale wyje...



W swoim pięknym spadochronie
Ładuje na ziemi tonie.
Nic się nie uszkodził prawie,
Bo legł nosem w miękkiej trawie.



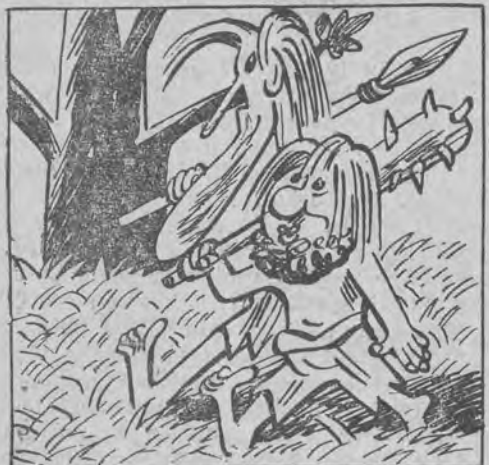
Dym go jednak widać zmroczył,
Bo jak pijak się zatoczył —
Kita machnął raz i drugi,
I rozwalił się, jak długi.



Słabość wiedzie do niedoli...
Lampart wzięty do niewoli
Lamentuje strasznym głosem,
Lecz musi się zgodzić z losem.



Obraz nędzy i żałości:
Za parę niedużych kości,
Lampart chaty ich pilnuje
I jak zwykły pies stróżuje.



Druhów para w knieje zmierza,
Dla rozrywki i na zwierza.
Domu nienawidzą wrogi,
Bo go strzeże lampart srogi.



Wedle chatki ogrodzenia
Stoją jakieś dwa stworzenia;
Śnać niedobre plany mają,
Bo paskudnie wyglądają.



Przez dość wielkie w płocie dziury
Przesmykują się, jak szczury...
Pewnie okraść chce cholota
Gerwazego, tudzież Protą.



Dwa te podejrzane typy
W nadziei złodziejskiej stopy
Podłazą pod ścianę chaty
Co ich spotka? Zysk — czy baty?

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA

Przedruk wzbroniony



Szczypiork chętnie łapie rybki
Nie mniej chętnie zbiera grzybki.



Z trawy sterczy łebek grzyba,
Krótki wzrok nie myli chyba!



Istny olbrzym, dziw nad dziwy!
Bez wątpienia, że prawdziwy.



Nie był to borowik przecie,
Jeno dziewczynka w berecie!